

# 2 NOBLE W JEDNYM

# PRZE KRÓJ

# POKOJU

>34, 38  
WAŁĘSA I DALAJLAMA MAJĄ WSPÓLNY PROBLEM: CHINY

NR 49/3311 / 4 GRUDNIA 2008 / CENA 4,50 ZŁ  
/ W TYM 7% VAT /

RROR  
BOMBAJU.  
KNIĘTE  
DIE

8  
Y ARMIA  
WODOWA  
RAWI NAM  
WOD?

>22  
ÓŚ NAS  
ZUKUJE, CZYLI  
KLIMACIE  
ZIMNO

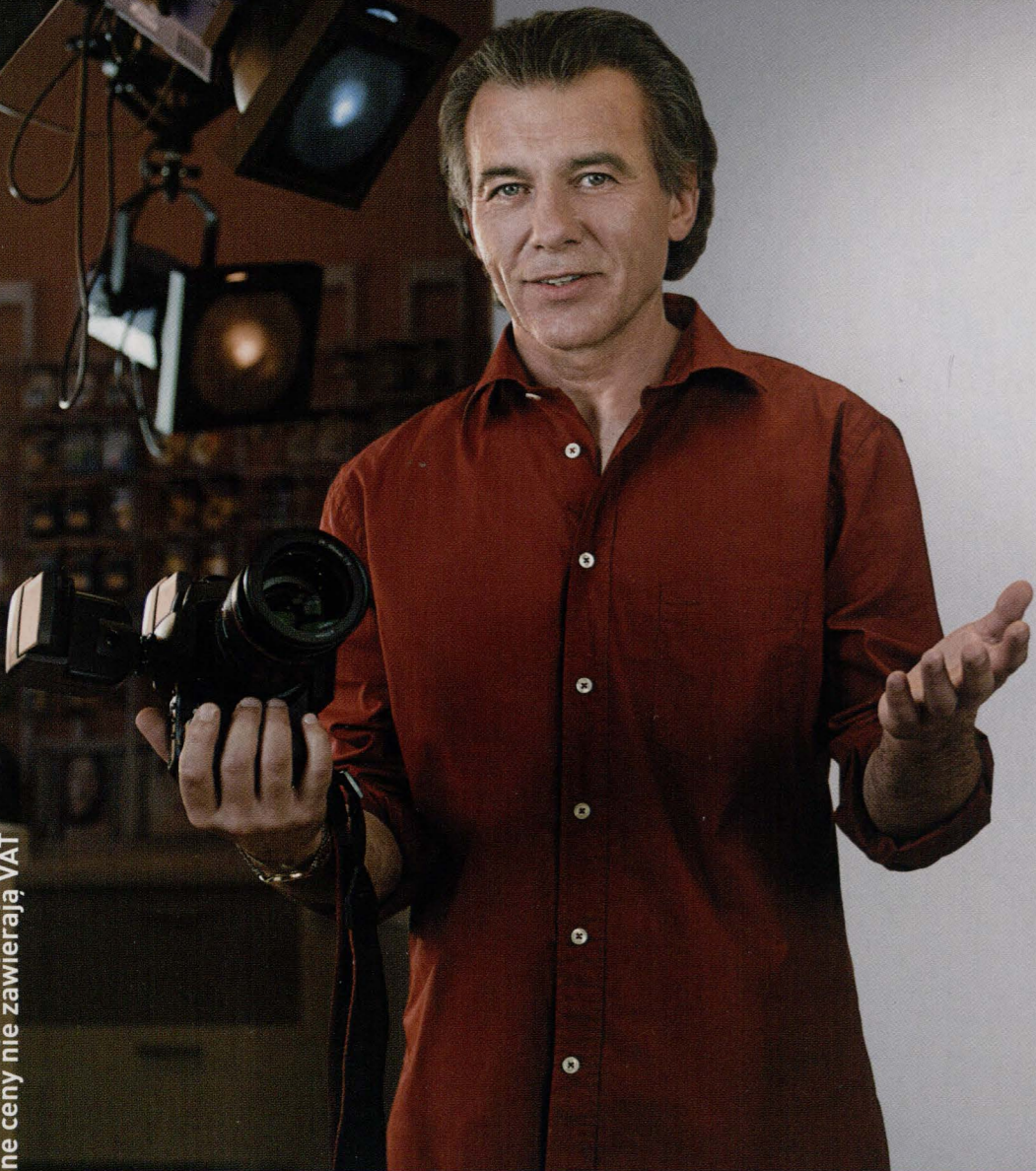
PRZEKROJ.PL

0033-2488



W sprzedaży także „Przekrój” z dodatkiem „Gry i zabawy dla dzieci” TYLKO 5,99 zł  
lub  
2 filmami DVD „Człowiek z bliźną” i „Zły porucznik” TYLKO 6,99 zł

# PRZENIOSŁEM SWÓJ BIZNES DO ERY



LG KC910 RENOIR

od 1 zł

- HSDPA/EDGE/GPRS/WLAN
- GPS
- APARAT CYFROWY 8 MPIX
- EKRAŃ DOTYKOWY
- blueconnect



SONY ERICSSON C905

od 1 zł

- HSDPA/EDGE/GPRS/WLAN
- GPS
- APARAT CYFROWY 8 MPIX
- blueconnect

## Telefony z aparatem 8 Mpix

### Rozmowy za 1 grosz

Ty też przenieś swój biznes do Ery i skorzystaj z ofert dla małych firm, które dają Ci:

- rozmowy aż z 10 numerami firmowymi za 1 grosz bez ograniczeń, przez cały czas trwania umowy
- najnowsze telefony z aparatem 8 Mpix: LG KC910 Renoir i Sony Ericsson C905 od 1 zł

Skorzystaj także z oferty „Najwięcej minut w Firmie”, w której otrzymasz aż do 2000 minut co miesiąc na rozmowy do wszystkich sieci.

Zadzwoń pod numer 602 900 000\* i umów się na spotkanie z naszym konsultantem.

Zapraszamy do punktów sprzedaży sieci Era.



BIZNES MOŻESZ WIĘCE

podane ceny nie zawierają VAT

szczegóły na [www.era.pl](http://www.era.pl) lub pod numerem telefonu: 602 900 000\*

\*opłata zgodna z cennikiem operatora sieci, z której wykonywane jest połączenie

NARYSOWAŁ MAREK RACZKOWSKI; FOT. STEFAN MASZEWSKI/REPORTER, DAREK REDOS/REPORTER

NA  
POCZĄTEK

# RACZKOWSKI



więcej obrazków na [www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl)

## W TYM TYGODNIU NIE PISZEMY...

...o odnowionym, jeszcze grubszym tygodniku „Wprost”, który ma przyciągnąć czytelników szerszą ofertą za tę samą cenę (czyli poszczególne materiały będą nieuchronnie mniej wartościowe). Bo o konkurencji nie wypada nam pisać szczerze, a kłamać nie warto.

...o czym przekonał się Jan Pospieszalski, kiedy przegrał sprawę z Andrzejem Morozowskim. Sąd uznał, że bezzasadnie sugerował publicznie dziennikarzowi (dziś z TVN), że doniósł ówczesnemu szefowi UOP o planowanej przez

„Życie” publikacji (tzw. sprawa Alganowa). Bo choć wyrok jest nieprawomocny, każdy porządny człowiek wie, że nie tylko warto rozmawiać, ale jak się nałgało, warto też przeproszać.

...o pośle Palikocie, który wprowadzie wciąż przeprasza, ale dalej uprawia swój palikotyzm. Tym razem powiedział, że choć wydaje mu się, że nie powinien tego powiedzieć, co zaraz powie, i choć usłyszał to coś nieformalnie, a więc w zasadzie nie może dowiedzieć, że w ogóle miało miejsce, jednakże nie może się powstrzymać

od upublicznienia wypowiedzi, której zaistnieniu – jak się mógł spodziewać – zainteresowane osoby natychmiast zaprzeczyły. Bo to aż zbyt wzorcowy przykład ustawiania „palikotka” na wodzącej donikąd drodze dziennikarstwa njusowego.

...o njusowym sondażu TNS OBOP, który powinien nami wstrząsnąć – 66 procent spośród 1000-osobowej próby odpowiedziało twierdząco na pytanie: „Czy uważasz, że polityczni przeciwnicy Lecha Kaczyńskiego nie okazują mu należnego szacunku jako głowie państwa?”. Bo zleceniodawcy badania z TVP nie

ujawnili, skąd wiedzą, że wszyscy ankietowani mieli na myśli tych samych „przeciwników”, a poza tym dużo ciekawiej byłoby zapytać: „Czy Lech Kaczyński okazuje należytny szacunek samemu sobie?”.

...o klubach włoskiej ligi piłkarskiej Serie A, które z kolei tak się szanują, że aż chciałyby oszacować wartość słów wypowiedzianych dla prasy przez swoich piłkarzy i trenerów. Bo na szczęście szef ligi Antonio Matarrese uznał, że warto myśleć, i zwrócił uwagę, że to media współfinansują futbol, a więc dają już zarobić piłkarzom i ich trenerom.

Dobrze powiedziane

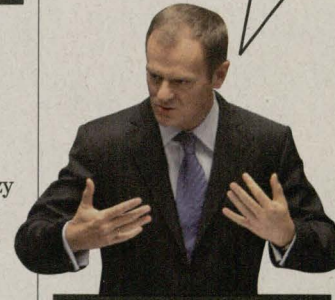
Wydaje mi się rzeczą zasadniczą, że jednak prezydent jest osobą chronioną, a nie konwojowaną



\* Władysław Stasiak, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, podkreślający, że prezydent ma prawo wybierać, kto jest szefem jego ochrony

Powiedział, czego nie wiedział

Gdybym wiedział, na czym będzie polegało moje rządzenie, nie pchałbym się, bo ani to pasjonujące, ani przyjemne



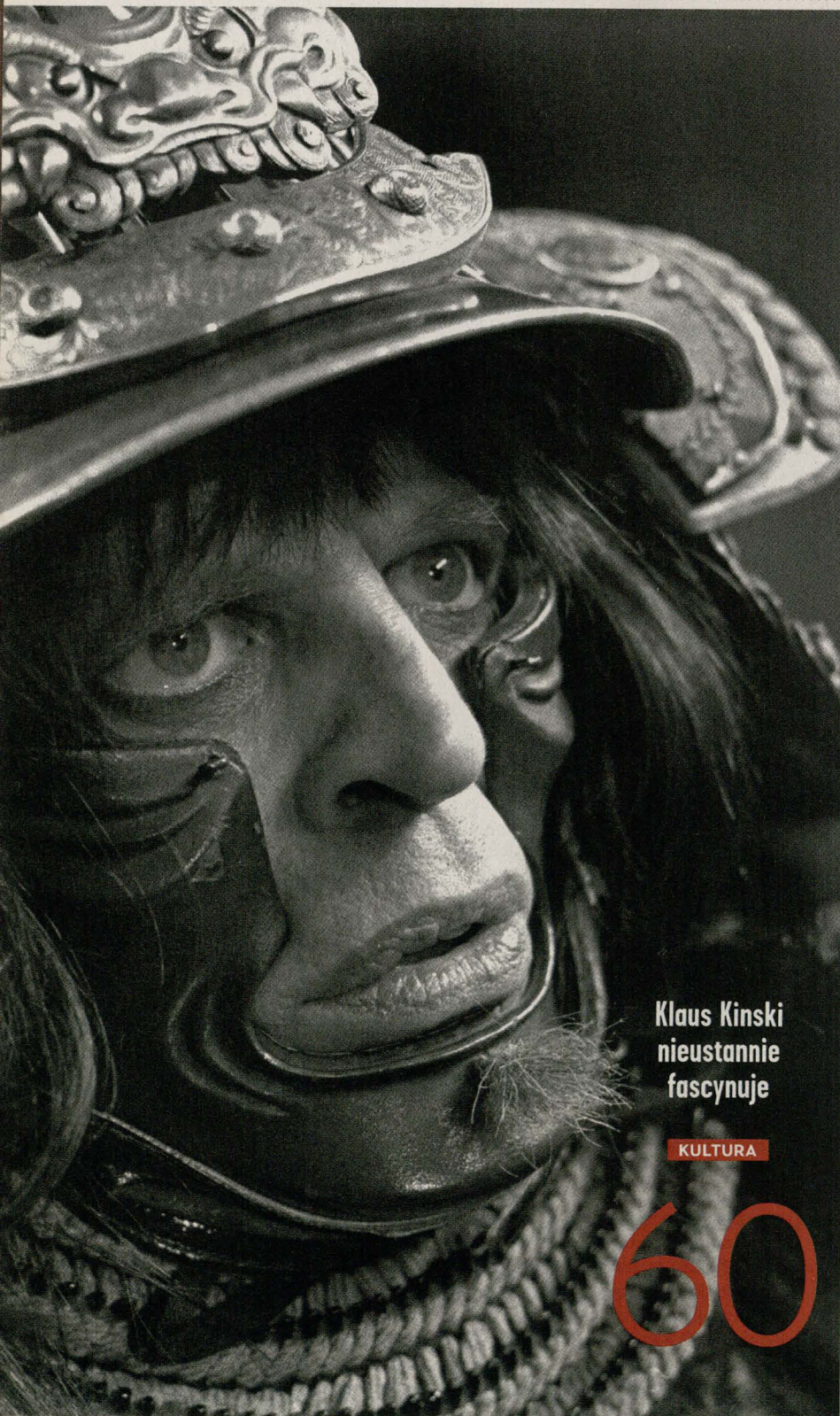
\* premier Donald Tusk, podczas spotkania ze związkowcami

LAST MINUTE

+ Krzysztof Płyta +

O KONFERENCJI KLIMATYCZNEJ: DLACZEGO UCZESTNICY PRZYJECHALI DO POZNANIA? BO BOJA SIĘ, ŻE KLIMAT ZMIENI SIĘ NIE DO POZNANIA.

# ZOBACZ PRZEZ KROJ



Klaus Kinski  
nieustannie  
fascynuje

KULTURA

# 60

#### PRZEDE WSZYSTKIM

- 6 | **Komentarze** Rafała Kostrzyńskiego i Pawła Moskalewicza

#### PRZEKRÓJ TYGODNIA

- 8 | **Powiększenie:** Terror w Bombaju  
16 | **Kraj**  
18 | **Świat**  
20 | **Biznes**

#### WYDARZENIA KRAJ

- 22 | **Ostatni pobór**  
25 | **Armia zawodowa** – skąd ją wziąć  
26 | **Orzechowy interes**

#### WYDARZENIA ŚWIAT

- 28 | **Bośnia i Hercegowina** się rozpada  
32 | **Guantánamo** – problem nie do rozwiązania

#### LUDZIE

- 34 | **Najsztab pyta:** Bardziej teraz Chin niż Rosji się boją – odpowiada Lech Wałęsa  
38 | **O Dalajlamie** bez skrupułów  
42 | **Teczki osobowe**

#### CYWILIZACJA

- 44 | **Björn Lomborg** odwołuje nas od ekologii  
48 | **Cząsteczka albo duch** – co gnębi fizyków?

#### KULTURA

- 60 | **Zjawisko:** Klaus Kinski  
64 | **Film:** Festiwal Filmowy WATCH DOCS  
65 | **Komiks:** „Pirat Izaak” i „Kobieta mego życia, kobieta moich snów”  
66 | **Książki:** Raymond Queneau „Sto tysięcy miliardów wierszy”  
67 | **Gry:** „Mirror’s Edge”  
68 | **Muzyka:** Grace Jones „Hurricane”  
69 | **Teatr:** „Brygada szlifierza Karhana”

#### OTWÓRZ OCZY

- 72 | **Gerda Taro** – pierwsza reporterka wojenna

#### ZAWSZE W „PRZEKROJU”

- 3 | **W tym tygodniu** nie piszemy  
78 | **Rozmaitości** z krzyżówką, jolką i felietonami  
82 | **Stopklatka**  
3, 21, 78, 82 | **Raczkowski:** Rysunki

FOT. JEAN GAUMY/MAGNUM PHOTOS/EK PICTURES; OKŁADKA: FOT. RICARDO DELUCA/MAX PPP/FORUM, ALIK REPLICZ/AP

Komputronik

DORADZAMY JAK SPEŁNIAĆ MARZENIA

Toshiba Satellite A300-1ED

## ELEGANCJA W KAŻDYM MIEJSCU I CZASIE

Elegancki notebook z dwurdzeniowym procesorem Intel® Pentium® Dual-Core T2390, gwarantujący niesamowite wrażenia podczas multimedialnej zabawy, które zapewnią pierwszorzędna karta graficzna ATI Mobility Radeon HD 3470. Wyjątkowe połączenie innowacyjnych funkcji sprawia, że komunikacja, rozrywka i praca stają się łatwiejsze. Odkryj zupełnie nowe możliwości w atrakcyjnej cenie!

Dwurdzeniowy procesor Intel® Pentium® Dual-Core T2390 (1.86 GHz, 1MB cache, 533 MHz FSB)

Współczesna karta graficzna 3D: ATI Mobility Radeon HD 3470

System: Microsoft® Windows Vista® Home Premium PL

cena: 2499,-



**TOSHIBA**  
Leading Innovation >>>

[www.komputronik.pl](http://www.komputronik.pl) ponad 17 000 produktów w ofercie

Komputronik - ogólnopolska sieć salonów komputerowych. Infolinia: 0801 566 788, 061 835 94 94, e-mail: sklep@komputronik.pl. Wszystkie ceny z VAT, oferta ograniczona. To ogłoszenie nie jest ofertą w rozumieniu KC, ceny mogą ulec zmianie. Szczegóły w salonach firmy Komputronik. Intel, logo Intel, Pentium i Pentium Inside są znakami towarowymi firmy Intel Corporation w U.S.A. i w innych krajach.





## Zaskakujące i nie

Paweł Moskaiewicz

TO BYŁ, W ZASADZIE, ZWYKŁY POLSKI TYDZIEŃ. NIE ZDARZYŁO SIĘ NIC, CO BY ZATRZEŚLO KRAJEM. Polityczne spory trzymały się wyznaczonej przez ostatni rok średniej, sytuacja na giełdzie i rynkach walutowych nieco się uspokoiła. A jednak był to tydzień pod pewnym względem bardzo ciekawy.

Okazało się na przykład, że mieli rację ci, którzy wątpili w naukową rzetelność książki o Lechu Wałęsie panów Cenckiewicza i Gontarczyka. Odnalazł się bowiem kluczowy świadek w sprawie, niejaki kapitan Graczyk, który zdaniem tropicieli z IPN zwerbował Wałęsę, a „nie żyje przynajmniej od 2000 roku”. Graczyk żyje i właśnie zeznał przed prokuratorem, że Wałęsę nie zwerbował i nic nie wie o tym, jakoby przywódca Solidarności kiedykolwiek był tajnym współpracownikiem SB\*. „Historycy” z IPN chętniej formułowali ciężkie oskarżenia, mniej trudu zadając sobie, by dotrzeć do kluczowego świadka. To w sumie nie zaskakuje.

Okazało się – i to po raz kolejny – że prezydent Kaczyński nie tylko bardzo specyficznie pojmuje dobro państwa, wetując niezbędne ustawy zdrowotne (co zaskoczeniem nie było), ale też że o funkcjonowaniu tego państwa strukturach nie ma zielonego pojęcia. Zapowiedź rezygnacji z ochrony BOR podczas następnej wizyty zagranicznej z powodu zawieszenia ulubionego ochroniarza przystoi obrażonemu chłopcu, głowie państwa już nie.

Potwierdziło się też dość powszechne przekonanie o mizernych kwalifikacjach najbliższego otoczenia prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Poczynając od doradców, którzy nie tylko nie oprotestowali ryzykownej i niepotrzebnej prowokacji wobec Rosji, a także nie uświadomili prezydentowi, że swą gruzińską szarżą naraża bezpieczeństwo swoje i kraju, a kończąc na ochroniarzach, którzy kwalifikują się raczej do przeprowadzania staruszek przez ulicę, a i to tam, gdzie ruch jest nieduży.

Na koniec okazało się też – i to dobra wiadomość dla tych, którzy rok temu głosowali na PO, a od dawna zgrzytali zębami na nieporadne działania rządu – że Donald Tusk otrząsnął się z letargu, w którym zdawał się tkwić od wielu miesięcy. Konsekwencja premiera w przeprowadzeniu reformy systemu emerytalnego i twarda postawa wobec związkowców, podobnie jak deklaracja w sprawie refundowania zapłodnień in vitro pokazują, że rząd odzyskuje swą liberalną twarz z kampanii wyborczej. I to już było zaskakujące. □

\* Cokolwiek myśleć o wiarygodności byłego esbeka, odpowiadał na pytania prokuratora świadom kary za fałszywe zeznania

JEST SPECJALISTKĄ OD OPIEKI NAD DZIEĆMI, zabytkami i rzeźbami. Dla pierwszych stworzyła system opieki zdrowotnej, dla drugich – program Ocalić Skarby Ameryki, a dla trzecich – ogród w Białym Domu. Tego nauczyła się jako Pierwsza Dama, czyli w czasie prezydentury Billa Clintona. Dzięki karierze w roli senatorki została ekspertem do spraw: budżetu, wojskowości, środowiska, robót publicznych, zdrowia, edukacji, pracy, świadczeń socjalnych oraz ludzi w podeszłym wieku. Świetnie zna grę komputerową „Grand Theft Auto” – na tyle świetnie, że po obejrzeniu zawartych w niej scen miłosnych przygotowała ustawę o ochronie rodziny przed zgubnymi skutkami nieodpowiedniej rozrywki.

A teraz Hillary Clinton, bo to o niej ta laurka, pokieruje amerykańską dyplomacją.

Co Hillary Clinton ma wspólnego z amerykańską dyplomacją?

Oto co ma:

W lutym 2007 roku (jako ekspert wojskowy) głosowała przeciwko zwiększeniu liczby żołnierzy USA w Iraku, argumentując, że ta taktyka nie przyniesie żadnego sukcesu.

We wrześniu tego samego roku poparła uchwałę uznającą irańskich Straż-

ników Rewolucji za organizację o charakterze terrorystycznym.

A latem tego roku podczas kampanii prezydenckiej opowiadała, jak w 1996 roku lądowała w Bośni pod ostrzałem snajperów i biegła skulona do schronu.

Rzeczywistość dość okrutnie obeszła się z panią Clinton. Wbrew jej prorocostwom zwiększenie liczby żołnierzy w Bagdadzie okazało się skutecznym sposobem na uspokojenie sytuacji w Iraku. Jeśli Barack Obama zrealizuje zapowiedzi rozmów z Teheranem o irańskim programie atomowym, jego sekretarz stanu będzie musiała negocjować z „terrorystami”.

A Bośnia? No cóż, przyparta do muru przez naocznych świadków lądowania pani Clinton musiała przyznać z rozbijającą

szczerością, że wszystko się jej pomyliło.

Mianując Hillary sekretarzem stanu, Barack Obama zapewne zamierza zdobyć poparcie jej męża, który wciąż ma ogromne wpływy na całym świecie. Bill Clinton miał kilka miesięcy temu powiedzieć, że poprze Obamę tylko wtedy, gdy ten pocałuje go w cztery litery\*. No cóż, chyba będzie musiał się zadowolić erzacem. □

## Filary Clinton

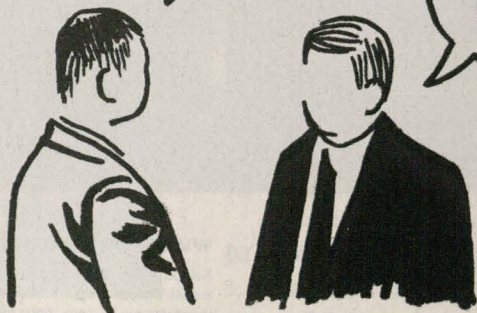
Rafał Kostrzyński



## MACIEJOWSKI

DOBRO WSPÓLNE JEST NAJWAŻNIEJSZE. POWIEDZMY WYBORCOM, ŻE NASZA PARTIA JEST O TYM PRZEKONANA.

TO DOBRY PROJEKT.



do wszystkich w Orange bez końca



0 zł za rozmowy, 0 zł za abonament

W Orange dla Firm wiemy, że w firmowych rozmowach cenisz brak ograniczeń. Dlatego w planach taryfowych Oferta dla Firm dajemy Ci nową usługę **Rozmowy bez Ograniczeń**, dzięki której nie musisz liczyć minut. Zyskaj rozmowy za 0 zł w Orange oraz bezpłatny abonament za usługę przez 3 miesiące.



Nokia N95 8 GB  
od 1 zł + VAT



Nokia 6210 Navigator  
od 1 zł + VAT



Samsung i900 Omnia  
od 1 zł + VAT

Wybierz najlepszą ofertę dla swojej firmy.  
Zapraszamy do salonów i na [www.orange.pl/dlafirm](http://www.orange.pl/dlafirm)

Powiększenie

# Bombaj

TERRORYZM KATARZYNA MILL

Zabytkowy budynek dawnej Victoria Station to idealne miejsce na atak. Codziennie przewijają się tędy setki tysięcy ludzi

TERRORYŚCI BYLI UZBROJENI W AK-47, GRANATY I TYLE AMUNICJI, JAKBY ZAMIERZALI ZABIĆ PIĘĆ TYSIĘCY LUDZI. WALKI TRWAŁY PRZEZ TRZY NOCE I DWA DNI. WEDŁUG WŁADZ ZGINEŁY CO NAJMNIEJ 172 OSOBY, A PRAWIE 300 ZOSTAŁO RANNYCH

Przez dwa dni wokół hotelu Taj Mahal rozgrywała się regularna bitwa między policją a zabarykadowanymi w środku terrorystami



Goście i obsługa hotelowa próbują wydostać się z górnych pięter. Część gości zabarykadowała się w pokojach



WŁADZE INDII UWAŻAJĄ, ŻE ZAMACHY SĄ **ROBOTĄ PAKISTAŃSKICH SŁUŻB SPECJALNYCH**, ZAPRZECZAJĄ, ALE STOSUNKI DYPLOMATYCZNE MIĘDZY OBU KRAJAMI SĄ ZNÓW NAPIĘTE



Policja przed ośrodkiem żydowskim Nariman House, w którym napastnicy zabili rabina i jego żonę



Szpital miejski w Bombaju. To głównie tam trafiali zabici i ranni



Siostra Haresha Gohila opłakuje brata, który zginął z rąk terrorystów



Fotoreporterzy przyglądają się akcji antyterrorystów pod hotelem Taj Mahal. Policja wyznaczyła dla nich specjalną strefę, bo zamachowcy strzelali, gdzie popadło

**J**eśli już atakować Bombaj, to popularną wśród turystów dzielnicę Colaba – wtedy światowy rozgłos jest pewny. Na Colabie sąsiadują ze sobą ekskluzywne hotele, brudne „pokoje do wynajęcia” i dom gościnny Armii Zbawienia. Tu przychodzą szukać zagranicznych statystów naganicze z Bollywoodu. Jej symbolem jest hotel Taj Mahal Palace.

W środę 26 listopada około 22.00 restauracje tego hotelu były pełne ludzi. Z 565 pokoi zajętych było ponad 450, w dwóch salach na parterze odbywały się przyjęcia, w trzeciej ślub. Alabastrowe sufity, jedwabne, ręcznie tkane dywany i kolekcja dzieł sztuki umilały gościom kolację. Taj dostał wcześniej informację o zagrożeniu terrorystycznym i naturalnie zwiększono środki bezpieczeństwa. W środę jednak szefostwo hotelu uznało, że zagrożenie już minęło i zrezygnowano między innymi z prześwietlania toreb gości i z zakazu parkowania przed hotelem.

– Nawet ścisła ochrona nie na wiele by się zdała – powiedział w wywiadzie telewizyjnym Ratan Tata, szef Tata Group, właściciela Taj Mahal Palace. – Zamachowcy mieli świetne rozeznanie. Nie weszli głównym wejściem. Wydaje mi się, że najpierw zabili psa szkolonego w wyszukiwaniu materiałów wybuchowych. Potem weszli od kuchni.

Pierwsze strzały padły prawdopodobnie w hotelowej restauracji. Terrorysty wzięli zakładników. Zgasło światło, odłączono telewizję kablową. Policja wezwała siły szybkiego reagowania. Szef antyterrorystów stanu Maharashtra Hemant Karkare mimo kamizelki kuloodpornej już się ich nie doczekał. Zginął jako jeden z pierwszych.

Trzy dni terroru w Bombaju obfitowały w heroiczne czyny policjantów i zwykłych ludzi. Jeden z pracowników hotelu, Rajan, próbował wyprowadzić gości. Dużą grupą zbliżali się do wyjścia. Nagle terrorysty otworzyli do nich ogień z odległości kilku metrów. Ludzie wpadli w panikę. Rajan wskazał mężczyźnie z córką schronienie w schowku. Zaraz potem trafiła go kula. Uratowany mężczyzna okazał się lekarzem. Rękami przytrzymywał wnętrzności Rajana aż do nadejścia pomocy. Lattanzi Emanuele, włoski kucharz, wydostał się z hotelu, lecz w środku została jego żona z półroczną córką. Dziecko zaczęło płakać z głodu. Emanuele, który SMS-ował z żoną, całą noc negocjował z policją i wojskiem, żeby go wpuszczono z powrotem. Nad ranem oddział antyterrorystów odprowadził Emanuele pod drzwi i życzył mu powodzenia. W ciemnościach kucharz odnalazł żonę, nakarmił córkę. Przeżyli.

### Chodzi o Pakistan?

Terrorysty wiedzieli, że zginą. Udało się pojąć tylko Pakistańczyka Azama Amira Kasaba, który, jak na terrorystę szkolonego przez Al-Kaidę lub pakistańską agencję wywiadowczą ISI, okazał się dość rozmowny podczas przesłuchania.

Było ich dziesięć. Wyruszyli z Pakistanu drogą morską. Do Bombaju dopłynęli około godziny 20. Podzielili się na cztery grupy. Dwaj pojechali taksówką na dworzec CST, gdzie otworzyli ogień. Później ze stacji przebiegli do pobliskiego szpitala. Dwóch kolejnych zamachowców pojechało do hotelu Trident (dawniej Oberoi), bo jest ekskluzywny i snobistyczny. Dwóch zaatakowało żydowski ośrodek Nariman House. Według

Kasaba mścili się za Palestynę. Ostatni czterej nie mieli daleko. Hotel Taj stoi tuż przy nadbrzeżu.

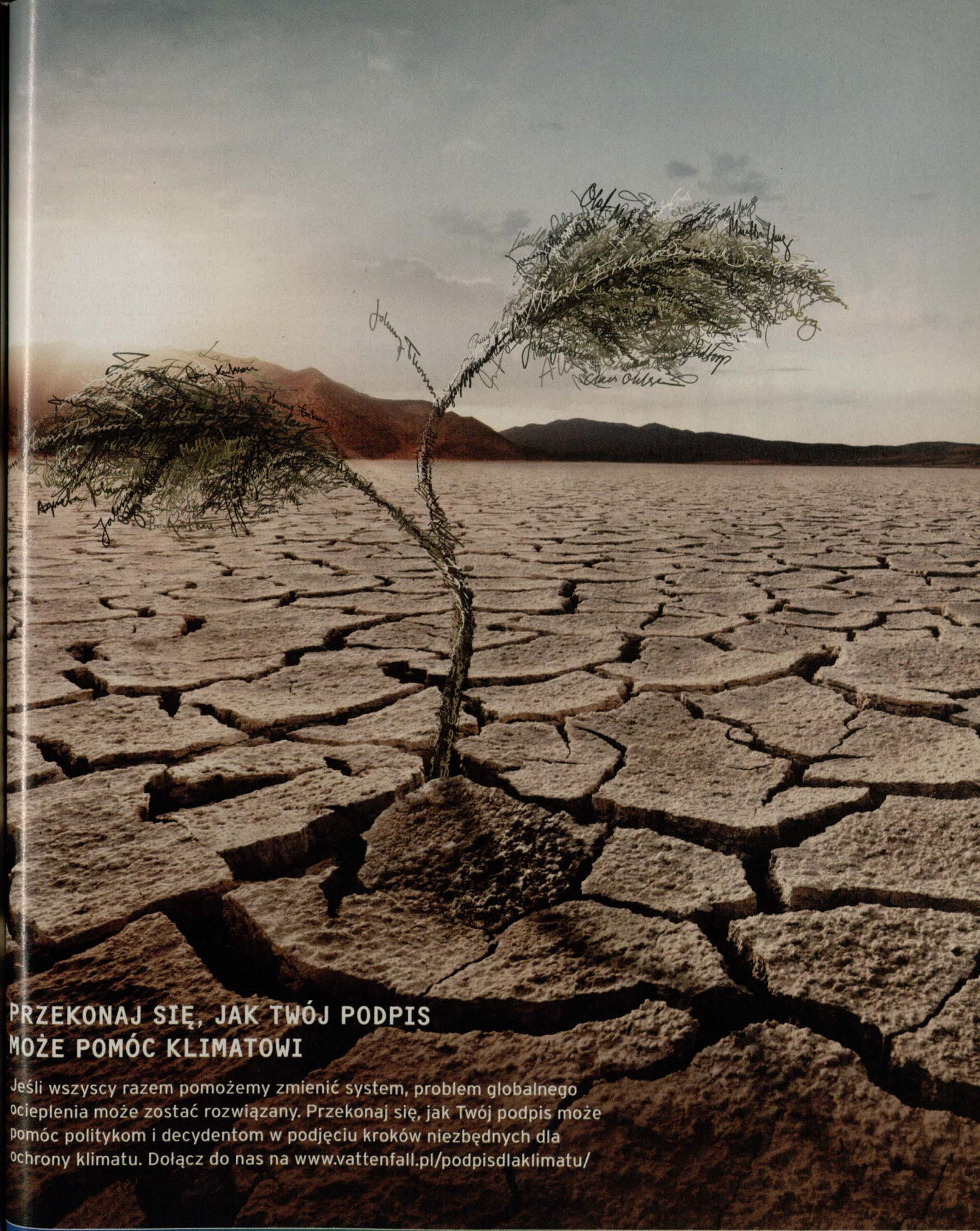
Zdaniem policji i mediów na zaangażowanie ISI wskazują odnalezione przy zamachowcach fałszywe dowody osobiste i liczne karty kredytowe wystawione na różne nazwiska. Premier Indii w orędziu do narodu mówił o „wrogich komórkach w sąsiadujących krajach”, ale wszyscy wiedzieli, że chodzi o Pakistan.

### Sir, my to przezwyciężymy

Jeszcze zanim zdobyto ostatnią twierdzę terrorystów, hotel Taj, indyjscy politycy zaczęli przerzucać się odpowiedzialnością. W Delhi, Radżastanie i Kaszmirze trwają właśnie wybory do władz stanowych. Prawicowa partia opozycyjna BJP (Bharatiya Janata Party) oskarża rządzącą Partię Kongresową o lekceważenie zagrożenia terrorystycznego. Kongres, żeby zachować twarz, dokonał szybkich przetasowań w rządzie. Rozpoczęły się rozważania nad stworzeniem specjalnych sił antyterrorystycznych. Niestety, bez wyszkolenia i wyposażenia nic nie da się zrobić, a tego właśnie najbardziej brakuje. Część policjantów wykazała się odwagą, ale, wedle relacji, część uciekała przerażona. Strażacy nie mogli ugasić najwyższych pięter płonącego budynku, bo ciśnienie wody było za słabe. Zakładnicy, którzy nie zostali zabici, przeżyli tylko dlatego, że zamachowców było zbyt mało, by mogli opanować dużą grupę ludzi.

– To nie jest atak na Bombaj, tylko na Indie – powiedział nieoficjalnie jeden z indyjskich dziennikarzy. Hotel Taj jest ważnym symbolem. Sama jego nazwa niesie skojarzenia – Tadź Mahal w Agrze, grobowiec, pomnik miłości wybudowany przez mużmańskiego przeciw władcy. Bombajski Taj wybudował przodek Ratana Taty, kiedy odmówiono mu wejścia do klubu „tylko dla białych”. W hotelu wszyscy byli mile widziani. Gościli tu głowy państw, gwiazdy filmu i estrady: Bill Clinton, Duke Ellington, Elvis Presley. Zaatakowanie takiego miejsca zapewniało terrorystom rozgłos i panikę wśród turystów. Zamachowcy dopięli swego – Indie trafiły na listę 20 najbardziej niebezpiecznych krajów świata brytyjskiego dziennika „The Telegraph”. Może to być silny cios dla osłabionej kryzysem, wschodzącej gospodarki, która w dużej mierze opiera się na międzynarodowych kontaktach.

Dyrektor hotelu Taj Karambir Kanga w strzelaninie stracił całą rodzinę. Kiedy Ratan Tata składał mu kondolencje, Karambir odpowiedział: – Sir, my to przezwyciężymy. Przywrócimy hotelowi jego dawną świetność. □



### PRZEKONAJ SIĘ, JAK TWÓJ PODPIS MOŻE POMÓC KLIMATOWI

Jeśli wszyscy razem pomożemy zmienić system, problem globalnego ocieplenia może zostać rozwiązany. Przekonaj się, jak Twój podpis może pomóc politykom i decydentom w podjęciu kroków niezbędnych dla ochrony klimatu. Dołącz do nas na [www.vattenfall.pl/podpisdla klimatu/](http://www.vattenfall.pl/podpisdla klimatu/)



# Rozerwane Indie

WOJNA RELIGIJNA LUKASZ WÓJCIK

TAKIE ZAMACHY JAK TEN W BOMBAJU ROZSADZAJĄ OD WEWNĄTRZ INDYJSKĄ DEMOKRACJĘ. JEDEN NIEWIELE ZMIENI, ALE W CIĄGU OSTATNICH OŚMIU MIESIĘCY BYŁO ICH JUŻ PIĘĆ

Hinduscy uczniowie jednej z podstawówek w Ahmedabadzie **czczą pamięć zabitych** podczas ubiegłotygodniowych zamachów w Bombaju



NIE TAK SOBIE WYOBRAŻALI PRZYSZŁOŚĆ TWÓRCY WSPÓŁczesnych Indii: Mahatma Gandhi i Jawaharlal Nehru. Organizm, który powstał w 1947 roku, miał zjednoczyć kipiący różnorodnością subkontynent wokół idei świeckiego, nowoczesnego państwa. Ale terrorysta z hotelu Trident, który w ubiegły piątek dodzwonił się do indyjskiego dziennikarza, mówiąc o „kraju, który kocha”, za pewne nie miał na myśli tego samego kraju co Gandhi i Nehru.

To, co stało się tydzień temu w Bombaju, pokazuje, jak indyjska demokracja nie radzi sobie nie tylko z terrorystami: ona coraz słabiej radzi sobie ze swoim społeczeństwem, które formalnie już jakiś czas temu przestało dzielić się na kasty, a zaczyna się niemal formalnie dzielić na hinduistów, muzułmanów, sikhów i chrześcijan. Właśnie konflikty między wyznaniowymi kastami sprawiają, że – po Iraku – Indie to kraj najbardziej na świecie targany przez terroryzm. Od 2004 roku w zamachach terrorystycznych na subkontynencie zginęły już ponad cztery tysiące osób. Tylko w ciągu ostatnich ośmiu miesięcy doszło tam do pięciu dużych ataków o podłożu religijnym.

Jak szybko w Indiach formalizuje się podział na nowe kasty, przewrotnie pokazują komunikaty policji po każdym z tegorocznych zamachów. Jeśli ataku dokonali muzułmanie, to policja pisała o „terrorystach”, jeśli hinduiści – sprawcami byli „demonstranci”. „Na Zachodzie znacznie więcej mówi się o »terrorystach« niż o »demonstrantach« – pisze Parag Khanna, amerykański ekspert zajmujący się Indiami. – Ciężko przełamać

stereotyp muzułmanina terrorysty, który w Indiach coraz częściej pada ofiarą terronu radykalnych hinduistów. Nie jest to bynajmniej próba usprawiedliwiania islamistów, którzy zapewne stoją za ostatnimi zamachami w Bombaju. Jednak otwarta wojna tych dwóch największych nowych kast trwa już co najmniej od 20 lat. I każdy taki zamach pogłębia przepaść między nimi”.

## Degradacja muzułmanów

W Indiach mieszka dziś ponad 150 milionów muzułmanów. Więcej jest ich tylko w Indonezji i Pakistanie, ale w indyjskim społeczeństwie stanowią zaledwie 13 procent ludności. Jednocześnie trudno znaleźć we współczesnych Indiach gwałtowniej zdegradowaną grupę społeczną. Proces degradacji indyjskich muzułmanów rozpoczął się w XIX wieku, kiedy Brytyjczycy obalili dynastię Wielkich Mogolów, która rządziła Indiami przez 500 lat. Od tego momentu muzułmanie byli krok po kroku odsuwani od władzy i od systemu edukacji. Tylko w ciągu drugiej połowy XIX wieku analfabetyzm, wcześniej właściwie nieznan wśród indyjskich wyznawców Allaha, objął 80 procent tej społeczności. Największe indyjskie uniwersytety zamknęły swoje drzwi dla muzułmanów, a Brytyjczycy skutecznie oczyścili z nich administrację.

W końcu Brytyjczycy sami oczyścili się z odpowiedzialności za skolonizowane kraje i w 1947 roku wycofali się z Indii. Ze starń wyraźnie muzułmańskich powstał Pakistan. Pozostałe weszły w skład niepodległych Indii. Jawaharlal Nehru, pierwszy indyjski premier, przejął władzę nad krajem szalenie różnorodnym zarówno religijnie, jak i kulturowo. Dlatego najlepszym rozwiązaniem wydawał mu się model świeckiego państwa, które pozostałoby neutralne wobec religii swoich obywateli.

## Bitwy społeczne

Ten model funkcjonował bez zarzutów do lat 70., kiedy to zmierzająca w stronę autorytaryzmu premier Indira Gandhi zaczęła dekretemi wzmacniać władzę centralną. Poszkodowani poczuli się indyjscy muzułmanie, którzy słusznie obawiali się, że centralizacja państwa będzie oznaczać jego hinduizację.

Kluczowy okazał się przełom lat 80. i 90. Właśnie wtedy Indie rozpoczynały wielkie otwarcie na świat. „To otwarcie okazało się szalenie ważne dla samookreślenia się obywateli Indii – pisze Pratap Bhanu Mehta, indyjski politolog. – Globalizacja wymusza pytanie o to, kim jesteśmy. Wtedy właśnie hinduiści, czyli 80 procent mieszkańców Indii, przypomnieli sobie, że ich religia,

dotychczas częściowo zepchnięta przez państwo do sfery prywatnej, może mieć również wymiar polityczny”.

Równoległe ze swoim politycznym odrodzeniem indyjski hinduizm – głównie za sprawą mediów – zaczął się standaryzować. Z tysiący różnorodnych lokalnych tożsamości zaczęła powstawać bardziej jednolita tożsamość hinduska. Pierwszy raz to poczucie wspólnoty zadziało podczas dzielenia owoców szybkiego wzrostu gospodarczego. Skorzystali na nim niemal wyłącznie hinduiści.

Niejąko w reakcji na proces upolitycznienia hinduizmu również indyjscy muzułmanie zaczęli traktować swoją religię jako zbiór instrukcji politycznych. Niezwykle atrakcyjny stał się dla nich islamski fundamentalizm, który świętował właśnie zwycięstwo nad Związkiem Radzieckim w Afganistanie. Muzułmanów zmobilizowała również ich oplakana sytuacja ekonomiczna. Wspomniany boom gospodarczy zupełnie ich ominął. W latach 90. indyjscy muzułmanie stali się biedniejsi nawet od nietykalnych, najniższej kasty w hinduizmie.

Preludium do konfliktu dwojga różnych Indii nastąpiło w 1992 roku. Wtedy to grupa hinduskich fundamentalistów podburzona przez prawicowych polityków (którzy do dziś funkcjonują w indyjskiej polityce) zburzyła XVI-wieczny meczet w północnoindyjskim mieście Ajodhja. Miał on być postawiony na miejscu jeszcze starszej hinduskiej świątyni. Po tym wydarzeniu przez kilka miesięcy w północnych Indiach rozgrywały się regularne bitwy między hinduistami i muzułmanami. Zginęło kilka tysięcy osób.

10 lat później doszło już do prawdziwego pęknięcia. W lutym 2002 roku w niewyjaśnionych okolicznościach zapalili się pociąg, którym grupa hinduskich działaczy wracała właśnie z Ajodhji. Żywcem spłonęło 58 osób. Wina spadła na miejscowych muzułmanów i w całym stanie Uttar Pradesh hinduskie bojówki zaczęły atakować przypadkowych wyznawców Allaha. Przy biernej postawie policji hinduiści zamordowali ponad dwa tysiące z nich. Ponad 200 tysięcy straciło dach nad głową.

## Kaszmir jak Palestyna

Od tamtej tragedii do ataków hinduistów na muzułmanów i muzułmanów na hinduistów dochodzi w Indiach niemal co miesiąc. „Muzułmańskie ataki są bardziej widoczne, bo mniej liczni muzułmanie posuwają się do klasycznego terronu, na przykład wysadzając się w powietrze – pisze amerykański reporter Robert D. Kaplan. – Hinduiści stosują trudniej uchwytne terror zbioro-



W lutym 2002 roku antyislamskie zamieszki przerodziły się w regularne bitwy uliczne

wy. Nie muszą wcale mordować, aby zmusić muzułmanów do ucieczki z miasta. Wystarczy, że przejdą się z kijami główną ulicą”.

Terror obu stron ma wspólny mianownik. W ostatniej dekadzie w Indiach prawie 70 procent wszystkich zabójstw na podłożu politycznym lub religijnym miało miejsce tylko w jednej prowincji – w Kaszmirze. Dziś nic bardziej nie dzieli hinduskich i muzułmańskich Indii w tym jedynym indyjskim stanie z przewagą muzułmanów. Cześć zachodnich politologów porównuje Kaszmir do Zachodniego Brzegu Jordanu, a indyjskie wojska tam stacjonujące do izraelskich wojsk okupacyjnych. Z tą tylko różnicą, że w kaszmirskim konflikcie zginęło już 10 razy więcej ludzi niż w Palestynie. Żadne też z wspierających Palestyńczyków państw nie ma broni atomowej – w odróżnieniu od wspierającego mieszkańców Kaszmiru Pakistanu.

Podzielone Kaszmiem hinduistyczne i muzułmańskie Indie stały się łatwym celem fundamentalistów islamskich, którzy dzięki zaognianiu tego podziału zyskują coraz większe poparcie wśród wystraszonych indyjskich muzułmanów. Mimo że wciąż nie są znane motywy zamachowców, to ubiegłotygodniowy atak na Bombaj doskonale wpisuje się w tę taktykę islamistów. Oczekują oni, że teraz hinduiści z kijami w dłoniach odpowiedzą na islamski atak na Bombaj. Wówczas indyjscy muzułmanie jeszcze bardziej będą potrzebować swoich „fundamentalnych obrońców”. I tak koło się zamyka.

Ofiarą tego procesu padł terrorysta z hotelu Trident, który mówił przez telefon o „kraju, który kocha”. W tym sensie został on zmuszony przez religijnych fundamentalistów z jednej i drugiej strony do kategorycznego wyboru jednej opeji. Nie mógł nie wybierać. Taką wygodę zapewnią obywatelom jedynie sprawnie funkcjonująca świecka demokracja, która nie dzieli obywateli ze względu na religię. W Indiach taka demokracja funkcjonuje coraz słabiej. □

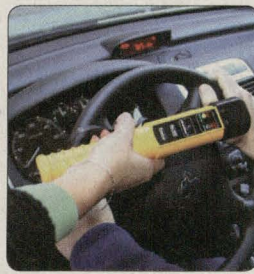


# KRAJ

## Sensor ściga pijaków

Maszynka radomskiej drogówki wykryje alkohol w powietrzu

NIEMIECKIE URZĄDZENIE to czuły sensor alkoholu. Wystarczy, że policjant poprosi o uchylenie okna auta. Jeśli ktoś siedzący w aucie pił, automat wykryje alkohol w powietrzu. Wtedy policjant sięgnie po klasyczny alkomat. Sensor ma być używany w masowych akcjach kontroli, których teraz policja nie prowadzi w obawie przed paralizem ruchu. Urządzenie kupiło radomskie stowarzyszenie Bezpieczne Miasto. – *iggy*



## Niebo będzie większe

Zwierzątka już przybyły do żłóbka

NAJWIĘKSZY W EUROPIE ruchomy żłóbek powstaje w kościele Franciszkanów w Poznaniu. Będzie w nim 200 figur wysokości od 20 do 180 centymetrów – to o prawie 60 sztuk więcej, niż bywało wcześniej. Przybyły zajączki, czaple, żaby i króliki. W związku z rozbudową żłóbka zakonny krawiec powiększa niebo – doszywa do niego nowe fragmenty. Odsłonięcie całości nastąpi podczas pasterki. – *spap*

## Ciąśnienie na oszczędność

Hipertensjologzy urealnią liczbę chorych na nadciśnienie

NARODOWY FUNDUSZ Zdrowia wymaga, by od nowego roku na każdym oddziale leczącym przypadki poważnego nadciśnienia było dwóch hipertensjologów, czyli specjalistów od takich schorzeń. Na razie hipertensjologów w Polsce jest stu, w niektórych województwach nie ma ich wcale, a chorych dotąd leczyli internści i kardiolodzy. Zdaniem NFZ powodowało to zbyt wielkie wydatki, bo poważnie chorych na nadciśnienie nie było tak dużo, jak oceniali to niehipertensjologzy. – *ekb*

## Pociąg solidarnych

200 młodych ludzi z całego świata jedzie pociągiem do Lecha Wałęsy

NA TRASIE „EKSPRESU Solidarności” są Oświęcim, Kraków, Warszawa i Gdańsk. W każdym z miast odbędą się wykłady i dyskusje na temat wolności, godności i miejsca solidarności we współczesnym świecie. W stolicy młodzież zwiedzi Muzeum Powstania Warszawskiego, w Gdańsku będzie uczestniczyć w spotkaniu z laureatami Pokojowej Nagrody Nobla. Podróż potrwa do 7 grudnia. To pierwsza taka inicjatywa organizowana przez Europejskie Centrum Solidarności i Instytut Tertio Millennio. – *mil*



Przed obliczem komisji najczęściej stają parlamentarzysty PO i PiS

## POLITYKA

# Życ jak poseł z posłem

Tym razem lider PiS ma rację: kultura polityczna podupadła

JAROSŁAW KACZYŃSKI UBOLEWAŁ W ZESZŁYM tygodniu nad upadkiem kultury politycznej, gdy zdradził, że poseł Paweł Graś z PO chciał pobić posła Tadeusza Cymańskiego z PiS. Okazało się, że chodziło zaledwie o groźby złamania palca, a obaj panowie już się na siebie nie gniewają. Ale coś jest na rzeczy – w obecnej kadencji Sejmu wyjątkowo dużo pracy ma komisja etyki poselskiej. Przez rok działalności w obecnej kadencji rozpatrzyła już 29 skarg posłów na posłów. Tylko w tym tygodniu załatwi kolejne cztery. Dla porównania w poprzedniej – trwającej dwa lata – kadencji takich spraw było zaledwie 13, a w latach 2001–2005 (gdy większość w sejmie miało SLD) – 57.

Zgodnie z regulaminem Sejmu każdy poseł, który uzna, że inny poseł naruszył zasady etyki, może donieść o tym do komisji. Ta wymierza jedną z trzech kar: uwagę, upomnienie lub nagane\*. Poza nazwą niczym się nie różnią, nie ma kar finansowych.

Za co podpadają posłowie? Janusz Palikot (PO) dostał uwagę, gdy zasugerował, że prezydent jest alkoholi-

kiem. Taką samą karę otrzymał Aleksander Szczygło (PiS) za nazwanie żołnierzy z Nangar Khel „bandą durniów”. Marka Suskiego (PiS) ukarano za sugestię, że PO jest nielegalnie finansowana (stwierdził, że każdy urzędnik polecony przez Platformę musi oddawać tej partii 10 procent pensji). A Andrzej Dera (PiS) poczuł się urażony, bo gdy wszedł na mównicę, poseł PO Andrzej Biernat rzucił: „Teraz gdera poseł Dera”.

Najbardziej oryginalny (w negatywnym sensie) jest Mirosław Drzewiecki, minister sportu i poseł PO. Przy okazji dyskusji o programie „Orlik 2012” nazwał radnych Świdnicy „leniami”, „niepoważnymi ludźmi”, „debilami”, „nierobami”, „malkontentami” oraz „sabotażystami, którzy byliby gotowi głodzić własne dzieci”. Co ciekawe, podtrzymał swoje twierdzenia. Za karę dostał uwagę. □

**Posłowie nie mają dzienniczków,** dlatego uwagi otrzymują jako oddzielne pismo, czyli na kartce papieru

# 25 lat Nobla dla Wałęsy

• RAPORT SPECJALNY • RAPORT SPECJALNY • RAPORT SPECJALNY •

Czytaj tylko w serwisie [wiadomosci.wp.pl](http://wiadomosci.wp.pl)



INFORMACJE KOMENTARZE RELACJE ZDJĘCIA REPORTAŻE OPINIE FELIETONY

## Wędrowki flory i fauny

# DĘBY SĄ JUŻ W LESIE

PRZEZ DWA DNI W POCIE CZOLA białostoccy leśnicy wnosili do lasu drzewo, które wcześniej z niego wynieśli. Przypomnijmy: przeciwko wycince starych dębów w rezerwacie Starodrzew Szyndzielski w Puszczy Knyszynskiej protestowali jeszcze w kwietniu ekolodzy z Pracowni na rzecz Wszystkich Istot. Mimo to leśnicy wyrznęli prawie 200 drzew pod pretekstem walki z chrząszczem opiętkiem, choć tak naprawdę chcieli sprzedać uzyskane drewno. Naruszyli ekosystem rezerwa-

tu, co potwierdziły ekspertyzy Ministerstwa Ochrony Środowiska. Resort uznał, że dęby muszą wrócić na miejsce. – Leśnicy bronili się przed wykonaniem ministerialnego nakazu do ostatniej chwili. Przekonywali nas, że jeśli ruszą drewno, odpadnie z niego cenna kora – opowiada Adam Bohdan Z PnrWI. Z korą miał spadać cenny, chroniony chrząszcz zwany zgniotkiem. W końcu leśnicy dęby przenieśli, kora z dębów nie spadła, a zgniotka nic nie przygniotło. – *ana*



Drzewa wracają na swoje miejsce w ekosystemie

REKLAMA

**NISSAN**  
NOWE CENY  
przed Nowym Rokiem!



**QASHQAI 1.6 (115 KM) VISIA**  
OD 60 900 ZŁ\*

- ABS + EBD, system wspomagania hamowania i ESP
- 6 poduszek powietrznych
- Klimatyzacja
- Łącze Bluetooth
- ALL MODE 4x4\*\*



**NOWY QASHQAI+2 1.6 (115 KM) VISIA**  
OD 74 900 ZŁ\*

- ALL MODE 4x4\*\*
- 7 siedzeń
- Przeszkłony dach
- 1520 l pojemności bagażnika



**NOWY QASHQAI LOUNGE 2.0**  
WERSJA LIMITOWANA OD 86 400 ZŁ\*

- Dostępny z silnikiem diesla i benzynowym 2.0
- System Audio Bose z 7 głośnikami
- Ekskluzywne 18" felgi aluminiowe
- Częściowo skórzane wykończenie wnętrza
- ALL MODE 4x4\*\*

## ZDROWIE

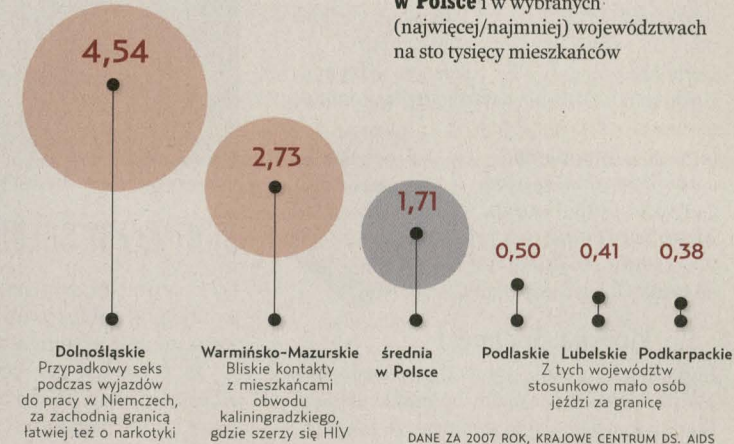
# HIV się wozi

Liczba zarażonych rośnie, ale powoli. Zmieniają się za to główne źródła zakażeń

PRZEZ TRZY PIERWSZE KWARTAŁY TEGO ROKU W POLSCE WYKRYTO 642 NOWE przypadki zakażeń wirusem HIV. Ostatnio – o czym donosi Krajowe Centrum do spraw AIDS – coraz częściej do zakażeń dochodzi podczas wyjazdów za granicę: służbowych, do pracy, na wakacje. Winne jest też rosnące zainteresowanie kierowców przydrożnymi tirówkami. – *mil*

## Idzie od północy i zachodu

Średnia liczba zakażeń HIV w Polsce i w wybranych (najwięcej/najmniej) województwach na sto tysięcy mieszkańców



Szczegóły i jazdę próbną pytaj w naszym salonie Nissana

POLINIA: 0801 647 726 [www.nissan.pl](http://www.nissan.pl)



SHIFT\_the way you move

\* jest ważna dla umów zawartych od 6.11.2008 do 31.12.2008 lub do wyczerpania zapasów. Podana cena Qashqai Lounge dotyczy wersji z silnikiem benzynowym 2.0 l. \*\* Przedstawione wyposażenie jest dostępne w zależności od wersji samochodu. Zdjęcia są jedynie ilustracją. Dane i fakty podane w niniejszej reklamie służą wyłącznie celom informacyjnym i nie stanowią oferty zawarcia umowy. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym: Qashqai 5,4-8,4 l/100 km, Qashqai+2 5,7-8,6 l/100 km, Qashqai Lounge 6,6-8,3 l/100 km. Emisja CO<sub>2</sub>: Qashqai 145-208 g/km, Qashqai+2 149-209 g/km, Qashqai Lounge 174-208 g/km. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów oraz ich przydatności w zakresie dostępnym są na stronie internetowej [www.nissan.pl](http://www.nissan.pl).

W DUŻYM SKRÓCIE

### Klaus odchodzi

Prezydent Czech **Vaclav Klaus** zapowiedział odejście z rządzącej Obywatelskiej Partii Demokratycznej (ODS). Klaus jest jednym z założycieli ODS, ale ostatnio był w konflikcie z partijną większością, bo w przeciwieństwie do niej nie chciał ratyfikacji traktatu lizbońskiego. Klaus będzie teraz tworzył nową partię, do której zaprosił czeskich eurosceptyków.



### Floryda dochodzi

Floryda jako ostatni stan w USA znieśnie zakaz adopcji dzieci przez osoby homoseksualne. Stanowy parlament zdecydował, że zakaz jest sprzeczny z konstytucją. W Stanach Zjednoczonych dzieci adoptować mogą nie tylko małżeństwa, ale również pary żyjące w związkach nieformalnych i osoby samotne.

### Klar wychodzi

Christian Klar, były lider niemieckiej grupy terrorystycznej Frakcja Czerwonej Armii (RAF) skazany w 1985 roku na dożywocie, z początkiem stycznia wyjdzie na wolność. W latach 70. i 80. ubiegłego wieku RAF chciał zlikwidować kapitalizm w Republice Federalnej Niemiec, dokonując zamachów na członków establishmentu. Terrorysty RAF zabili łącznie 34 osoby. Sąd w Stuttgarcie uznał, że Klar zasługuje na warunkowe zwolnienie, bo nie ma ryzyka, że wznowi wywrotową działalność.

### Bossiemu nie wychodzi

**Renzo Bossi**, syn Umberta, lidera Ligi Północnej, która postuluje oderwanie północnej części kraju od reszty Włoch, po raz trzeci nie zdał matury. Umberto Bossi zapowiadał, że w przyszłości jego syn przejmie przywództwo w Lidze.

### „Narodna Wola” wyjdzie

Prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenka dopuścił do sprzedaży niezależny dziennik „Narodna Wola”. To gest dobrej woli wobec UE, która uzależnia podjęcie dialogu z reżimem od odblokowania przez Łukaszenkę opozycyjnych mediów.



Demonstracje w Tajlandii

Wiele hałasu o premiera. Opozycja domaga się jego odejścia i blokuje lotnisko w Bangkoku

### BUNT KLASY ŚREDNIEJ

PO TRZYMIESIĘCZNEJ OKUPACJI PALACU RZĄDOWEGO DEMONSTRANCI w Tajlandii zablokowali główne lotniska w Bangkoku. Kraju nie może opuścić minimum 160 tysięcy turystów, w tym 300 Polaków.

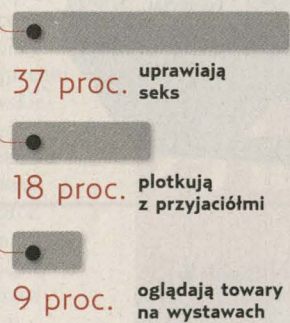
Tej rewolucji nie robią biedacy. 32. zamachu stanu w historii współczesnej Tajlandii próbują dokonać bogaci mieszkańcy stolicy dyskretnie wspierani przez armię. Próbuje od 26 sierpnia, gdy odziani w żółte koszule (symbol partii Ludowy Sojusz na rzecz Demokracji, PAD) zajęli siedzibę rządu. Zniecierpliwiony premier Somchai Wongsawat\*, który musi urzędować na północy kraju, kazał w zeszłą niedzielę coś z tym zrobić. Do akcji wkroczyli więc jego zwolennicy z Demokratycznego Aliansu przeciw Dyktaturze (DAAD). Użyli granatów. 51 członków PAD zostało rannych. Wtedy demonstranci opuścili siedzibę premiera i przenieśli się na lotniska. Dwa główne porty lotnicze Bangkoku, krajowy i międzynarodowy, zostały zablokowane. Uwięzionym turystom rząd Tajlandii zapewnia bezpłatne hotele, ale nie wie, kiedy loty zostaną wznowione. Cudzoziemców przewozi się też do lotnisk w innych miastach. Według polskiego MSZ w Bangkoku jest uziemionych 300 Polaków. Pracownicy naszej ambasady pomagają im znaleźć miejsca w hotelach i w razie potrzeby oferują zwrotną pomoc finansową.

\* Szwagier i sojusznik obalonego dwa lata temu przez PAD i wojsko **Thaksina Shinawatry** oskarżonego o korupcję

NIEZAWODNE METODY WALKI Z KRYZYSEM

## Seks, plotki i zakupy na niby

### Co robią Brytyjczycy, żeby mniej kupować?



(ŹRÓDŁO: SONDAŻ INSTYTUTU YOUNGOV)

Informacja o tym, że sprzedawcy czynią wszystko, by zachęcić nas do zakupów, a my czynimy wszystko, żeby im nie uleć

PRODUCENCI I KONSUMENCI NA CAŁYM ŚWIECIE CHWYTAJĄ się wszelkich sposobów radzenia sobie z kryzysem. W Stanach Zjednoczonych obniżki cen na tradycyjnych wyprzedażach w poniedziałek po Święcie Dziękczynienia sięgały 60 procent. W jednym ze sklepów sieci Wal-Mart szturmujący taniznę tłum zdeptał na śmierć pracownika sklepu. Rekordowe obniżki przyniosły jednak efekt – wyprzedażowy utarg był o 7,2 procent większy niż przed rokiem. W Moskwie doroczne targi towarów luksusowych były w tym roku jeszcze bardziej luksusowe. Niewesołe nastroje rosyjskich oligarchów poprawiały między innymi hostessy, które serwowały szampana, nadlatując spod sufitu na trapezach. Brytyjczycy kupować przestali, ale za to może będzie ich więcej (patrz grafika obok).

HO1

## MODUS inDESIGN

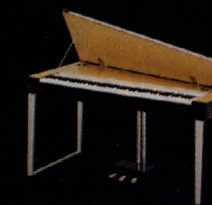
fusing tradition & innovation

Najnowszy model pianin serii Clavinova to tradycyjnie już doskonała, cyfrowa jakość dźwięku z akustycznym sznytem.

Innowacyjne rozwiązania technologiczne kształtują przyszłość muzyki.

Nowoczesny design wpisuje się w najnowsze trendy w wystroju wnętrza.

Modus H01 wypełni Twoją przestrzeń muzyką i uświetni ją wizualnie.



Yamaha Music Central Europe  
www.clavinova.pl



### Tutaj nas znajdziesz:

**Będzin:** LEMAŃSKI CENTRUM MUZYCZNE, ul. Wolności 216, tel. 032/763 28 26; **Gdańsk:** Salon Muzyczny Riff, ul. Grunwaldzka 355, tel. 058/307 50 80; **Gdynia:** AMBIT MUSIC – Sklep Muzyczny, ul. Pomorska 48, tel. 058/ 621 06 16; **Katowice:** GAMUZ, ul. Górnika 9 (wejście od ul. K. Iłakowiczówny 6), tel. 032/201 03 38; **Katowice:** Salon Muzyczny RIFF, ul. Krasińskiego 5, tel. 032/354 11 51; **Kraków:** Salon Muzyczny „Omni-Muz”, ul. Dunajewskiego 6, tel. 012/423 20 40; **Łódź:** Salon Muzyczny RIFF, ul. Piotrkowska 53, tel. 042/632 30 25; **Lublin:** Sklep Muzyczny ALT, ul. Wolska 11, tel. 081/749 77 77; **Poznań:** MUSIC STORE, ul. Wielka 21, tel. 061/852 82 14; **Salon Muzyczny RIFF, ul. Zielona 8, 061/852 14 49; Szczecin:** Salon Muzyczny FAN, ul. św. Wojciecha 1, tel. 091/489 29 23; **Warszawa:** Salon Muzyczny RIFF Megastore, ul. Bokserska 62a, tel. 022/843 85 01; Sklep Muzyczny (gmach Filharmonii Narodowej) pl. Emila Młynarskiego 2, tel. 022/828 44 79; Mx music, al. Jana Pawła II 82/81 (C.H. Arkadia), tel. 022/331 29 14; **Wrocław:** M. OSTROWSKI Sp. j., ul. Armii Krajowej 5, tel. 071/797 46 00; RAGTIME – WROCLAWSKIE CENTRUM MUZYCZNE, ul. R. Traugutta 15, tel. 071/344 40 81.

# BIZNES

Co mówią  
liczby

**500 złotych**

– tyle ma kosztować lot z Londynu do Malezji od marca przyszłego roku. Linie Air Asia słyną z punktualności, ale także z niewielkich odstępów między fotelami.

– you

**5 złotych**

zapłaci sieć hipermarketów Kaufland klientowi, który natrafił w jej sklepach na przeterminowany produkt. Firma zapewnia, że zdecydowała się na taką akcję promocyjną, bo towarów z przekroczonym okresem ważności u niej nie ma. Ale w razie czego się zabezpieczyła: za sto przeterminowanych jogurtów zapłaci nam tylko 5 złotych. – ekb

## Pomysłowość

### KRĘCIŁ ZE ŻWIRKIEM

28-LATNI MĘŻCZYŹNA, którego w zeszłym tygodniu zatrzymali policjanci z katowickiego wydziału Centralnego Biura Śledczego za handel narkotykami, nie tylko łamał prawo. Perfidnie oszukiwał swoich klientów. Według szacunków policjantów wpuścił on na rynek towar o wartości miliona złotych. Tego było jednak

A czy ty rozpoznalbyś, że w tej trawce jest koci żwirek?

**Ruch**



**InPost**

mu mało. By zwiększyć swoje zyski, opracował unikatową metodę zwiększania ciężaru sprzedawanej marihuany – dodawał do niej sproszkowany żwirek, który zwykle służy kotom za toaletę. Handlarz kupował go w sklepach zoologicznych. Koci żwirek spala się bezwonną, więc amatorzy skrętów nie byli świadomi, czym się zaciągają. W mieszkaniu handlarza skonfiskowano siedem tysięcy porcji tak dociążonych narkotyków. Ze żwirkiem czy bez niego za handel narkotykami grozi 10 lat więzienia. – iggy

RYNEK MIESZKANIOWY KRZYSZTOF SZCZEPANIAK

## Nie zabijać budowlanki

Jak w czasach kryzysu zdobyć gotówkę na mieszkanie? Nie zdobywać, wziąć mieszkanie w leasing. Tyle że w Polsce to niemożliwe

**L**ista banków, które wycofują się z udzielania kredytów we frankach szwajcarskich, wydłuża się z dnia na dzień. Na rynku pozostały już tylko trzy instytucje (Polbank, Deutsche Bank oraz DnB Nord), które udzielają kredytów w szwajcarskiej walucie osobom z zerowym wkładem własnym. Ale i tak żądają udowodnienia wysokich zarobków. Co gorsza, Komisja Nadzoru Finansowego w najbliższych tygodniach wprowadzi rekomendację dla banków, które jeszcze bardziej ograniczą dostęp do kredytów.

Ekspert podpowiada, że sposobem na ratowanie rynku mieszkaniowego mogłoby być wprowadzenie nowej formy finansowania mieszkań – leasingu nieruchomości dla osób fizycznych. Taki pomysł dwa lata temu branza firm leasingowych przedstawiła rządowi PiS. Projekt jednak odłożono na półkę, a rząd Tuska w ogóle się nim nie zainteresował. Tymczasem leasing mieszkań otworzyłby szansę na uzyskanie własnego M osobom, którym banki dotąd odmawiały kredytów.

System działałby podobnie jak leasing aut dla firm. Lokator płaciłby co miesiąc raty. Ci, których stać na większe wydatki, spłacałoby odsetki i część kapitałową. Mniej zaможni mogliby spłacać tylko niskie raty odsetkowe, a kapitał (gdyby chcieli od dane w dzierżawę mieszkanie wykupić na własność) spłacałoby po kilkudziesięciu latach. Do ostatniej raty właścicielem mieszkania pozostawałaby firma leasingowa (to najważniejsza cecha leasingu różniąca go od kredytu), ale dzięki takiemu finansowaniu na własne M mogły-



Rynek mieszkaniowy trzeba jakoś pobudzić

by liczyć osoby z niską zdolnością kredytową oraz starsi, którym banki nie udzielają kredytów ze względu na wiek. – Warunkiem, by firmy leasingowe zainteresowały się tego typu produktem, jest jednak uregulowanie kwestii lokatorskich – wyjaśnia Andrzej Sugajski, dyrektor generalny Związku Polskiego Leasingu. – W Polsce w tej chwili nie ma możliwości eksmitowania osoby, jeśli nie zapewni się jej lokalu socjalnego lub zastępczego – dodaje.

Mieszkania w leasingu byłyby też prawdopodobnie tańsze niż w kredycie. Firmy mogłyby bowiem kupować od deweloperów wiele naraz. Może zatem rząd do zaprezentowanego właśnie planu antykryzysowego powinien włączyć jeszcze kilka zmian w prawie, które dla firm leasingowych stałyby się impulsem, a dla 1,5 miliona rodzin bez samodzielnego lokum szansą na zrealizowanie marzeń. □

### KURIERA MASZ NIE ZOBACZYĆ

JESZCZE W TYM ROKU NA RYNEK FIRM KURIERSKICH WCHODZĄ DWAJ NOWI STARZY GRACZE: RUCH I INPOST. CZY WRESZCIE PACZKI NA ŚWIĘTA BĘDĄ DOCIERAŁY DO NAS NA CZAS? NIE! SAMI SOBIE PO NIE PÓJDIEMY. IDZIE NOWE!

NAZWA	CZYM CHCĄ SIĘ WYRÓŻNIĆ	ZASIĘG DZIAŁANIA
<b>Ruch</b>	Przesyłkę odbierzesz z kiosku, pracownicy dostarczą ją tam wraz z poranną prasą. Czekamy na pierwsze protesty kioskarzy zawalonych w swoich kłitkach paczkami!	2000 tysięcy kiosków oraz saloników w całym kraju
<b>InPost</b>	Klient będzie decydował, o której godzinie chce odebrać paczkę. Paczki trafiają do paczkomatów w centrach miast. Czekamy na pierwszych zirytowanych, którym maszyna się zatnie!	Okolo 100 automatów w 20 miastach



## Handel

### NASZ FOTELIK

FOTELIK SAMOCHODOWY DLA niemowlaków – wynalazek Janusza Liberrowskiego, polskiego inżyniera mieszkającego w Stanach – będzie produkowany w Polsce. Liberrowski za projekt fotelika dwa lata temu w ramach konkursu American Inventor telewizji ABC dostał milion dolarów. Innowacyjność pomysłu polega na tym, że w chwili wypadku, zwłaszcza przy dużych prędkościach, energia uderzenia zostaje przekształcona w ruch obrotowy fotelika znajdującego się w specjalnej kapsule. Inspiracją do stworzenia wynalazku był śmiertelny wypadek córki Liberrowskiego.

Po konkursie polskiego wynalazcę zatrudnił wiodący producent sprzętu dla dzieci – firma Evenflo. Od razu na stanowisku dyrektora badań. – Przeprowadzono dziesiątki crash testów, które potwierdziły skuteczność fotelika, ale firma zbyt mocno chciała zmodyfikować wynalazek, więc rozwiązałem umowę – mówi Liberrowski. Szczegóły polskiego projektu będą prawdopodobnie znane w ciągu kilku miesięcy. – apa

więcej obrazków na [www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl)



## ROZMOWA

### Rospudę chcą do Trybunału

10 grudnia zwolennicy budowy obwodnicy przez Rospudę wznawiają protesty

Ekspertyza niezależnej firmy sugeruje, że budowa drogi przez cenne bagna nie jest możliwa. Analizę zlecił uczestnicy „okrągłego stołu”, czyli i zwolennicy, i przeciwnicy obwodnicy. Po co była ta ekspertyza, skoro teraz nie chce jej zaakceptować?

– Ona powinna natychmiast iść na przebieg. Firma DHV przekroczyła swoje uprawnienia, wskazując, który wariant jest najlepszy. Poza tym dodała od siebie, a nie miała do tego prawa, że dodatkowym wariantem mogłoby być zastosowanie opcji zero, czyli



Andrzej Chmielewski, pełnomocnik Obywatelskiego Komitetu Obrony Obwodnicy Augustowa

niebudowanie obwodnicy w ogóle.

Ale firma zanalizowała różne warianty dróg?

– Tak. Więc o co chodzi? – Ten raport jest nierzetelny, parametry przyrodnicze oceniano w skali od 0 do 10, a parametry transportowe – od 0 do 2 punktów.

I co dalej? Zamówicie kolejny raport? Tak przecież można w nieskończoność.

– Oddamy sprawę do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. Powołamy się na argumenty społeczne i transportowe. not. szczep

Lokata  
3-miesięczna  
**8,08%**

ZYSK  
WYŻSZEJ  
KLASY

To szybka i bezpieczna sprawa:

- Gwarancja pewnego zysku.
- Bezpieczeństwo zainwestowanych środków.

Oprocentowanie w skali roku. Minimalna kwota lokaty to 20 000 PLN.

Dodatkowo prestiżowa karta kredytowa  
Visa Aquarius Credit!



- Atrakcyjne oprocentowanie 9,9% przez pierwszych 12 miesięcy od wydania karty\*
- Bezprowizyjne wypłaty z bankomatów w Polsce i za granicą w taryfie Intensive
- 54 dniowy okres bezodsetkowy

Dzwoń: 0 801 333 555\*  
+ 48 42 66 47 555\*\*

\* Rzeczywista roczna stopa oprocentowania w pierwszym roku użytkowania karty wynosi 10,22%, natomiast po zakończeniu okresu promocyjnego oprocentowanie nominalne karty będzie wynosiło 16,9% przy rzeczywistej rocznej stopie oprocentowania na poziomie 24,53%. Oferta ważna do 31.12.2008 roku.

Karta wydawana jest do MultiKonta Aquarius. W okresie promocji karta oferowana jest bezpłatnie.

[www.multibank.pl](http://www.multibank.pl)

MultiBank

# CO DALEJ, POLSKA armio?

Zasadnicza służba wojskowa jest reliktem i bardzo dobrze, że rozpoczynający się w tym tygodniu pobór ma być ostatni. Ale to dopiero początek długiej drogi, jaka czeka nasze siły zbrojne



**P**rzyjedź, mamo, na przysięgę, zaproszenie wysłał szef. Syn ci wyrósł na potęgę, przyjedź – zobacz, twoja krew”. Ta prościutka piosenka zespołu Trubadurzy stała się jednym z największych hitów PRL. Popularność dała jej nie tylko wpadająca w ucho melodia, ale też temat: młody chłopak wcielony do armii, który pisze list do swojej matki. Każdego roku przeżywało to przecież kilkadziesiąt tysięcy młodych Polaków i ich rodzin. Poza ciężką chorobą lub podjęciem studiów (co za komuny było mocno reglamentowane) ucieczki przed służbą w Ludowym Wojsku Polskim nie było. Każdy młody mężczyzna musiał spędzić w koszarach dwa najlepsze lata swojego życia. Chyba że wojskowa komisja uzupełnień skierowała go do marynarki – wtedy służba zabierała trzy lata.

W tym tygodniu, po blisko 20 latach od upadku Polski Ludowej, armia RP zaczyna ostatni pobór do zasadniczej służby wojskowej. Na dziewięć miesięcy ponad 1200 młodych mężczyzn zostanie skoszarowanych. Teoretycznie będą się szkolić tak, by w razie potrzeby można ich powołać jako pełnowartościowych żołnierzy. W praktyce ta nauka będzie w znacznej części fikcją. Współczesne pole walki i obsługa nowoczesnego uzbrojenia wymagają specjalistycznej wiedzy, ukończenia intensywnych kursów oraz wieloletniej praktyki. W dziewięć miesięcy można się co najwyżej nauczyć musztry i obsługi karabinu maszynowego.

W nowoczesnej armii żołnierz zasadniczej służby wojskowej nie jest do niczego potrzebny. Ale darmowa siła robocza, która za wikt i opierunek wykona każdy rozkaz, zawsze się przyda: stanie na warcie, posprząta koszary, odwiezie zmęczonego oficera do domu. Wszystko bez szemrania i zupełnie za darmo. Kierownictwo polskiej armii oraz nadzorujący je politycy od lat powtarzali, że funkcjonujący w Polsce model zasadniczej służby wojskowej to anachronizm, spadek po poprzednim systemie. Jednocześnie ciągle brakowało woli, by zmienić zasady powszechnego obowiązku obrony opisanego w mającej ponad 40 lat ustawie.

## Nie masz gdzie mieszkać? Wstąp do armii

Taką próbę podjął obecny rząd. Jak zapowiedział minister obrony narodowej Bogdan Klich, od początku roku 2010 w polskich siłach zbrojnych będą służyli wyłącznie zawodowcy. Czy uda się tego dokonać? Spójrzmy na statystyki. W tej chwili w wojsku służy 79 tysięcy żołnierzy zawodowych, 8,7 tysiąca żołnierzy nadterminowych, a w szkołach wojskowych uczy się 3 tysiące słuchaczy. Dzięki intensywnej kampanii informacyjnej chęć wstąpienia do armii (wypełniając deklarację) zapowiedziało 22,5 tysiąca młodych ludzi. Łącznie daje to 113 tysięcy osób. Tymczasem liczebność nowej, zawodowej armii określono na 120 tysięcy. Do realizacji planu Bogdana Klicha brakuje więc przynajmniej siedmiu tysięcy osób, które zdecydują się włożyć mundur. Jednak przy stagnacji gospodarczej i prawdopodobnie rosnącym bezrobociu szanse na zapalenie tej luki wydają się realne.

Tym bardziej że ofertę armii trudno uznać za nieatrakcyjną. Od 1 stycznia 2009 roku wchodzi nowe stawki żołdu. Szeregowy będzie dostawał 2,5 tysiąca złotych (brutto), kapral – 3 tysiące, sierżant – 3,5 tysiąca. Do tego MON wprowadziło rozmaite dodatki. Saperzy oraz marynarze wychodzący w morze będą na przykład dostawać 900 złotych więcej. Żołnierze, którzy skaczą ze spadochronem, zarobią dodatkowo 675 złotych.

Nie są to stawki oszałamiające – w prywatnych firmach z pewnością można zarobić więcej. Ale żadna firma nie oferuje takiego zaplecza socjalnego, jakie mają żołnierze. MON przygotowało projekt ustawy o zakwaterowaniu sił zbrojnych. Zakłada ona, że w razie potrzeby żołnierz dostanie na czas służby mieszkanie (z zasobów MON) albo dodatek do żołdu pozwalający na wynajęcie mieszkania na rynku komercyjnym. Przy przeprowadzce armia wypłaci tak zwany dodatek na zagospodarowanie, czyli dodatkową jednomiesięczną pensję. A jeśli żołnierz postanowi się nie przeprowadzać w okolice koszar, armia zwróci mu koszty dojazdów do pracy. Takich i innych dodatków jest kilkanaście. Żołnierze dostają „trzynastki”, a idąc na urlop, każdy mundurowy i każdy członek jego rodziny →

→ inkasują po 660 złotych. Lista podobnych przywilejów jest długa.

Z drugiej strony warunki, jakie trzeba spełnić, by zostać żołnierzem, nie są zbyt wygórowane. Poza dobrym stanem zdrowia należy posiadać zaświadczenie o niekaralności. Absolwenci gimnazjów mogą aplikować o przyjęcie do korpusu szeregowych. Posiadacze matury będą z kolei kierowani do kadry podoficerów. Wcześniej muszą przejść szkolenie w jednej z ośmiu szkół podoficerskich. Żeby być oficerem, trzeba skończyć studia wyższe, a potem kurs w szkole oficerskiej. Proces rekrutacji – obok zwykłych badań lekarskich – zakłada też testy psychologiczne i rozmowy kwalifikacyjne. Składając dokumenty, kandydat na żołnierza sam określa, w jakiej formacji chciałby służyć. Do wyboru jest ich kilka (wojska lądowe, siły powietrzne, marynarka, żandarmeria, wojska pancerne, komandosi, korpus medyczny). Gdy kandydat przejdzie rekrutację, podpisze z armią kontrakt – najpierw terminowy, potem stały. Żołnierz może się z niego w każdej chwili wycofać, nie ponosząc konsekwencji finansowych.

### Wojsko idzie na zakupy

Armię będzie stać na takie gesty. Już w projekcie budżetu zapisano, że wydatki na obronę narodową wyniosą 24,5 miliarda złotych. To realny wzrost o 5,9 procent w stosunku do tego roku. Dla porównania: wydatki państwa na badania naukowe wyniosą 1,38 miliarda. Cały przyszłoroczny budżet państwa to 310 miliardów złotych. Ogółem koszty przeobrażenia polskiej armii w latach 2009–2011 MON obliczyło na 11 miliardów złotych. W tej kwocie nie ma jednak zakupów sprzętu, co będzie kosztować najwięcej. Tu znów musimy się oprzeć na szacunkach. Według ministerstwa nowa Agencja Uzbrojenia (zastąpi Departament Zopatrzywania Sił Zbrojnych, Departament Polityki Zbrojeniowej oraz Agencję Mienia Wojskowego) będzie każdego roku wydawała około 4,5 miliarda złotych. Zakupowe plany resortu dotyczą wszystkich rodzajów sił zbrojnych. Oprócz drobniejszych nabytków, jak broń czy rozmaite systemy rakietowe, MON planuje też bardzo poważne inwestycje. Marynarka wzbogaci się o korwetę wielozadaniową (ORP „Ślązak” już powstaje w gdyńskiej stoczni marynarki wojennej, koszt – ponad 600 milionów złotych) oraz niszczyciele min typu „Kormoran” (ile ich powstanie, jeszcze nie wiadomo). W wojskach lotniczych zakończyć ma się wreszcie modernizacja myśliwców MiG-29. Z kolei wojska lądowe dostaną opancerzone wozy patrolowe (ich brak szczególnie doskwiera naszym żołnierzom na misji w Afganistanie). W grę wchodzi amerykańskie cougar lub RG-31 pochodzące z RPA.

Ale zdecydowanie najpoważniejszą inwestycją będzie zakup średnich śmigłowców transportowych, które zastąpią zdezelowane radzieckie Mi-8 i Mi-17. Nowe maszyny trafią do wszystkich rodzajów sił zbrojnych (nawet jednostka komandosów GROM dosta-



Wojsko od kilku miesięcy prowadzi skuteczną kampanię zachęcającą, by wstępować do armii na ochotnika

nie własne helikoptery). W sumie armia otrzyma 50 maszyn. Bogdan Klich zapowiedział, że przetarg zostanie rozpisany przed końcem obecnej kadencji Sejmu. Jego szacunkowa wartość to 10 miliardów złotych. W grę wchodzi zakup NH-90 lub S-92. NH-90 produkowany jest przez konsorcjum firm z Niemiec, Włoch, Holandii i Francji, a na pokład może zabrać 20 żołnierzy w pełnym rynsztunku. Z kolei S-92, który może zabrać 22 żołnierzy, to konstrukcja amerykańskiego koncernu Sikorsky.

Czy wszystkie te plany inwestycyjne zostaną zrealizowane? W ostatnich latach MON nie grzeszyło skutecznością w organizowaniu przetargów. Gdy żołnierze służący w Afgani-

### A KTO POSKROMI KIBOLI?

LIKWIDACJA POBORU OZNACZA TEŻ ZMIANĘ w policji. Chodzi o oddziały prewencji, których jednym z najważniejszych zadań jest zabezpieczanie imprez masowych, w tym meczów piłkarskich. Oddziały te składają się przede wszystkim z funkcjonariuszy, którzy w policji odrabiają służbę wojskową. W całym kraju jest około 2,5 tysiąca takich policjantów, w Warszawie (tu stanie największy stadion na Euro) blisko półtora tysiąca. Policja zostanie automatycznie pozbawiona taniej siły roboczej (policjanci z poboru dostają tylko symboliczne kieszonkowe). Dlatego MSWiA pracuje nad planem ratunkowym. Będzie nim tak zwana służba kontraktowa. Osoby chętne podpisywałyby umowę o pracę na czas określony (najprawdopodobniej na trzy lata). Jednocześnie nie musiałyby spełniać takich warunków jak kandydat na zwyczajnego funkcjonariusza (na przykład matura), przechodzić skomplikowanej rekrutacji wstępnej (badania, testy itp.) ani kilkumiesięcznego przeszkolenia w szkole policyjnej. Z drugiej strony policjanci kontraktowi byłiby pozbawieni większości przywilejów (emerytalnych, dodatków mundurowych). MSWiA nie wyklucza jednak, że oddziały prewencji w końcu będą całkowicie zawodowe. □

stanie zaczęli odnosić obrażenia z powodu braku wystarczająco opancerzonych samochodów, armia musiała je w trybie pilnym wypożyczyć od Amerykanów. Minister Klich jest jednak pełen optymizmu i przy każdej możliwej okazji zapewnia, że wszystko będzie dopięte w terminie. Zupełnie inaczej niż posłowie opozycji, Aleksander Szczygło (PiS) oraz Janusz Zemke (SLD), dwaj główni recenzenci planów obecnego szefa resortu obrony, wielokrotnie alarmowali, że plany nie są realne.

Już nawet zmiana przepisów to bardzo skomplikowana sprawa. By ostatecznie znieść zasadniczą służbę wojskową, trzeba zmienić blisko 50 ustaw. Do tej pory do Sejmu trafiło ich pięć.

### Cywilne rezerwy na czarną godzinę

Nieprzypadkowo więc MON zostawia sobie furtkę ratunkową. Gdyby się okazało, że posłowie opozycji mieli rację, pobór do wojska może zostać przywrócony. Obecnie obowiązująca ustawa mówi, że może się to stać w przypadku zagrożenia bezpieczeństwa państwa. Znaczne braki kadrowe w armii są takim zagrożeniem. Wystarczy rządowe rozporządzenie i do koszar powrócą żołnierze służby zasadniczej. Będzie to możliwe także dlatego, że mężczyźni po ukończeniu 18. roku życia nadal będą wzywani do komisji uzupełnień, które określa ich stan zdrowia oraz przydatność dla armii. MON nie ma planów, by kiedykolwiek to zlikwidować. Tak jak to jest od dziesięcioleci, armia nadal będzie gromadzić dane o potencjalnych rekrutach.

Bogdan Klich ma też inny argument przemawiający za tym, że zniesienie zasadniczej służby wojskowej nie obniży obronności kraju. MON chce stworzyć Narodowe Siły Rezerwowe (NSR). Będą się one składać z żołnierzy rezerwy oraz ochotników, którzy podpiszą specjalne kontrakty. Co pewien czas będą musieli się stawić w jednostkach wojskowych na ćwiczenia, za co będą dostawali pieniądze. A w przypadku realnych zagrożeń państwa dostaną powołanie do wojska – także odpłatnie. W tym czasie cywilni pracodawcy członków NSR mają dostać odszkodowania. Inną zachętą do wstępowania do nowej formacji ma być zwolnienie żołdu z podatku. Założenia MON mówią, że członków NSR będzie 30 tysięcy.

Tworzenie takiego zaplecza kadrowego dla armii to pomysł zapożyczony z innych państw NATO. W przyszłym roku mija 10 lat, odkąd wstąpiliśmy do tego najpotężniejszego sojuszu militarnego na świecie. W tym czasie wojsko polskie wzięło udział w dwóch wielkich operacjach: zakończonej w Iraku i trwającej w Afganistanie. W żadnej z nich nasi żołnierze nie przynieśli wstydu, przeciwnie, bywali chwaleńcy przez sojuszników. Nie zmienia to faktu, że polska armia jest nadal przestarzała i wymaga modernizacji. Trzeba to jednak robić tak, by nie pospuć tego, co jest. □

Słuchaj też „Wiadomości” w Radio 26T

## Budujemy papierową armię

Za rok premier Donald Tusk ogłosi sukces, jakim będzie realizacja złożonej na początku rządów obietnicy o wprowadzeniu w Polsce do 2010 roku armii zawodowej. Niestety, dużo wskazuje na to, że ta armia będzie wyglądać ładnie tylko na papierze

SIŁY ZBROJNE ARTUR BARTKIEWICZ\*



OPERACJA POD KRYPTONIMEM „armia zawodowa” rozpoczęła się w 2005 roku. W exposé premiera Kazimierza Marcinkiewicza pojawił się punkt, zgodnie z którym transformacja armii z poboru w armię z wyboru miała trwać do 2012 roku. Siedem lat, jakie dawał sobie ówczesny premier, nie powinno dziwić, bo na przykład Czesi, tworząc zawodowe wojsko sześciokrotnie mniejsze od tego, jakie ma istnieć w Polsce, potrzebowali na to pięć lat. Donald Tusk postanowił jednak być ambitniejszy od swoich poprzedników i arbitralnie przyspieszył datę zakończenia całej operacji o dwa lata. Z pewnością nie uczynił tego ze względu na jakieś szczegółowe analizy przeprowadzone przez obecnego ministra obrony narodowej Bogdana Klicha.

Tymczasem przyspieszenie profesjonalizacji o dwa lata w połączeniu z obietnicą zachowania obecnej liczebności armii (etatowo jest to około 150 tysięcy żołnierzy) było swoistą mission impossible. W momencie składania tej deklaracji ponad 30 procent armii stanowili żołnierze z poboru. Zgodnie z przyjętymi założeniami w ciągu trzech lat w stosunku jeden do jednego zastąpić ich mieli żołnierze zawodowi, a także żołnierze Narodowych Sił Rezerwy będących czymś w rodzaju amerykańskiej Gwardii Narodowej. W praktyce oznaczało to, że blisko 30 tysięcy żołnierzy pobierających żołd w wysokości 200 złotych miało zrobić miejsce zawodowcom otrzymującym pensję dziesięciokrotnie wyższą. Roczny wzrost wydatków na wynagrodzenia żołnierzy związanych z tą operacją wynosi jakieś 1,5 miliarda złotych. Rząd nie wspomógł jednak MON, proponując na przykład parlamentowi przyjęcie narodowego programu profesjonalizacji, co pozwoliłoby znaleźć dodatkowe środki na opłacenie reformy. Przeciwnie – jeden z warunków, jakie otrzymał od premiera minister Klich przed objęciem stanowiska, mówił, że jego zadaniem jest przeprowadzenie procesu uzawodowienia w ramach środków, jakimi MON obecnie dysponuje.

### Szybciej, ale taniej

Oznaczało to cięcia innych wydatków resortu, w tym przede wszystkim tych związanych z modernizacją sprzętu. Żołnierze zawodowi mieliby więc przysiąc do armii, by doskonali obsługę takich nowinek technicznych jak 30-letnie radzieckie BRDM-y – według żołnierzy największym walorem tych pojazdów jest to, że można je naprawić kilkoma uderzeniami młotka.

Jedynym rozsądnym rozwiązaniem było w tej sytuacji zmniejszenie liczebności wojska. To jednak stało w sprzeczności z zapewnieniami premiera, ministra, a przede wszystkim prezydenta obiecujących, że re-

dukcji nie będzie. Nie minęło jednak dużo czasu, gdy MON po cichu zredukowało liczbę żołnierzy o 30 tysięcy. Po prostu któregoś dnia w materiałach umieszczonych na stronie internetowej resortu liczba żołnierzy przyszłej armii zmniejszyła się ze 150 tysięcy (120 tysięcy żołnierzy zawodowych + 30 tysięcy żołnierzy Narodowych Sił Rezerwy) do 120 tysięcy (90+30). Dla niezorientowanych nic się nie zmieniło, tymczasem de facto armia zawodowa po tej zmianie liczyć będzie 90 tysięcy żołnierzy, ponieważ żołnierze Narodowych Sił Rezerwy mają być powoływani pod broń w zasadzie tylko na ćwiczenia.

Piętą achillesową resortu jest system rekrutacji i pozyskiwania kandydatów do służby. Z pozoru wszystko wygląda ładnie – w tym roku MON wyasygnowało mniej więcej milion złotych na billboardy i reklamy telewizyjne zachęcające Polaków do włożenia munduru. Wprawdzie do estetyki billboardów, które na tle współczesnych reklam wyglądają tak, jakby dla ministerstwa czas zatrzymał się w 1989 roku, można się przyczepić, ale to i tak nic w porównaniu z problemem, jaki MON ma z wojskowymi komendami uzupełnień. W warunkach armii z poboru pełniły one funkcję administracyjną – ich zadaniem było rejestrowanie i wysyłanie w Polskę poborowych. Lata takich praktyk doprowadziły do wykształcenia się w WKU „etosu urzędniczego”, który nakazuje traktować każdego jak petenta zakłócającego błogi spokój urzędu. Teraz pracownicy WKU mają nagle stać się nowoczesnymi headhunterami. Efekty są takie, że kiedy w Trójmieście dziennikarz lokalnej stacji radiowej zgłosił się do WKU jako kandydat na żołnierza zawodowego i chciał się dowiedzieć, w jakich jednostkach są obecnie wakaty, usłyszał od urzędniczki, że powinien popytać o to kolegów, którzy już służą w wojsku.

### Sukces ze znakami zapytania

Czy to oznacza, że uzawodowienie polskiej armii jest zagrożone? Nie. 1 stycznia 2010 roku w polskiej armii nie będzie już poborowych. Niewątpliwie też na papierze liczebność wojska będzie taka, jaką założy sobie MON. Pytanie brzmi jednak, ilu żołnierzy będzie istnieć wyłącznie na papierze i ilu wartościowych kandydatów do służby uda się pozyskać? Do problemów opisanych wyżej dochodzi kwestia zakwaterowania zawodowych szeregowych. W większości garnizonów mogą zapomnieć o służbowym mieszkaniu czy choćby miejscu w internacie, bo tych brakuje nawet dla oficerów. Pozostaje więc życie w koszarach, w wieloosobowych salach ze wspólnymi łazienkami. W koszarach, gdzie trudno przeprowadzić rodzinę, znajomych, narzeczoną. Gdzie nie da się po pracy nawet wypić piwa, bo na terenie jednostki wszelki alkohol jest zakazany. Czy zawodowcy zgodzą się na „poborowe” warunki? Czy WKU znajdą aż tylu zdeterminowanych pasjonatów? Czy nie będzie trzeba znów po cichu obniżyć liczebności armii? Dobrze byłoby rozwiązać te wątpliwości przed 1 stycznia 2010 roku. □

**WKU mają stać się nowoczesnymi centrami rekrutacyjnymi, które nie tylko udziela kandydatom wszelkich informacji, ale także zachęca do włożenia munduru tych, którzy tego zamiaru nie mają**

\* Autor jest byłym redaktorem naczelnym „Polski Zbrojnej”, ekspertem w dziedzinie wojskowości

AGROBIZNES ANNA SZULC

# Włoski GRZECH po polsku

## Dzięki sowitym unijnym dotacjom Polska staje się zagłębiem ekologicznych sadów orzechowych. Tyle że polski włoski orzech to kosztowna mistyfikacja

**W**ielkie polacie ziemi przykrył pierwszy śnieg. Jest mroźno i wietrznie. Przepadkowy podróżny mógłby odnieść wrażenie, że trafił na krańce Europy, gdyby nie tabliczka wyjaśniająca, że znaleźliśmy się w Kasprach pod Olsztynem. Stoje przy ciągnącym się hektarami sadzie, który – o dziwo – na pierwszy rzut oka nie różni się od zwykłego nieużytku. Tak wygląda wiele innych sadów orzechowych, które po wejściu Polski do Unii Europejskiej wyrosły na północy Polski, głównie na Warmii, Mazurach oraz Pomorzu Zachodnim, gdzie potężną plantację orzechową założył między innymi Maciej Trzeciak, obecny wiceminister ochrony środowiska.

Bruksela, wydzielając pieniądze na dotowane uprawy orzecha włoskiego, marzyła, by drzewa te wróciły nad ciepłe morza Europy. Urzędnicy nie wzięli pod uwagę, że uprawa orzecha w krajach leżących nad morzami zimnymi nie jest zabroniona.

### To nawet nie bonsai

W przepisie na interes szybki i bezpieczny jest jeden prawdziwy składnik: ziemia. Najlepiej dużo ziemi. Kupionej lub wydzierzawionej. Reszta jest dziecinnie prosta. Najpierw ogłaszamy wszem i wobec, w tym również Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, że postanowiliśmy założyć ekologiczny sad z orzechem włoskim. Potem dzięki uprzejmości doradcy rolno-środowiskowego (znajdziemy go w ośrodku doradztwa rolniczego) opracowujemy plan działalności rolno-środowiskowej. Potem zgłaszamy się do jednej z siedmiu istniejących w Polsce jednostek certyfikujących rolnictwo ekologiczne (to firmy, które zostały upoważnione przez ministra rolnictwa do wydawania certy-

fikatów). – Ponieważ nie używamy i nie zamierzamy używać żadnych nawozów, z marszu dostajemy wszelkie pozwolenia, niezależnie od tego, jakie mamy intencje – wyjaśnia Karol N., rolnik z Zachodniopomorskiego, właściciel 200-hektarowego sadu i beneficjent orzechowego programu.

W końcu w ziemi umieszczamy sadzonki. Mogą być tycie, tyfusienki (im mniejsze, tym tańsze), choć przepisy teoretycznie mówią, że nowe drzewko powinno mieć 80 centymetrów wysokości, a na hektarze powinniśmy zasadzić ich co najmniej 50. – Ale nikt tego nie sprawdza – macha ręką Karol N. – Nawet jeśli, to i tak nic z tego nie wynika.



Nie do wiary, a jednak to prawda: „Ze względu na istniejące przepisy prawne zaniedbania agrotechniczne (typu zachwaszczenia, zły stan sadzonek) nie mogą być traktowane jako nieprawidłowości i podlegać sankcjom, ponieważ obowiązujące normy, związane z zasadami Zwykłej Dobrej Praktyki Rolniczej, w żadnym z wymogów nie odnoszą się do zasad prowadzenia upraw ekologicznych” – wyjaśnia

listownie „Przekrojowi” Paweł Wojcieszak, rzecznik prasowy ARiMR.

– Pierwsze słyszę, że moje drzewka muszą być takie duże – zapewnia mnie Ireneusz Brzostek, który co roku za sad w Łęgutach pod Olsztynem (który raczej nigdy sadem nie będzie, a w którym znalazłam nawet 10-centymetrowe sadzonki) pobiera w sumie kilkaset tysięcy złotych unijnej dopłaty.

### Ja tylko zrobiłem interes

Program jest unijny, w Polsce realizowany wspólnie z Ministerstwem Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Nazywa się Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich (PROW) i funkcjonuje od 2004 roku. – Miał przynieść rolnikom wymierne korzyści, a reszcie Polaków zapewnić zdrową żywność – mówi Jan Ardanowski, były wiceminister rolnictwa za czasów PiS, obecnie doradca prezydenta RP. – Program jednak generuje wyłącznie straty. I skandaliczną niestrawność.

To ten program określa zasady przyznawania dotacji tym, którzy zakładają ekologiczne sady orzechowe w Polsce. – Czyli tym, którzy zrozumieli, jak intratna może być fikcja – wyjaśnia Dariusz Szwed, przewodniczący Zielonych 2004, partii, która próbuje walczyć z „ekologicznymi” plantacjami orzechów.

„Uprzejmie prosimy o podjęcie działań systemowych w celu stworzenia przepisów prawnych, by wyeliminować nadużycia w pobieraniu

dotacji – czytamy w wysłanym w ubiegłym roku do Ministerstwa Rolnictwa piśmie rolnika ekologicznego Mieczysława Babalskiego ze stowarzyszenia Ekoland. – Coraz większa część pieniędzy podatników nie trafia do rolników, ale do bezczelnych naciągaczy”.

– Nie jestem naciągaczem – zapewnia mnie Ireneusz Brzostek, od pewnego czasu orzechowy sadownik. – Jestem człowie-

kiem, który wiedział, gdzie i kiedy załatwić sobie dotację w ramach legalnych możliwości proponowanych przez państwo. Ja po prostu zrobiłem interes.

### Nacisk na drzewka

O sadzonki rolnik może dbać lub nie. W normach i rozporządzeniach nie ma też słowa o tym, gdzie powinno się sadzić orzechy. – Tymczasem rejon północnej Polski jest najchłodniejszy w naszej strefie klimatycznej, a orzech włoski lubi ciepło. W dodatku na północy przeważają gleby kwaśne, a orzech wymaga ziemi o odczynach zasadowych – wylicza profesor Jan Kopytowski z Katedry Ogrodnictwa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

To rolnikom nie przeszkadza, by przez trzy lata za hektar sadu (a raczej jego niewyrośniętej namiastki) dostawać 1800 złotych dopłaty (nie licząc innych dopłat, na przykład obszarowych), a przez dwa kolejne lata – 1540 złotych. Po pięciu latach zrównujemy sad z ziemią, bo nie ma żadnych wytycznych co do tego, co ma się stać z naszą uprawą po zakończeniu programu.

Potem szukamy sposobu na to, by dostać nową dotację. Na przykład na uprawę ekologicznej jarzębiny, głogu, czereśni ptasiej albo barbuli szarej, za którą – zgodnie z rozporządzeniem ministra – też dostaniemy unijne pieniądze, choć większość ogrodników z tytułami naukowymi nie ma pojęcia, co to barbula\*.

PROW wprowadzono w Polsce po naszym wejściu do UE. Już wtedy budził emocje, zwłaszcza za czasów PiS, u ówczesnego posła PSL Marka Sawickiego, czemu dwa lata temu dał wyraz z trybuny sejmowej: – Jakże mógłbym wspierać ministra rolnictwa w rozszerzaniu programów o orzecha włoskiego? – grzmiał.

Teraz Andrzej Leppera (ówczesnego ministra rolnictwa) zastąpił ten sam Marek Sawicki, który zdecydował o realizacji PROW także na lata 2007–2013 (wbrew nazwie rozpoczęty od tego roku). Pod koniec zeszłego roku orzech można było z listy dotowanych roślin wykreślić. – Nie zrobiono tego, bo wiele sadów należy do ludzi wpływowych, którzy stosują różne formy nacisku wobec polityków – mówi wysoki urzędnik z Ministerstwa Środowiska proszący o anonimowość.

Próbuję zweryfikować urzędniczą teorię spiskową.

### Tajne, choć publiczne

Niestety, Ministerstwo Rolnictwa w długim elaboracie o korzyściach płynących z programu rolno-środowiskowego nie odpowiada na żadne z moich konkretnych pytań. Na przykład: dlaczego poseł Sawicki nie lubił sadów orzechowych, a mini-

## Na nieogrodzonych areałach znalazłam przywiązane do wysuszonych chwastów skrawki torebki foliowej. Areał to sad, chwasty to drzewa orzechowe

ster Sawicki nie ma im nic do zarzucenia? Z biura prasowego ministerstwa dowiaduję się jedynie, że program „jest na bieżąco monitorowany i trwa obecnie procedura opiniowania zmian w PROW 2007–2013, w tym w zakresie programu rolno-środowiskowego”. I że w ramach przygotowywanych zmian rozważana jest możliwość obniżenia stawki płatności na jeden hektar oraz ograniczenie dotowanej powierzchni sadu ekologicznego do 50 hektarów.

Tymczasem urzędnik z ministerstwa podpowiada mi, że beneficjentem programu rolno-środowiskowego i właścicielem ekologicznego sadu orzechowego jest między innymi Maciej Trzeciak, główny konserwator przyrody i podsekretarz w Ministerstwie Środowiska. Że ziemia, na której orzechy pod Olsztynem uprawia warszawiak Ireneusz Brzostek, należy do firmy Felbog, we władzach której zasiada, oprócz Brzostka, także Bogdan Królewski, były peelerowski wojewoda bydgoski, uczestnik Okrągłego Stołu ze strony rządzącej. Obecnie znany biznesmen.

A grunty w Kasprach pod Olsztynem po dawnym gospodarstwie kupił od państwa Roman S., też biznesmen z Warszawy, specjalizujący się między innymi w takich branżach, jak: transport, nieruchomości, odkurzacz i operacje finansowe. A teraz S. zasadził sobie orzech.

### My też usychamy

Czy S. dostał na niego ekologiczną dotację? Nie wiem, bo w przeciwieństwie do dopłat bezpośrednich dotacje rolno-środowiskowe są niejawne. Nie znajdziemy wykazu rolników ekologicznych na stronie ARiMR.

– Obowiązuje nas ustawa o ochronie danych osobowych – wyjaśnia rzecznik agencji Paweł Wojcieszak.

Dla prawnika Adama Bodnara z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka tłumaczenia ARiMR są śmieszne.

– Dostęp do publicznej informacji zapewnia nam wszystkim konstytucja – tłumaczy prawnik. – Tym bardziej że chodzi o dotacje, które państwo przyznaje także z naszych pieniędzy. Mamy niezbywalne prawo wiedzieć, co się z nimi dzieje.

Podobnego zdania jest Dariusz Szwed z Zielonych 2004.

– Od dawna domagamy się nowelizacji prawa i wprowadzenia pełnego dostępu do informacji o beneficjentach pomocy w ramach programów rolno-środowiskowych – mówi.

Według Szweda uczciwym rolnikom ekologicznym ujawnienie danych na pewno nie zaszkodzi. A wręcz pomoże. Bo spowoduje, że możliwe będzie odebranie dotacji pseudorolnikom.

Jest o co walczyć. W 2006 roku sady orzechowe w Polsce zajmowały 15 tysięcy hektarów, co stanowiło 70 procent wszystkich upraw sadowniczych [w programie rolnictwa ekologicznego orzech zdecydowanie wyparł jabłoń(!), choć są jeszcze sady jabłkowe nieekologiczne]. W ubiegłym roku mieliśmy już 32 tysiące hektarów upraw orzechowych, za które według nieoficjalnych danych Unia Europejska plus państwo polskie zapłaciły właścicielom orzechowców około 70 milionów złotych.

To więcej, niż państwo wydaje na dopłaty do podręczników szkolnych dla polskich dzieci, i więcej, niż Gdańsk wydaje rocznie na kulturę i ochronę swojego dziedzictwa. – Góra forsy wyrzucana co roku w błoto – irytuje się Tadeusz Żywucki, główny specjalista do spraw rolnictwa ekologicznego w Warmińsko-Mazurskim Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Olsztynie.

Nie wiem, oczywiście, czy za sady w Kasprach pod Olsztynem Roman S. dostał kilkaset tysięcy złotych dodatkowej dotacji. Wiem, że pola biznesmena zamienione zostały w sady, bo na należących do niego nieogrodzonych areałach znalazłam przywiązane do wysuszonych chwastów wstążeczki z podartej torebki foliowej (z nieokreślonego bliżej hipermarketu). – Ja tak nie robię, moje sadzonki są przyzwyczajone wielkości, stawiam obok nich patyki. Ale mogę się domyślać, że wstążeczki są po to, by znaleźć igłę w stogu siana – śmieje się sadownik Ireneusz Brzostek, który nie ukrywa, że za swoją plantację orzecha dostał wysoką dotację ekologiczną. – To znaczy: chodzi o to, by właściciel sadu wiedział, gdzie obok chwastów i traw posadził swoje sadzonki.

Czy biznesmen z Warszawy Roman S. odnajdzie na wiosnę swoje orzeszki? Wątpię. Jest ich tak mało i są tak niewielkie, że odnoszę wrażenie, iż sad w Kasprach dawno trafił szlag.

– Nas też trafia, też usychamy jak te orzechy, tyle że z biedy – kręci głową z niesmakiem pan Krzysztof z Kasprów, właściciel rozwalonej poniemieckiej stodoły. Oraz maleńkiego ogródka z warzywami. Które mimo mrozów i wiatru wciąż widać. I które sąsiadują z wielkim sadem orzechowym, którego tak naprawdę nie ma. □



**Barbula** szara to krzew ozdobny, który pochodzi ze wschodniej Azji

W czwartek 4 grudnia po godzinie 15.00 o ekologii słuchaj w audycji „Blog FM” w Radiu TOK FM. Zaprasza Jakub Janiszewski



# OSTATNIA MIŃA BAŁKANÓW

NACJONALIŚCI TRIUMFUJĄ, SERBSKIE, CHORWACKIE I BOŚNIACKIE DZIECI UCZĄ SIĘ ODDZIELNIE, A SIŁY ONZ PRZEDŁUŻAJĄ SWÓJ MANDAT. 13 LAT PO WOJNIE BOŚNIA I HERCEGOWINA JEST BLIŻEJ ROZKŁADU NIŻ EUROPY

BOŚNIA I HERCEGOWINA

TEKST JOANNA WOŹNICZKO-CZECZOT  
ZDJĘCIA JAN BRYKZYŃSKI

**R**anny Bośniak leży na minie. Rozerwie go, jeśli się poruzy. Nie pomogą międzynarodowe siły pokojowe ani towarzysze niedoli: Bośniak i Serb, bo rozstrzelali się nawzajem. Wokół sielsko, zagraniczni dziennikarze spakowali manatki, a mina wciąż aktywna.

Tym kadrem kończy się „Ziemia niczyja”, obsypany nagrodami film Danisa Tanovicia. Dziś, gdy od podpisania porozumienia kończącego wojnę mija 13 lat, Tanović chce Bošnię ratować. Po zdobyciu Oscara zamieszkał we Francji, teraz wrócił na Bałkany. Założył partię. Chce zmian.

Bo jego kraj ma się dziś najgorzej ze wszystkich państw byłej Jugosławii. Perspektywa członkostwa w Unii Europejskiej jest nawet dalsza niż dla Serbii (która myśli o 2014 roku). Reformy blokuje zapisana w konstytucji konieczność wypracowania kompromisu między politykami trzech narodowości. Kraj paraliżuje z jednej strony dążenie polityków bośniackich do centralizacji kraju, z drugiej – dążenie Serbów do separacji. – Bośnia ciągle leży na minie – wyznaje Danis Tanović.

## Bośniak nie chce czekać

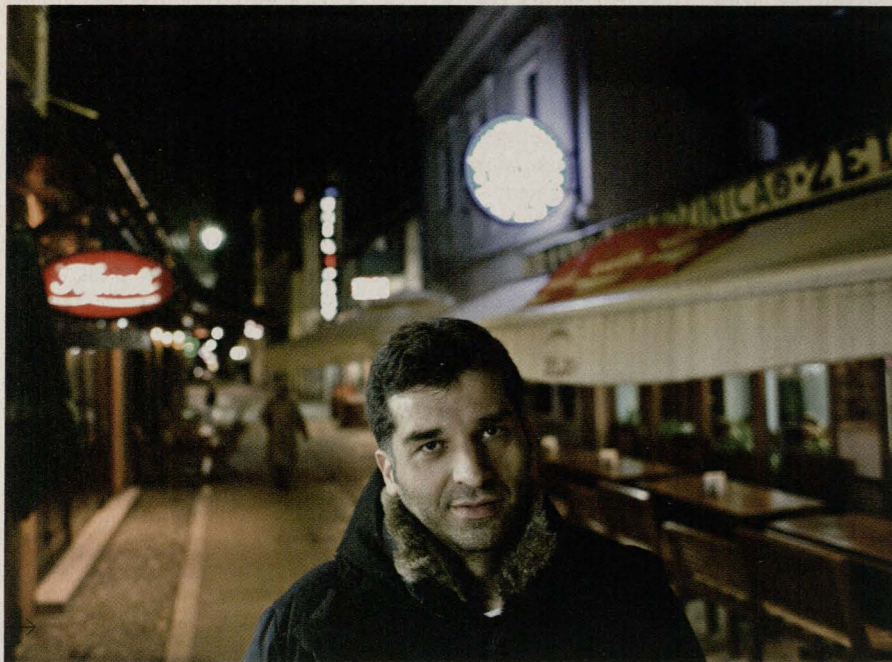
Gdy Bošnię i Hercegowinę ogarnęła wojna, Danis (Bośniak) zaciągnął się jako jeden z pierwszych. I od razu spotkało go rozczarowanie. Nie dostał broni. Wziął więc swą studencką kamerę i wyszedł na ulice Sarajewa. Nakręcił 300 godzin dokumentu. – Dziś, gdy patrzę na te sceny, jestem przerażony. Wtedy filmowanie pozwoliło na dystans – mówi.

Tanović siedzi rozparty na białej skórze kanapy w lobby sarajewskiego hotelu Astra. Przyjechał tu trzykołowym motorem. Po sukcesie „Ziemi niczyjej” ma pieniądze i wpływy. Pół roku temu postanowił przełożyć je na kapitał polityczny. Nie po to, aby ubiegać się o urzędy.

– Jestem z zawodu filmowcem – opowiada. – Robię więcej pieniędzy, niż kiedykolwiek zarobiłbym na polityce. Ale uważam, że nie możemy sobie odpuścić pewnych spraw. Pozwoliliśmy innym decydować za siebie w latach 90. i skutki widać do dziś.

Danis nie ma na tyle optymizmu, żeby wierzyć, że zmieni kraj. O Našej Strance (Naszej Partii) mówi, że ma być trybikiem do przedstawienia go na właściwy tor. To, co w ustach Tanovicia brzmi idealistycznie z dozą realizmu, w ustach ludzi Našej Stranki jest idealizmem podsycanym entuzjazmem. – Dopiero zaczęliśmy działać, a w ostatnich wyborach samorządowych odnieśliśmy sukces – emocjonuje się (Bośniak) Kenan Efendić, młody działacz. Siedzi w kilkupokojowym mieszkaniu przerobionym na centralę partii i o sukcesie opowiada po polsku. Opanował nasz język, aby czytać wiersze Herberta. Studiował filologię słowiańską, zanim pochłonęła go partia. – W Boksanskim Petrovcu mamy burmistrza. W lokalnych parlamentach 25 posłów. W Sarajewie nasi będą języczkiem u wagi przy wyborze mera – wylicza. – W kampanii stosowaliśmy taktykę chodzenia po domach i rozmawiania z ludźmi. Pytaliśmy, jakie są ich problemy i potrzeby. Zadziałało. Przekonywaliśmy, że najpierw trzeba zatroszczyć się o potrzeby ekonomiczne czy socjalne, a kwestia narodowości to drugi plan – mówi Kenan, a jego słowa oddają główną ideę założycieli partii. Bo Tanović marzy o kraju, którego wartością byłaby wielonarodowość. – Różnica między nami jest mniejsza niż dwa procent – przekonuje reżyser. – Wszyscy chcemy mieć dobrą pracę i ciepły dom, chcemy, żeby nasze dzieci chodziły do dobrych szkół i żeby państwo zapewniło nam podstawową opiekę społeczną. Dlaczego nie skoncentrować się na tym, co nas łączy, zamiast podkreślać, co nas dzieli? – pyta. To, co tak banalnie brzmi w Polsce, jest trudną do przyjęcia nowością na politycznej scenie Bośni. →

Sarajewo. Z tych pagórków serbscy snajperzy ostrzeliwali miasto. Najgorzej było w weekendy, gdy dołączali do nich ci, którzy w tygodniu musieli chodzić do pracy. Na cmentarzu w dole leżą ofiary tych polowań.



**Danis Tanović** Oscara za swój film zadeedykował Bośni. Dziś próbuje walczyć z nacjonalizmem

→ Bo choć mówimy o przyszłości kraju, na każdym kroku powraca wspomnienie wojny. To z jej powodu kwestia narodowości nagle wysunęła się na pierwszy plan. Po kilkunastu latach trudno ją z niego zepchnąć. – Wojna żyje we mnie, tak jak żyje w tysiącach ludzi w tym kraju – wyznaje. – Mój znajomy stracił w wojnie dziecko. Wczoraj przyszedł do niego Serb, który je zastrzelił. Prosił o wybaczenie. Zbierał się do tego przez lata – Tanović zapala papierosa. – W Sarajewie są ulice, którymi przez ostrzał nie dało się przejść. Mijam je, idąc po gazetę, i zastanawiam się: po co zginęli przyjaciele, których tu straciłem?

To pytanie Danis stawia we wszystkich filmach. Próbuje się dowiedzieć, co popycha ludzi do wojny, i przekonuje, że nie ma na to jednej odpowiedzi. – Sartre nie miał racji, że piekło to inni – twierdzi reżyser. – Piekło to my.

### Znaleźć drogę przez most

Ulica Alekse Šantića w Mostarze zalana słońcem. Przez dziury, które dawniej były oknami domów, prześwituje bezchmurne niebo. Obok ruin ocalałe gmachy ze śladami po odłamkach bomb. – To tędy przebiegał front – wyjaśnia (Bośniak) Jasmin, młody perkusista.

Siedzi w budynku młodzieżowego ośrodka kultury OKC Abrašević wyremontowanym i odmalowanym przez Jasmina i jego kolegów. – To jedyne miejsce w Mostarze, gdzie da się wytrzymać – mówi Jasmin. – W tym mieście są bośniackie dzielnice, do których Chorwaci nie wejdzie, i chorwackie ulice, na których nie stanie Bośniak. Podziały są w głowach.

Tuż za OKC Chorwaci i Bośniacy pracują razem w innym ośrodku: centrum dialogu Nansen. Mimo to podziały nie znikają. Kamienny most, dawna chluba miasta zburzona w wojnie przez Chorwatów, został wprawdzie od-

budowany, ale dla wielu to nie wystarczy, aby swobodnie nim przejść. – Przed wojną Bośniacy i Chorwaci żyjący po dwóch stronach rzeki handlowali tu i żenili się między sobą – wspomina (Chorwatka) Danijela Kozina, dziennikarka tutejszego dziennika. – Teraz mam znajomych, którzy nigdy nawet nie zbliżają się do mostu. Nie mogę ich na to namówić.

Czy to tylko sprawa niezagojonych ran? Jeżeli nawet, to nie sprawdzi się tu reguła „wymiany jednego pokolenia”. W Bośni i Hercegowinie funkcjonuje system „dwie szkoły pod jednym dachem”. Obejmuje często nawet trzy szkoły: bośniacką, chorwacką, serbską. – Dzieci różnych narodowości uczą się osobno. Nie tylko w oddzielnych klasach, ale i o różnych porach – opowiada Efendić. – Trzy nauczycielki, trzy podręczniki do historii, trzy narodowe wykłady. Mali Bośniacy uczą się o okrucieństwach Serbów, mali Serbowie o tym, że to Bośniacy ich zaatakowali. Dzieci nie mają szansy nawet się poznać, a co dopiero rozmawiać. System kosztuje majątek, a dzieli bardziej niż wspomnienia – dodaje.

Podziały generują nawet rozwiązania z porozumienia pokojowego. W amerykańskim Dayton 21 listopada 1995 roku przywódca Serbów, Chorwatów i Bośniaków zgodził się, że Bośnia i Hercegowina zostanie federacją trzech nacji. Wtedy powstała hybryda, państwo dwóch półpaństw: zamieszkałej przez Bośniaków i Chorwatów Bośni i Hercegowiny oraz Republiki Serbskiej. Całość mieli nadzorować Wysoki Komisarz ONZ (od 2007 roku Wysoki Komisarz UE) oraz międzynarodowe siły pokojowe. Kraj dostał konstytucję wzorowaną na Szwajcarii, z podziałem na kantony i trzema równorzędnymi prezydentami. Tylko że Bałkany to nie Alpy. A krytycy porozumienia twier-

dzą, że ład z Dayton jest najgroźniejszą miną kraju. – Określa proporcje, w jakich najwyższe urzędy powinny zajmować Bośniacy, Chorwaci i Serbowie. To wprowadza do polityki etniczne kryterium i utrwała podziały – uważa szef londyńskiego Instytutu Bośniackiego Quintin Hoare. – Kiedyś nie było zapisów o parytetach narodowych i paradoksalnie dzięki temu utrzymywała się nieformalna równowaga sił. A skupienie się na narodowości to prosta droga do zwycięstwa nacjonalistów – dodaje.

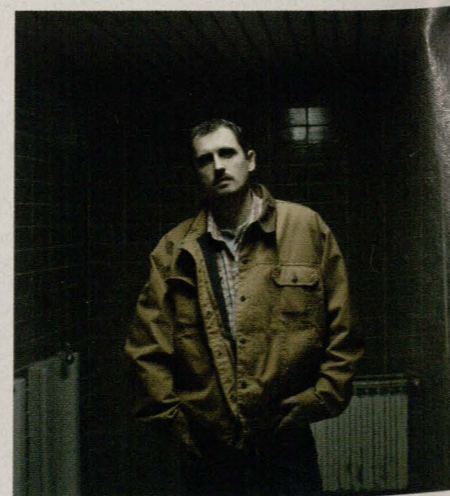
Tę drogę politycy Bośni i Hercegowiny przebyli sprawnie. Latem i jesienią tego roku, gdy kraj ogarnęła kampania wyborcza, wydawało się, że Bośnia i Hercegowina dryfuje ku rozpadowi. Konflikt zaostrzył się tak bardzo, że nikogo nie zdziwiło, gdy w wyborach zatriumfowały nacjonalistyczne partie: bośniacka, chorwacka i serbska. – Jedyne, co zapewnia nacjonalizmowi władzę, to strach – komentuje Tanović. – Politycy podsycali go w kampanii i wygrali. Za dwa lata, gdy odbędą się wybory parlamentarne, znów staniemy na skraju rozpadu – uśmiecha się ironicznie.

Pytanie tylko, co do tego czasu zrobi Republika Serbska.

### Serb nie chce zapomnieć

Gdy wojna dotarła do granic Banja Luki, Danijel Kovacević (Serb) zaciągnął się jako jeden z pierwszych. I od razu spotkało go rozczarowanie. Nie dostał nowoczesnego karabinu M-16, jak marzył, tylko zwykły pistolet. Wziął wtedy pastę do butów i wymalował sobie na policzkach podłużne pasy jak komandos. – Byłem 16-letnim dzieckiem, który oglądał się filmów. To gówno nie dało się zmyć przez dwa tygodnie – wspomina.

Danijel, wysoki jak sosna, o ostrych rysach i głębokich oczach, pali papierosa za papierosem w kawiarni hotelu Palas w Banja Luce. To stolica Republiki Serbskiej. Według Bośniaków samo jej powstanie było błędem, bo utrwała skutki czystek etnicznych, jakich



Serb **Danijel Kovacević** chce niezależności od Bośni, ale nie zapomni o ludobójstwie, którego dopuścili się jego rodacy

dokonywali tu Serbowie. Region zamieszkały kiedyś przez dwa narody po wojnie stał się niemal monoetniczny. – Ja widzę to inaczej. Walczyliśmy o ten kawałek ziemi pięć stuleci – mówi Danijel. – Mam popów w rodzinie, a w czasie niewoli osmańskiej Kościół prawosławny był ostoją walki o niepodległość. Serbia uzyskała ją dopiero w 1912 roku. I co, znowu mają nami rządzić Bośniacy? – płoną mu oczy. – Przecież to ludzie, którzy kilka wieków temu poszli na współpracę z imperium osmańskim. Przyjęli islam, żeby sobie ulżyć.

O ile w Bośni i Hercegowinie straszą, że zagrożenie dla kraju to separatyzm Republiki Serbskiej, o tyle w Banja Luce Kovacević przekonuje, że problemem są ludzie z federacji.

Choć rozmowa ma dotyczyć Dodika, temat wojny, jak w Mostarze i Sarajewie, sam powraca. Gdy Kovacević wstąpił do armii, sierpniowy dzień był upalny jak ten z filmu „Ziemia niczyja”. Najlepsze, co Danijel pamięta z tamtego okresu, to imprezy. Bawili się, jak tylko można się bawić, gdy nie wiadomo, czy nadejdzie jutro. Najgorsze były głód i ferrari. Głód, bo wokół Banja Luki szybko skończyło się jedzenie. A ferrari należały do ludzi, którzy uprawiali kontrabandę. – Zbijali majątek na transportach ropy czy papierosów, które przekupieni żołnierze przepuszczali przez blokadę. Moja rodzina żyła wtedy w nędzy. Tamci dawni kontrabandyści są dziś szanowanymi biznesmenami – opowiada Kovacević.

whisky. Gdy po ostatnich wyborach napięcie sięgało zenitu, u Kovacevicia rozdzwoniły się telefony. – Zachodni dziennikarze pytali, czy szykujemy się na wojnę. Czy ja wyglądam, jakbym szedł na wojnę? – pyta Danijel.

Dwa tygodnie temu Dodikowi i rządzącym z federacji nieoczekiwanie udało się dogadać w jednej z najbardziej spornych spraw: spisu powszechnego. Dziś parytety są ustalane na podstawie tego z 1991 roku, sprzed czystek i migracji. Serbowie domagali się nowego spisu, który wykazałby, że teraz w ich republice mają większość. Bośniacy, aby do tego nie dopuścić, proponowali pominąć w spisie narodowość. W końcu zgodzili się sporządzić nowy spis, ale dzielić na jego podstawie

REKLAMA

**Dodatkowe  
zniżki  
na OC i AC**



**PZU**

**Zadzwoń  
i umów się z agentem  
0 801 102 102**

koszt jednej jednostki taryfikacyjnej niezależnie od czasu trwania rozmowy

– Zgadnij, ilu mają ministrów? – pyta. – 140. Po trzech na szczeblu centralnym i kantonalnym. A do tego jeszcze samorządy, nietożsame z władzami kantonów. Jak rządzić przy takiej biurokracji? – dodaje retorycznie.

Dlatego gdyby premier republiki Milorad Dodik rozpisal referendum o niezależności, czym straszy, Danijel głosowałby „za”. – Wiem, że to państwo nie miałyby szans się utrzymać. Ale tak jak ja zgłaszają wszyscy – twierdzi.

Dodik wie o tym. Ostatnio zakwestionował zwierzchność Komisarza UE i robi wszystko, aby uniezależnić się od Bośniaków. Ci z kolei o tym wiedzą i porównują Dodika do Hitlera. Bo dla tutejszych Serbów marzenia o niepodległości obarczone są koszmarnym balastem. Faktem, że dopuścili się ludobójstwa.

On sam od wojny uwolnić się nie może. W tygodniku „Nowy Reporter” od lat pisze o zbrodniach wojennych dokonywanych przez jego rodaków. Pierwszą opisał w 2001 roku. – Dowiedziałem się o masowym grobie w Prijedorze. 400 ciał zaspanych w leju kopalni 50 kilometrów od Banja Luki. Takiej wiadomości nie da się zignorować. Wsiadłem w auto i pojechałem – mówi Danijel.

Wtedy dotarł do sprawców i do rodzin pięciu z 372 ofiar. Potem podobnych tragedii odkrywał więcej. Pisał o nich jako pierwszy w Republice Serbskiej. – To banał, ale prawda nas wyzwoli. Lepiej ją poznać, niż uwierzyć, że świat sprzyścił się przeciwko Serbii. Znam wielu, którzy wybrali to drugie – mówi. I radzi sobie z prawdą, wychylając kolejną

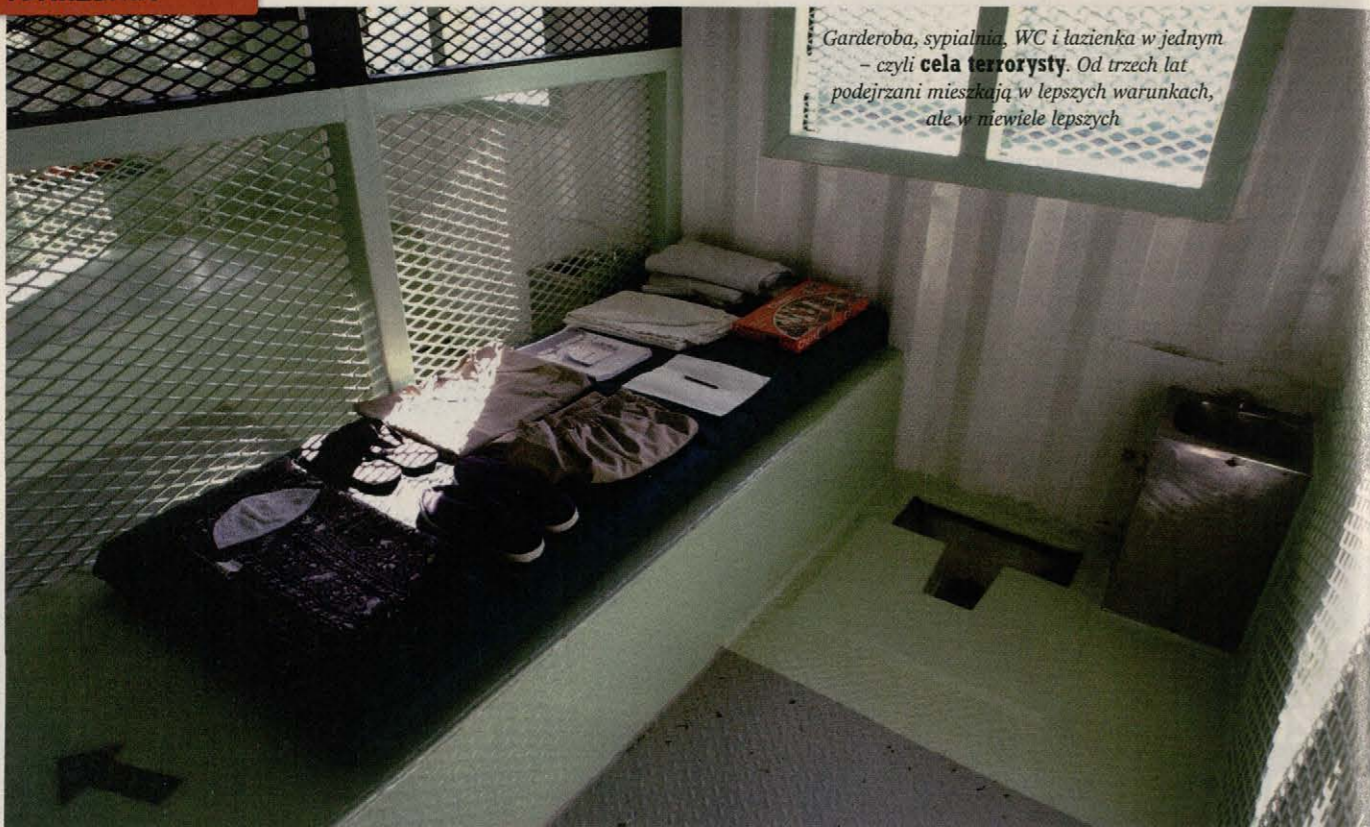
władzę od 2014 roku. Mimo to Rada Bezpieczeństwa ONZ w rocznicę Dayton stwierdziła, że jeszcze nie czas zostawić Bośnię i Hercegowinę samą sobie. Etat Wysokiego Komisarza został utrzymany. Jeśli gdzieś jeszcze wrze na Bałkanach, to nie w Kosowie, ale właśnie tu.

Danis Tanović był jednym z pierwszych ochotników obrony Sarajewa. Gdyby wybuchła dziś wojna, spakowałby dzieci i uciekł.

Danijel Kovacević był jednym z pierwszych ochotników w Banja Luce. Gdyby wybuchła dziś wojna, chciałby być w Kalifornii.

Ale bałkańska mina ciągle jest nierozbrojona. Nikt nie wie, co stałoby się z Bośnią i Hercegowiną, gdyby znów zaczął tu rządzić strach. □





# Panie Obama, teraz Guantánamo

To nie recesja stanie się pierwszym schodkiem, na którym może się wyłożyć nowy prezydent USA. Nie Afganistan i nie Irak – lecz Guantánamo

USA MACIEJ JARKOWIEC

**R**obienie tajemnicy wokół otoczonej polem minowym amerykańskiej bazy na Kubie zaczyna się już na liczbie więzionych w niej osób, a kończy na podejrzaniach o stosowanie tortur. Jeńców jest „około 255” – to oficjalna liczba. W sprawie tortur CIA udaje, że nie wie, o co chodzi, ale nie ma chyba takich, którzy wierzą, że agenci zdobywają zeznania w czasie zwyczajnych rozmów przy włączonej lampce. Co z wyklętym przez świat więzieniem zrobi Barack Obama? Wyjścia ma trzy. Wszystkie złe.

## Nie zamykać

Zachowanie status quo załatwia problem podstawowy – co zrobić z tymi, którzy wedle ustaleń wywiadu mniej lub bardziej zagrażają bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych. Dalsze więzienie ich na Kubie umożliwia postawienie ich przed działającym tam na mocy ustawy z 2006 roku specjalnym trybunałem wojskowym. W przeciwieństwie do sądów cywilnych jego wyroki nie muszą zapadać jednogłośnie (wystarczy większość dwóch trzecich głosów), w jego skład wchodzi wyłącznie mundurowi, dopuszcza on też ukrycie przed oskarżonym źródła zgromadzonych przeciw niemu dowodów oraz – co najważniejsze – nie odrzuca materiału dowodowego zgromadzonego wskutek „wymuszeń”. Przy czym do „wymuszeń”, a nie zakazanych „tortur”, zalicza się także stosowane oficjalnie w Guantánamo wyrafinowane techniki przesłuchań, które pozwalają między innymi na stosowanie siły wobec jeńca, wielogodzinne pozbawienie go snu i seksualne poniżanie.

Teoretycznie więc przedłużenie działalności obozu skutkowałoby serią prawomocnych wyroków wieloletniego więzienia wobec najbardziej nie-

**Problem Guantánamo Barack Obama może rozwiązać na trzy sposoby. Każdy z nich jest zły**

bezpiecznych wrogów Ameryki. Tylko że do tej pory trybunał wykazał się małą skutecznością. Zgodnie z ustawą skazani jego wyrokiem mają bowiem otwartą ścieżkę apelacji w sądach cywilnych, z Sądem Najwyższym łącznie. Jedynym skazanym jest Salim Hamdan, były kierowca Osamy ben Ladena. Ale i on dostał wyrok zaledwie pięciu i pół roku więzienia, bo nie udowodniono mu najcięższych zarzutów.

Gdyby Barack Obama zdecydował się na dalsze funkcjonowanie Guantánamo, złałby jedną ze swoich najważniejszych obietnic wyborczych. Zlikwidowanie obozu – symbolu ery Busha, odejścia Ameryki od swoich ideałów – miało być pierwszym krokiem na drodze do odbudowy międzynarodowego prestiżu USA.

## Zamknąć i sądzić

Po zamknięciu obozu i przetransportowaniu więźniów do USA (na razie nie wiadomo jednak dokąd) musiałyby się nimi zająć sądy cywilne. Tam nie ma szans na wyroki skazujące. Materiał dowodowy dyskwalifikują wymuszenia i tortury. Ponadto w czasie procesów to-

czących się na oczach międzynarodowej widowni mogłyby dojść do ujawnienia faktów kompromitujących działania amerykańskich służb i armii. Proponowanym rozwiązaniem jest stworzenie sądów cywilno-wojskowych. Nawet jeśli byłyby one skuteczniejsze od trybunału działającego dziś na Kubie, to co zrobić z większością więźniów, wobec których nie ma nawet wystarczających zarzutów, żeby postawić ich przed jakimkolwiek sądem?

Działanie wojskowego trybunału nie odbiera jeńcom prawa do dochodzenia sprawiedliwości w sądach cywilnych. Już ponad 200 więźniów wytoczyło rządowi USA sprawy o nielegalne przetrzymywanie ich bez przedstawienia im zarzutów. W listopadzie sąd nakazał uwolnienie pięciu Algierczyków więzionych w Guantánamo od 2001 roku. Miesiąc wcześniej podobny wyrok zapadł w sprawie innych więźniów – 17 chińskich Ujgurów. Większość pozostałych spraw zapewne skończy się wyrokami na korzyść osadzonych. Z punktu widzenia cywilnego prawa są oni bowiem trzymani na Kubie zupełnie niesłusznie.

Mimo sądowych postanowień Ujgurzy i Algierczycy nadal siedzą, bo nie ma co z nimi zrobić. Nie mogą wrócić do swoich krajów, bo tam ze stygmatem terrorysty czekałby ich prawdopodobnie dużo cięższy los niż na Kubie. Nie chce ich przyjąć żaden kraj trzeci, choćby z Unii Europejskiej, bo mimo że nie ma przeciw nim dowodów, to nie ma też pewności, że po wyjściu nie podejmą działalności terrorystycznej. Z takich samych powodów Amerykanie nie chcą ich też widzieć w swoim kraju.

## Zaimportować

Według Donalda Gutera, emerytowanego admirała, który doradzał Obamie podczas kampanii, w Guantánamo przebywa co naj-

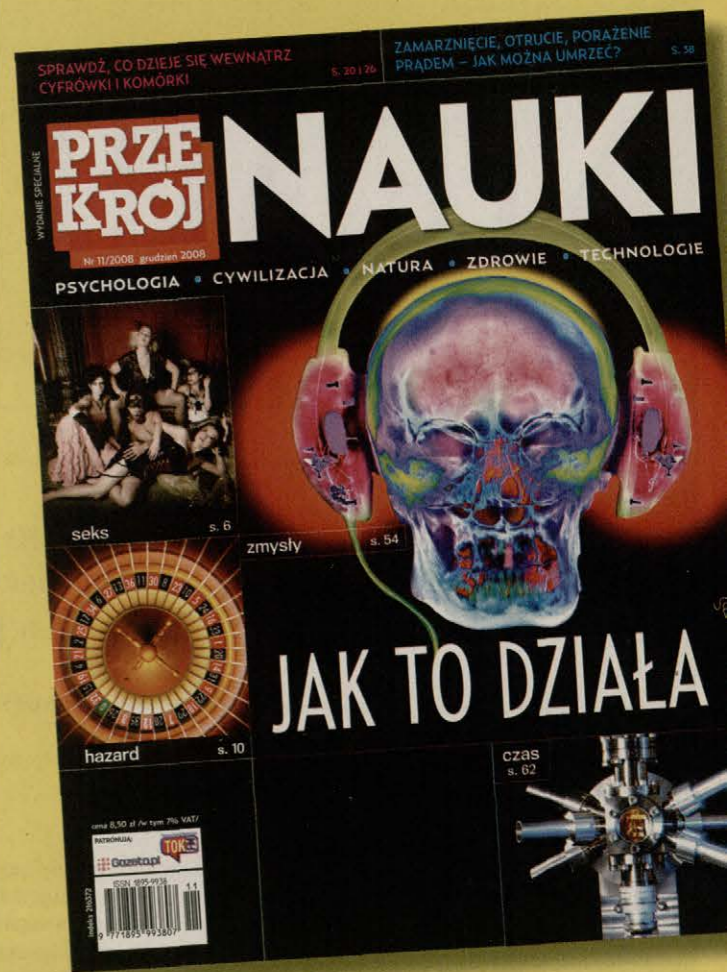


Ziemia jest kubańska, strażnica amerykańska, a jeńcy są głównie z Azji i Bliskiego Wschodu

mniej 20 ludzi, co do których nie ma wątpliwości, że są realnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa USA i jego aliantów. Należy do nich między innymi Mohammed al-Qahtani oskarżony o udział w przygotowaniu zamachu z 11 września 2001 roku. Nowy prezydent nie może pozwolić sobie na zamknięcie obozu i rozpuszczenie po świecie terrorystów tego kalibru. Skoro nie ma szans na ich skazanie, to pojawia się pomysł, aby dalej ich więzić, ale już na terenie USA, a nie w owianym złą sławą Guantánamo. Miałyby to umożliwić nowa ustawa o prewencyjnym, bezterminowym zatrzymaniu terrorystów, oparta na prawie międzynarodowym, według którego państwo może przetrzymywać wrogich bojowników, dopóki trwa wojna. To rozwiązanie, choć dziś najbardziej prawdopodobne, też nie jest szczęśliwe. Po pierwsze, nie wyjaśnia kwestii, co zrobić z „mniej niebezpiecznymi” osadzonymi, jak choćby wspomnianymi Ujgurami czy Algierczykami i dziesiątkami innych, których bezterminowe przetrzymywanie jest bezpodstawne. Po drugie, trzymanie terrorystów bez wyroków umacnia ich status wojowników, a nie kryminalistów. Po trzecie – to głos obrońców praw człowieka\* – taka ustawa importuje po prostu Guantánamo do USA. Forsując ją, Barack Obama złamie więc de facto swoją wyborczą obietnicę i nie da początku moralnej odnowie „najwspanialszej demokracji na planecie”. Eksperti nie mają wątpliwości: wyjście z tego błędnego koła zajmie Obamie jeszcze sporo czasu.

\* 10 grudnia minie 60 lat od uchwalenia przez ONZ Powszechnej deklaracji praw człowieka. O festiwalu „Watch Docs. Prawa człowieka w filmie” piszemy na s. 64

JUŻ W SPRZEDAŻY!  
Wydanie Specjalne  
„PRZEKRÓJ NAUKI”



- TAK SIĘ UMIERA - czyli jakie drogi prowadzą do śmierci.
- ZIEMIA W PŁYNIE - czyli jak namiastka diamentów opowiada o największej katastrofie w historii..
- GDZIE JESTEM, KOMÓRKO - czyli czy Twój telefon wie o Tobie wszystko.
- PORADNIK HAZARDZYSTY - czyli jak zarobić w dobie kryzysu.
- GDY USZY KŁAMIA - czyli czy Twój słuch jest poddawany sprytnym manipulacjom.

Szukaj wydania „Przekroju Nauki” w najlepszych salonach prasowych na terenie całej Polski.

www.przekroj.pl



# NIE MIESZCZE SIĘ W TYM KRAJU

Rozmowa odbyła się 27 listopada 2008 roku w Warszawie

W przededniu rocznicy pokojowego Nobla **Lech Wałęsa** chce nowej solidarności – takiej, która obroni Europę przed dominacją Chin

**Panie prezydencie, może dziś nie o Kaczorach i nie o „Bolku”. Pan od zawsze jest człowiekiem samotnym?**

– Jestem samotnikiem z urodzenia. W szachy, a szczególnie w warcaby, też gram sam.

**To straszny los?**

– Tak. Zastanawiam się często, dlaczego jestem samotny...

**Może pan nie potrafi nikomu zaufać?**

– Nie, raczej przez to, że jestem wieloboistą, we wszystkim „prawie” najlepszy, „prawie” górą i dlatego ze mną nikt nie wytrzymuje. Nie wytrzymuje elektryk, nie wytrzymuje działacz związkowy, żona.

**Nie spotkał pan nikogo, kto by z panem wytrzymał? Nie ma pan męskich przyjaciół?**

– Mam, tylko nie na całym moim dystansie. Mam w gronie elektryków, mam w gronie rybaków i tak dalej. Ale nie przez całość, bo jestem zbyt szeroki, nikt ze mną nie zdąży. A przyjaźń to coś takiego, że razem jadą, coś tam z sobą robią, często dyskutują, a ze mną kto wytrzyma?

**Czy przez to poczucie samotności żyje pan trochę w swoim zamkniętym świecie, raczej się broni, niż atakuje...**

– Jestem, jaki mogę być. Tutaj właściwie swoje zrobiłem. Razem zwyciężyliśmy, przesądziłem o kierunku Polski: Zachód, kapitalizm, demokracja. I teraz mógłbym się zająć tylko jakimś tam fragmentem, a przecież miałem całość... Musiałbym wybrać jedną ze stu partii. Mało tego, ludzie tego nie lubią, a ja mogę być tylko pierwszy. Taki już mam charakter.

**Musi być pan pierwszy?**

– Nie potrafię być drugi. Albo nic, albo wszystko. Zawsze byłem pierwszy: pierwszy w rozrabianiu w szkole, w wojsku, w związku, inaczej nie potrafię. W domu byłem pierwszy, mimo że byli starsi, ale jak ja powiedziałem, to wszyscy słuchali. Wiedzieli, że ten gówniarz ma rację. Byłem chyba dobrym obserwatorem i to dawało mi pierwszeństwo. A to jest niedobry charakter.

**Charakter jak wyrok.**

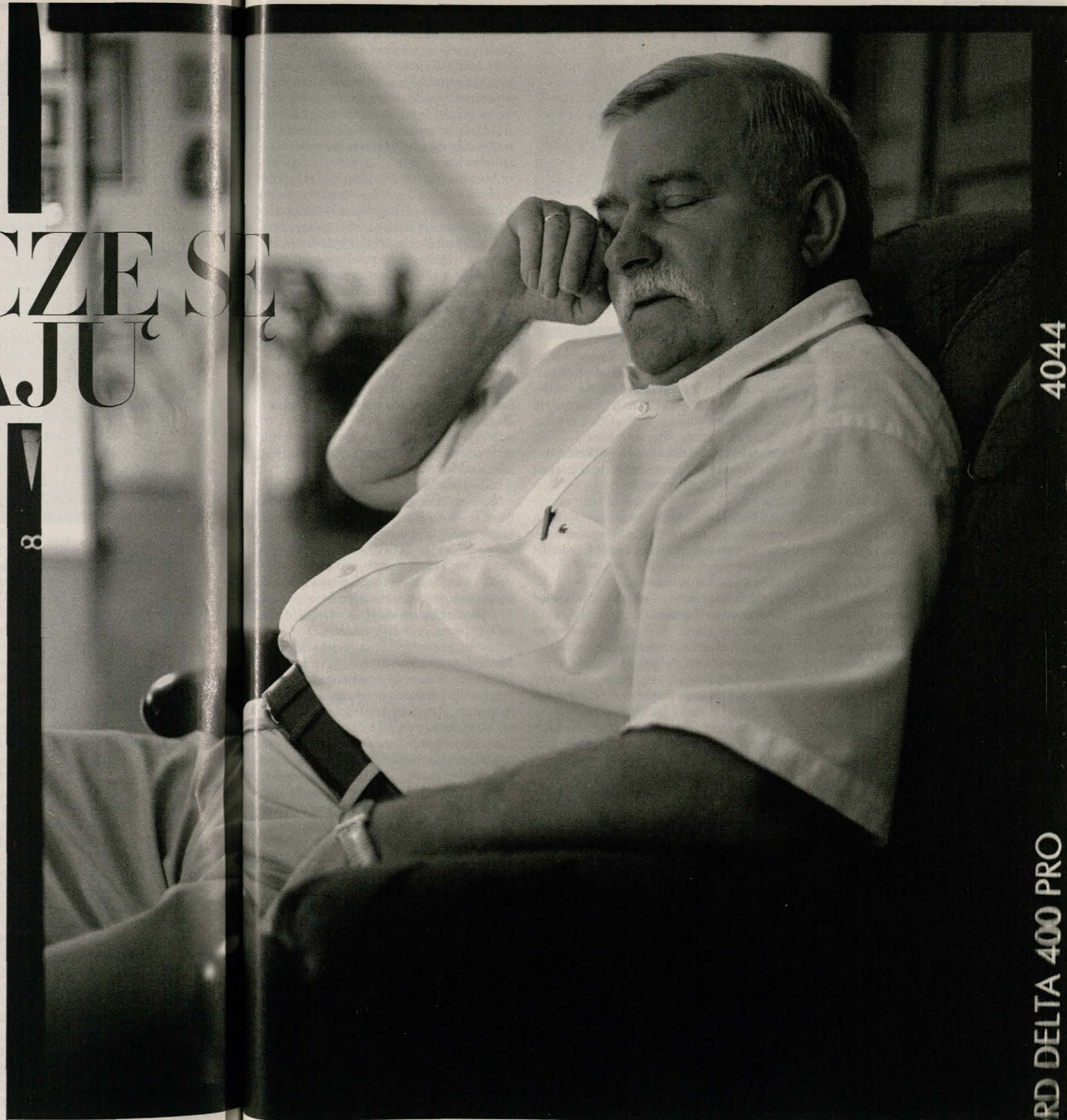
– Tak, to bycie pierwszym albo niczym. Jestem typu wodzowskiego.

**A po co są wodzowie?**

– To przywódca stad. Jak usiedliśmy do stołu, robotnicy usiedli, były rozmowy, to każdy patrzył, co ja powiem. I to moje zawsze zwyciężało, bo miałem dobrą analizę. Czasami byłem głupszy, ale wciągałem od tych mądrych, złożyłem sobie i wygrywałem. Grałem też z profesorami. Potrafiłem wybrać, co oni zrobili dobrze, a co źle, i z tego składałem.

**Chyba nie ma właściwie czegoś takiego jak „wódz na emeryturze”?**

– Jeszcze nie czas. Ponieważ po naszej walce ożyły pojęcia jedności europejskiej, jedności Niemiec, globalizacja. One mi mówią, że wszystko, co było do tej pory, nie pasuje do tej epoki. Więc od dawna szukam nowych programów. Cały mój dramat był zawsze w tym, że ja nie mogłem powiedzieć, w co gram. →



4044

RD DELTA 400 PRO



→ A moja koncepcja reformy, rewolucji była zupełnie inna, chciałem się wyrwać z samą Polską na Zachód. Zostawić wszystkie inne państwa jeszcze tutaj. A sam spokojnie, z Niemcami, z Japonią, z Europą, ze Stanami przygotować plan właśnie pod globalizację, pod jedność europejską. I dopiero po dwóch latach włączyć w Zachód Czechy i Węgry, za kolejne dwa lata państwa nadbałtyckie. Tę ideę znał tylko Genscher. Genscherowi ją sprzedałem.

#### Kiedy?

– W Paryżu w 1981 roku. I tam z nim podyskutowałem, mówiłem mu, że najpierw Polska doskoczy do Zachodu, potem Węgry i dopiero w trzecim ruchu jednoczymy Niemcy. A więc inna koncepcja niż ta zrealizowana. Tylko ja tego nie mogłem powiedzieć. Tak jak nie mogłem powiedzieć, że muszę zostać prezydentem.

#### Czasami mam wrażenie...

– ...że dorabiam fakty do historii.

#### Dokładnie.

– Wiem, że tak to wygląda, bo ja świadków za dużo nie mam. Ale radzę mi uwierzyć.

#### A pan miał kiedyś do kogoś pełne zaufanie?

– Nie, do nikogo.

#### To wzięło się stąd, że jako dziecko nie mógł pan mieć do nikogo zaufania?

– Nie wiem. Ja oczywiście nie jestem typem podejrzliwym, ale mam wątpliwości i zawsze sprawdzam.

#### Panie prezydencie, zaufanie, szczególnie w latach 80., pozwoliło przetrwać opozycji.

**To byli w przytłaczającej większości ludzie godni zaufania. Dlaczego ich potem zabrakło? Dlaczego zwycięskie zaufanie przemieniło się w destrukcyjną nieufność? Może dlatego, że ten drugi, trzeci, czwarty szereg działaczy opozycji odsunął się od polityki po zwycięstwie?**

– Nie potrafili przetrwać w nowych warunkach.

#### Nie, raczej mówili – i mówią – że się brzydzą taką polityką.

– Demokracja to jest wojna każdego z każdym w żelaznych ramach prawa. Taka była definicja Giedroycia. I tak jest. A pewni ludzie nie potrafili pracować łokciami, o każdy głos zabiegać, pozyskiwać, układać się, obiecać coś jeden drugiemu. A tak wtedy trzeba było działać, żeby znaleźć dla siebie miejsce. Warszawka nie chciała nic sama z siebie zrobić, posunąć się na tej ławce. Przecież ta moja wojna z Wujcem i z innymi z tego się wzięła! Mówiłem: poszerzyć trzeba, dobrać nowych ludzi, a Henio Wujec: nie. Jak go odwołałem, to dopiero ławki przybyły.

#### No i naobrażał pan porządną ludzi.

– Ale panie, a jak to miałem inaczej zrobić?! Moja walka z Michnikiem, z warszawką, polegała na tym, że oni myśleli, że skoro byliśmy razem w trudnych czasach, ostatnią kromką chleba się dzieliłiśmy, to jak przyjdą czasy lekkie, to dalej będziemy razem. A ja mówiłem: nie. Walczymy o wolność, a potem musimy się podzielić. Mamy inny światopogląd, religię i musimy to zrobić sami, bo kto to zrobi? Miałem po-



## Powiedziałem Tuskowi: Ja na pana głosowałem jako na mniejsze zło. Ale szczerze, pan mnie zaskoczył

wiedzieć na ucho: Adaś, teraz się podzielimy. Myślę, że wszystko zrobiliśmy idealnie. Musieliśmy zaskoczyć komunizm. Inaczej tego nie dałoby się zrobić. A teraz potrzeba tych mądrych ludzi, mądrzy ludzie, organizujcie się, mądrzy ludzie, nie dajcie się wariatom.

#### Pan się spotyka z takimi mądrymi ludźmi?

– Tak, tylko że jeszcze nie mają ochoty na działanie, jeszcze to jest za brudne.

#### Czyli?

– Widział pan kiedyś, jak gotują rosół? Jak pan wrzuci do wrzątku mięso, to się zbiera na wierzchu taka szumowina. Trzeba to zebrać łyżką.

#### Najlepiej szumowina.

– Tak. To są czasy szumowiny.

#### My też byliśmy aktywni w tych czasach, więc jesteście szumowinami?

– No nie, my jesteśmy to mięso, ale obok widzi mi Kaczyńskich i innych, a przecież co to jest? Oni postawili na populizm, demagogię, na negację, bo są za słabi, żeby pozytywne rzeczy zrobić. A ponieważ wielu ludziom coś się nie udało, to pozbiłi – jak ich nazywam – paranoików, nawet mądrych, ale paranoików. Rydzyk paranoików religijnych pozbił, tamten innych i jakiś czas oni będą zwyciężać, jechać na negację, na podważaniu, na zdradzie, na agentach.

#### Tusk jest nową jakością?

– Tusk to wielka zagadka. Spotkałem się z nim, kiedy wygrał, i powiedziałem: Ja na pana też głosowałem, ale jako na mniejsze zło. Niech pan się nie gniewa, ale szczerze, pan mnie zaskoczył. To, czego pan dokonał, ta walka z Kaczyńskim, z Kwaśniewskim, pan jest inteligentny, naprawdę dobry. Pan ma parę rzeczy, których ja nie mam. Lepszych ode mnie i od innych. Jest pan naprawdę dobry. Ale tylko teoretycznie. Teraz zobaczymy, jak pan będzie wykonawczo.

#### I jak jest?

– Rok musiał się przygotowywać, sprawdzić kasę, posprawdzić inne rzeczy, zobaczyć, jak się w ogóle rządzi, więc na razie go nie osądzajmy. Prawdopodobnie posprawdzał, przygotował. I przez ten najbliższy rok zobaczymy, czy on potrafi coś rozwiązać.

#### Pańskim zdaniem w nim się już mąż stanu urodził czy jeszcze nie?

– Jest fenomenalny w teorii. Poradzić sobie z Kwaśniewskim, z Kaczyńskimi, z tym wszystkim – to naprawdę trzeba być dobrym! Tak długo się utrzymywać wysoko w sondażach to też jest sztuka. A na ile on jest decyzyjny, zobaczymy, bo teraz zaczyna się czas decyzji. I jak mu to zadziała, no to mamy dobrego premiera.

#### Jeśli mu się nie uda, to do władzy wróci Jarosław Kaczyński?

– Chyba nie, gdy będzie takie zagrożenie, pojawi się coś nowego. Nie wolno dopuścić z powrotem Kaczyńskich, dlatego że oni są skrzywieni. Po przegranej strasznie sfrustrowani i oni by teraz narobili dużo więcej błędów. Poszliby na „urra!” i byłiby bardziej niebezpieczni.

#### Może więc ci, którzy nie chcą powrotu premiera Kaczyńskiego, są zmuszeni kochać Tuska, nawet gdyby ich zdradzał i gwałcił?

– Nie, w Polsce naprawdę mamy zdolnych ludzi. Wybierzemy innych. Na razie przyglądamy się. A przecież ten Komorowski jest niezły. Nawet ten Pawlak, on ma to swoje zaplecze, ale to zaplecze można mu trochę przyciąć.

#### Panie prezydencie, pan ma wrażenie, że już długo żyje?

– Za szybko żyję i nie mam czasu myśleć, nie mam czasu krzyszczać, mnie się ciągle wydaje, że mam 17 lat.

#### A czuje pan jeszcze niedosyt życia?

– Nie mam czasu o tym myśleć. Tyle na siebie biorę, że nie daję rady. Tam mnie żona ochrzania, tu coś się rwie, tu trzeba jechać za granicę, tu jakieś wystąpienie, tu ktoś mnie ustawia, tam mnie ustawia i to powoduje, że ja padnę na placu boju, bo za dużo tego wszystkiego. I stąd nie myślę o tym, że jestem staruchem.

#### Czy pan w ogóle zauważył, że miał coś takiego jak kryzys wieku średniego?

– Miałem. Po pięćdziesiątce, w połowie prezydentury, i to poważny. On zaważył na całej mojej karierze. W tamtym czasie organizm mi się przestawiał i traciłem przytomność. Normalnie padałem, padałem do talerza z zupą, dobrze się czułem i nagle trach! Lekarze sprawdzają, co jest, ciśnienie, krew – wszystko dobrze. A ja tracę świadomość. Stąd nie miałem ochoty kandydować na drugą kadencję. Potem zorientowałem się, o cholera, oskarżają mnie, że ja się poddałem losowi – muszę kandydować! Ruszyłem i doszło trochę adrenaliny. Potem, jak było troszeczkę spokojniej, to padałem. A jak były mocne czasy, nerwowe, to ta adrenalina...

#### Pan musi być do prądu podłączony cały czas.

– Albo się trochę uspokoić. Więc trochę się uspokoiłem, ale w dalszym ciągu szaleję.

#### To trochę tak, jakby pan żył codziennie od nowa, bo codziennie jest coś do zrobienia.

– Pan może mówić, że wszędzie od dawna potwarzam wciąż to samo. Ale na czym polega sztuka? Czegoś chcę, coś realizuję, tylko od innej strony. Ale wciąż to samo. Bo jest globalizacja, więc potrzebne są nowe programy, nowe struktury. W tej sprawie żyję. Mam te *idées fixe* i ją próbuję zrealizować. Teraz, jak zostałem tym europejskim mędrcem, myślę o strukturach, programach pod Europę, pod globalizację. Na przykład nie zgadzam z tym, że jest kryzys. Kryzys lat 30. polegał na tym, że były granice,

bloki, wojny. A ten? Pół świata potrzebuje pieniędzy. Pół świata potrzebuje produkcji, miasta budować, drogi, a oni mówią o kryzysie... Mało tego, nikt nie chce wojny, bo ona się nie opłaca. Nie mówmy o kryzysie, tylko o tym, że są złe programy, złe struktury, które blokują albo pozwalają wyglupiać się bankowcom.

#### Rządzić, nie wyglupiać. Dzisiaj bankowcy rządzą, nie politycy.

– Tak, i to zły system. Ktoś tu ma za dużo władzy, ktoś nami manipuluje. To jest inny kryzys, na prawdziwy nas nie stać. Musimy ułożyć inny system, programy, na przykład kontroli banków. Tylko trzeba wypunktować, co musi być globalne, co musi być kontynentalne, a co krajowe albo lokalne. Interes większy Unii niż Polski czy Niemiec. A z interesu Europy dopiero do Polski. Dlatego ten kryzys powinien wpłynąć na inne ustalenie ważności.

#### Nie boi się pan przy takich swoich koncepcjach, że przestanie być Polakiem albo że Polska...

– ...gdyby to mój ojciec usłyszał, toby mnie wyrzucił przez okno. Ja już dawno nie jestem tylko Polakiem. Dlaczego? W tym znaczeniu, że technika poszła tak daleko, że nie mieszczę się w tym kraju, Wszyscy musimy w paru tematach być więksi, patrzeć dalej jak Polska.

#### To nie jest strach przestać być Polakiem?

– Kiedyś byliśmy Kaszubami, Mazowszaniami czy innymi i musieliśmy zrobić Polskę, bo za małe było to, czym byliśmy. Ktoś kiedyś zrobił Niemcy. A teraz musimy zrobić Europę. Nie we wszystkim, ale w pewnych rzeczach tak. Wypunktujmy je. I zastanówmy się, czy do tego będzie prezydent potrzebny, czy wystarczy parlament. Dla szczęścia, dla rozwoju, dla bezpieczeństwa. No właśnie, i dlatego są ci mędrcy europejscy, mają o tym myśleć, wszczynać dyskusję, wybierać mądrych ludzi i spróbować ułożyć struktury w programy. Ale wcześniej potrzebne są nam wartości. Problem polega na tym, że nie wiemy, na czym budować. Jedna koncepcja mówi: wolność, wolny rynek, wartości do prywatnego użytku, a druga mówi: ani kroku nie pójdziemy ponad państwo, nasz kraj. Jak nie uzgodnimy wspólnych wartości, jak nie zrobimy dziesięciu przykazań ponadreligijnych, ale fundamentalnych, na których się oprzemy, to nic z naszego świata nie będzie.

#### Dziesięć?

– Może dziesięć, może więcej. Ale po co mi one są potrzebne? W sprawie Chin. Czeka nas konflikt Europy z Chinami. Oni nas załatwią pojedynczo jako kraje. Z tymi handlują, z tymi nie i nas tu wyduszą, jak nie będziemy jednością, jak nie zapiszemy wśród z tych dziesięciu punktów naszej solidarności w stosunku do Rosji i do Chin. Oczywiście trzeba określić jej zakres, na przykład: jesteśmy solidarni i jak nie kupujemy od nas mięsa, to nie kupują od całej Europy, a nie od Polski. Jak Chińczycy nie płacą robotnikom i dlatego mają tańsze produkty, to my z nimi nie handlujemy. U nas na robotniczą część, na płace jest dziesięć procent ceny. Wy możecie mieć dziewięć, ale nie mniej, bo inaczej nie kupujemy. Nie wiem wszystkiego, ale wiem, że trzeba razem, solidarnie. Nie chcemy wojny,

ale chcemy powiedzieć: Kochani, nie będziecie pasować do globalizacji, bo macie inne wymiary, nie pasujemy do siebie, wy inaczej liczyte, inaczej płacicie, więc nie chcecie globalizacji.

#### Oni chcą krzyszczać z globalizacji, ale nie chcą wprowadzać jej u siebie.

– A to nie ma tak. Musimy wyróżniać szanse, ja to nazywam przepisami o ruchu drogowym. Tylko najpierw musimy wspólne wartości wprowadzić, bo na razie nie mamy na czym budować. Musimy wychować, papież mówił: „człowieka sumienia”, a ja mówię: „człowieka uzgodnionych wartości”. Mówimy to samo, wy robicie to dla tamtego, pośmiertnego życia na tych samych wartościach, co my na ziemi tu i teraz – nie ma konfliktu.

#### Narody są na to gotowe? Polska chyba nie.

– Ale od czego trzeba zacząć, jak nie ma nic, to jest jeszcze gorzej. Mówimy o globalizacji, a gdzie jest jakieś biuro poszukiwań globalnych, biuro poszukiwań parlamentu globalnego, rządu globalnego?

#### Nie boi się pan koncepcji i siły rządu globalnego?

– Ale rząd tylko do tematów, które są za ciężkie dla krajów – wojny, rasizmu, terroryzmu. Do tych trzech rzeczy rząd globalny i on ma upoważnienie do robienia porządku w trzech tematach, nie więcej. Musimy wprowadzić inne zabezpieczenia na inne czasy.

#### A już pan przeprosił, tak globalnie, swoją żonę za to całe życie? Nie miała z panem lekko, a jubileusz jest dobrą okazją.

– Nie. A ona rzeczywiście najwięcej zapłaciła, ale już chyba nic z tym nie można zrobić, za późno, za starzy jesteśmy.

#### Czyli nie jest pan do końca człowiekiem sukcesu.

– Nie, bo każdy sukces otwiera możliwość następnego, czym dalej w las, tym więcej drzew.

#### W tym tygodniu pana gościem będzie Dalajlama. Próbował pan wyobrazić sobie siebie w jego roli?

– O, ja się z nim nie zgadzam w wielu przypadkach, dużo z nim dyskutowałem, on, w ogóle Azjaci, inaczej myślą. Jest też duchowym przywódcą nieznaną mi religii, trudno więc mi go osądzać. My się szanujemy, ja go lubię, on mnie też – widzę – lubi.

#### Drzemie w nim jakaś siła, poczuł to pan?

– Ludzie mówią, że tak, ale ja tego nie odczuwam. Słuchałem go parę razy, to dla mnie za duży gaduła, za dużo mówił, a ja jestem szybki. On musi rzecz dokładnie opowiedzieć, dokładnie ułożyć, żeby rozumieć, ma inną, wschodnią filozofię. U mnie jest Europa.

#### Zna pan kilku amerykańskich prezydentów.

#### Chciałby pan poznać Baracka Obamę, to jest dla pana jakiś prezydent przełom?

– Dla mnie Obama to jest Ameryka, która rozumie to, co Wałęsa od dawna mówi: czas na zmiany. Tylko każdy te zmiany inaczej widzi, a teraz te wszystkie inne widzenia scedowano na Obamę. Ładnie mówi, ale tak ogólnie, że go wybrali. Byłem za nim, ale się bałem, że jak on nie wie, co zmienić... A nie słyszałem, żeby powiedział: Świat wymaga, potrzebuje uporządkowania wartości. A ja oczekuję odpowiedzi,

czy świat rozwijamy lewicowo – wolność jednostki, wolność rynkowa, czy mówi inaczej: człowiek musi mieć wartości, porządek, ograniczenia? Bo trzeba zacząć budować globalizację, mamy dach, a nie mamy murów. A jak zbudować z Chinami globalizację, jak oni mają inne miary, inaczej płacą, karę śmierci wykonują?

#### Pan się boi Chin, a Rosji pan się nie boi?

– Rosji mniej, bo Rosja to mimo wszystko...

#### To dosyć autorytarno-mafijne państwo.

– Zaraz, zaraz, mafia z czegoś innego się bierze i to można ułożyć inaczej, natomiast cywilizacja tam jest trochę podobna, sprawdzona w Europie. My jesteśmy Europa, możemy się porozumieć, zawrzeć kompromis, a u Azjatów jest tylko: albo, albo. Chiny i tak jeżdżą po naszych drogach, a więc można ich nakłonić do przestrzegania naszego prawa jazdy – praw człowieka, praw robotniczych. Nie od razu, ale powoli.

#### Pan nie podziela obaw polskich polityków, którzy twierdzą, że Polska, Europa mogą być szantażowane przez Rosję energetycznie i że jest to dziś groźniejszy przeciwnik?

– Dzisiaj szantaże Rosji idą na plus dla Europy.

#### Bo?

– Bo zmuszają nas do solidarności. Jeszcze jakiś błąd Rosja popełni i nas scementuje.

#### A jeśli wcześniej rozbije młodą solidarność europejską?

– Nie rozbije, bo rozbijanie się opłacało, kiedy były niskie potrzeby. Pan mógł kiedyś powiedzieć: 10 metrów rowu mi wykopiesz ziemi albo cię zabije! A dzisiaj, jak pan stanie mi nad głową z pistoletem, to ja nie trafię na klawisz, nic dla pana nie wymyślę głową z przytkniętym pistoletem. Kiedyś mogłem pana zastrzelić, bo co tam... A teraz nie, bo pan kupuje towary, a kupca nie wolno likwidować, bo on kupuje pańską pracę. Kiedyś, jak nikt prawie nie nie kupował, ludzie mieli niskie potrzeby, to można było cały naród zlikwidować, teraz nie. Z Rosją sobie ułożymy stosunki, bo Rosji się nie opłaca takie postępowanie, nikomu się nie opłaca. Kiedyś zabiegaliśmy, żeby był sąsiad biedny, to nie napadnie. Teraz biedny sąsiad Meksyk z bogatymi Stanami jest problemem, codziennie tam wyższy płot. To inne czasy. Bardziej teraz Chin niż Rosji się boję. Inaczej niż dawniej. Musiałem po to przeżyć 25 lat od tego Nobla. □

#### Lech Wałęsa (65 lat), pierwszy szef NSZZ

„Solidarność”, pierwszy polski prezydent wybrany w wolnych wyborach w 1990 roku, laureat Pokojowej Nagrody Nobla przyznanej 25 lat temu, elektryk. Przywódca strajku w Stoczni Gdańskiej w 1980 roku. W stanie wojennym internowany. W 1988 roku reprezentował związkowców w negocjacjach, których rezultatem był Okrągły Stół. Jako prezydent wyprowadził wojska rosyjskie z Polski, ale też doprowadził do skłócenia obozu solidarnościowego, czego pokłosiem są oskarżenia go o agenturalną przeszłość. U honorowany doktoratami honoris causa uczelni na całym świecie mimo braku matury.



# Przywódcą nie z tej ziemi

Jego infantylizm nazywa się naturalnością. Jego braki w elementarnej wiedzy – ciekawością świata. Wiara w zabobony – mądrością dostępną tylko wtajemniczonym. A brak skuteczności w polityce – cierpliwym dążeniem do celu. Oto, co z Dalajlamą zrobiła newage'owa propaganda

SYLWETKA RAFAŁ KOSTRZYŃSKI



**P**rzywódców Tybetu nikt nie wybiera. Oni się odradzają. Trzeba tylko wiedzieć, gdzie ich szukać. Gdy w 1933 roku umarł XIII dalajlama Thubten Gjaco, buddyjskim mnichom nie pozostało nic innego, jak tylko czekać na znaki. Nie było niepokoju w tym czekaniu. Reinkarnacja rządzi się nieubłaganymi regułami, wiadomo więc było, że pierwsze wskazówki pojawią się najdalej za pięć lat. I tak też się stało. Pewnego dnia roku 1937 głowa zabalsamowanego Thubtena Gjaco z niewyjaśnionych przyczyn zmieniła położenie. XIII dalajlama już nie patrzył na południowy wschód, lecz na północ. „Tam będziemy szukać” – postanowili mnisi. Wyprawą znawców pokierował mnich Kewcang Rinpocze. Nad świętym jeziorem Lhamo Laco doznał wizji, która wszystko mu wyjaśniła. Ujrzał dom kryty gontem, a wewnętrzny głos powiedział mu, że ma się udać do wioski Takcer. Na północ, czyli tam gdzie patrzył XIII dalajlama. Gdy dotarli na miejsce i gdy mnisi potwierdzili Kewcangowi Rinpocze, że to właśnie ten dom ukazał mu się podczas medytacji nad jeziorem, stało się jasne, że znaleźli Dalajlamę.



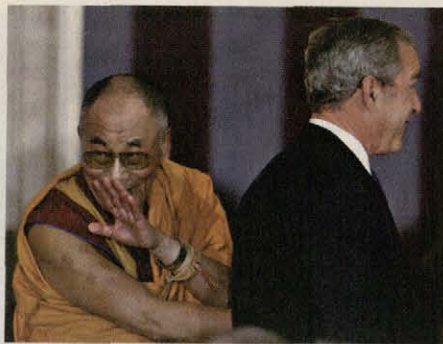
XIV dalajlama  
**Tenzin Gjaco.**  
Połączenie mnicha  
z politykiem

Okazał się nim dwuletni rezolutny chłopczyk. Nie mogło być mowy o pomyłce. Dziecko wdrapało się Kewcangowi Rinpocze na kolana i zażądało zwrotu różańca, który wisiał na szyi mnicha, a wcześniej należał do Thubtena Gjaco. Nie dość, że rozpoznało duchownego, to jeszcze rozmawiało z nim pięknym akcentem z Lhasy, zupełnie nieznanym w Takcer. I miało na ciele wszystkie znamiona, które według przepowiedni powinno być mieć.

## Zabobony i wojna

To było w 1937 roku. W całym Tybecie jeździły wówczas trzy automobile i mieszkało pięciu, może sześciu cudzoziemców. W kraju panowała prymitywna teokracja połączona z feudalizmem i niewolnictwem. Cała edukacja skupiała się w klasztorach czterech rywalizujących ze sobą szkół buddyjskich i ograniczała się tylko do religii i sztuki medytacji. W klasztorze Drepung karę za grzechy z poprzednich wcieleń odpracowywało 25 tysięcy niewolników. Państwo na dachu świata, najwyższej położony obszar zamieszany na stałe przez człowieka, nie miało nic wspólnego z Szangri-La – mityczną krainą szczęśliwości z powieści Jamesa Hiltona.

Po spotkaniu z Kewcangiem Rinpocze Dalajlama został przeniesiony do Lhasy, gdzie przez 19 lat pobierał nauki u dwóch nauczycieli i w trzech klasztorach uniwersytetach. Gdyby nie przypadkowa znajomość z austriackim podróżnikiem Heinrichem Harrerem, który uciekł do Tybetu z niewoli w Indiach, jego wiedza obejmowałaby tylko zasady buddyzmu. Gdy w 1950 roku do Tybetu wkroczyli Chińczycy, powierzono mu pełną władzę w kraju. Jednak ocalenie Tybetu przed komunistycznymi najeźdźcami było niewykonalne. Nie było w tym winy Dalajlamy, raczej jego poprzednich wcieleń. Tybetańczycy, którzy przez całe pokolenia inwestowali tylko w duchowość, nie mieli praktycznie żadnej armii, jeśli nie liczyć osmiotysięcznego oddziału uzbrojonego w XIX-wieczne armaty i karabiny skałkowe. Nic dziwnego, że gdy w 1959 roku w okupowanym kraju wybuchło powstanie, nie miało ono szans powodzenia. Dalajlama wraz z 80 tysiącami rodaków musiał się udać na wygnanie do Indii. Kilka lat później z prostego, nieobytego mnicha światowa opinia publiczna oburzona tupeństwem chińskiego reżimu zrobiła jednego ze światowych →



Dalajlama ma dostęp do najważniejszych przywódców. Niewiele z tego wynika

→ przywódców religijnych, duchowych i politycznych. I on, niestety, tę rolę na siebie wziął.

**Prawa ręka, lewa ręka**

Prawą ręką Dalajlamy jest rząd w Dharamsali, lewą – Neczung. Rząd to ministrowie i doradcy, którzy zanim podejmą decyzję, rzucają kulkami z chlebowego ciasta. Chronią się przed trądem, wyobrażając sobie, że bogini zjada ich martwe ciała, a potem odcina głowę i wrzuca ją do pojemnika z kośćmi, a tak spreparowaną strawę zjada inna nadprzyrodzona istota. Neczung zaś to szamański obrzęd. Mnich zakuty w 50-kilogramowy strój kapiący od złota wpada w trans i kontaktuje się ze swoją duszą, żeby odebrać sygnały od bóstw.

Wyposażony w takie ręce XIV dalajlama od prawie pół wieku zmagają się z problemem, z którym żaden polityk nie chciałby się zmagać: jak nakłonić władze Chin do ustępstw na rzecz czteromilionowej społeczności Tybetu?

Niewykonalność tej misji stała się jednak dla duchowego przywódcy tej społeczności błogosławieństwem. Serię politycznych klęsk Dalajlamy (klęsk, bo Pekin ciemnieży dziś Tybet o wiele bardziej niż w 1959 roku) świat tłumaczy sobie nieprzejednaną postawą ChRL. Za dużo uproszczeń jest w tym tłumaczeniu. Dalajlama lubi metafory, więc będzie metafora. Nawet jeśli nie da się wylądować jumbo jetem z wyłączonymi silnikami, nie znaczy to, że w kokpicie na miejscu pilota można posadzić mnicha biegłego w sztuce medytacji.

Dalajlama to wie, dlatego powyższej metafory nie potraktuje jako uszczypliwości. Zgłosi jednak zastrzeżenie, że pilotowanie nie mu-



Wyznawcy Szugden uważają, że Dalajlama ich prześladuje. Dalajlama uważa, że szkodzą jego zdrowiu

si się wcale sprowadzać do ruszania sterami; to przecież także odczuwanie zachwyty przestworzami, wypełnianie karmy, medytacja o tym, czy da się lecieć tak, by zwiększyć ilość dobra na świecie.

Tak Dalajlama traktuje politykę. Jest ona dla niego przedłużeniem sypania mandali, spokojnym dreptaniem w miejscu, dochodzeniem do oczywistych wniosków – jak ten, że ludzie są różni – wreszcie sztuką czynienia rzeczy nieważnych. „Kiedyś przełączałem kanał, gdy widziałem zabijanie zwierząt – przyznał w jednym z wywiadów. – Już nie przełączam. Uznałem, że muszę oglądać, bo może dzięki temu zmienię świat na lepsze”. W 1965 roku uznał, że zmieni świat na lepsze, jeśli przejdzie na wegetarianizm. Po 20 miesiącach omal nie wykończyło go zapalenie wątroby. Usłyszał wtedy od lekarzy, że organizm człowieka z Himalajów nie może funkcjonować bez mięsa.

Pico Iyer, hinduski dziennikarz, który osobiście zna tybetańskiego przywódcę, wspomina, że podczas pobytu w Dharamsali tylko dwukrotnie był świadkiem dyskusji na temat słów Dalajlamy. Wrażenia całej reszty ze spotkań ze swoim guru dotyczyły tylko jego obecności, ciepła i dobra. – Oni w ogóle mnie nie słuchają – skarżył się kiedyś Dalajlama.

I całe szczęście. Dalajlama, choć przecież miłuje pokój, bronił kiedyś publicznie prawa Indii do testowania broni jądrowej. – Mocarstwa muszą przyjąć do wiadomości, że Indie to ważny gracz i nie wolno mieszać się w ich wewnętrzne sprawy – powiedział. Choć przecież brzydzi się przemocą, przyznał, że przez dwie dekady, począwszy od połowy lat 60., jego rząd dostawał od CIA prawie dwa miliony dolarów rocznie, a te pieniądze szły na tybetański ruch oporu, na budowę biur w Genewie i Nowym Jorku oraz na międzynarodowy lobbining na rzecz wolnego Tybetu. Wreszcie – choć przecież jest przywódcą Tybetańczyków – od lat skutecznie leczy ich z patriotyzmu.

**Prawe oko, lewe oko**

– Wszyscy jesteśmy częścią tego samego ciała – przekonywał Dalajlama podczas jednego ze spotkań z Tybetańczykami. – Nie można źle życzyć sąsiadowi, bo to jakby kciuk źle życzył palcowi wskazującemu. Nie można źle życzyć Chinom, bo Chiny to prawe oko, a Tybet lewe.

W ślad za tymi wywodami szły kolejne. W 1987 roku (czyli już po zakończeniu współpracy z CIA) zaczął głosić idee pacyfistycznego ruchu oporu wobec Chin. Jego głównym założeniem była rezygnacja z dążenia do niepodle-

głości. Pięcypunktowa Realpolitik wywołała euforię w Pekinie: nawet Dalajlama nie uważa, że Tybet powinien być niezależny! Wtedy nasiliła się chińska ekspansja na dachu świata. Pewnie i tak by się kiedyś nasiliła, ale wielu Tybetańczyków poczuło, że ktoś ich opuścił. – Polityka drogi środka, którą uprawia rząd na uchodźstwie, to ścisłanie ręki diabłu – skarżył się Iyerowi Lhasang Cering, właściciel księgarni w Dharamsali. – Nasi przywódcy zachowują się raczej jak organizacja dobroczynna niż jak rząd. Jeśli ktoś chce być wolny od świata, to wysoko w górach jest jeszcze dużo miejsca.

Chodziło mu o Dalajlamę. – Problem Tybetu jest tak poważny, że choćby wszyscy ci przywódcy naprawę chcieli go rozwiązać, nic nie mogą zrobić – tak Dalajlama tłumaczy swoją Realpolitik.

Znaczący: poddał się. Dla buddysty tybetańskiego rzeczywistość to nie tylko materia, ale i energia, prądy, piekło, duchy, bóstwa, a subtelne ciało (stan pośredni między śmiercią a ponownym przyjściem na świat) ma aż 77 tysięcy komnat. Świat nie kończy się na Tybecie. Jest mnóstwo miejsca na duchową emigrację.

**Karma i kara**

Ale nikt nie słucha Dalajlamy. Wspomniana na początku new-age'owa propaganda, nie bacząc na to, co mówi jej guru, i tak zrobiła z niego demokrate, pacyfistę, wzór tolerancji i człowieka o niesłychanej skromności.

Demokrate? Dalajlama jest teokratą, kolejną manifestacją Awalokiteśwary, Pana, który Patrzy w Dół na Ziemię. Nie można go pozbawić władzy. Wprawdzie XIV dalajlama powiedział, że ustąpi, jeśli opowie się za tym dwie trzecie Tybetańczyków, ale i tak nie ma to nic wspólnego ze standardami demokracji.

Pacyfistę? Nie chodzi tylko o Indie i CIA. Dalajlama przyjął także milion dolarów od Shoko Asahary, który rozpuścił gaz bojowy w tokijskim metrze, zabijając 12 osób i raniąc pięć tysięcy.

Wzorzec tolerancji? Dalajlamie udało się skłócić najsilniejszą w Tybecie szkołę buddyjską Gelugpa. Zakazał praktyk wyznawcom Dordze Szugden, argumentując, że bóstwo to nie tylko odpowiada za sytuację w Tybecie, ale też szkodzi jemu samemu. Wyznawcy Szugden twierdzą, że w lutym tego roku stronnicy Dalajlamy wygnali z klasztorów szkoły Gelugpa 900 mnichów, skazując ich tym samym na tułaczkę i skrajną nędzę.

– Wasza Świątobliwość, czy to prawda, że los Tybetańczyków jest karą za ich karmę? – zapytał Dalajlamę Johann Hari, dziennikarz „The Independent”.

– O, tak. To kara za feudalizm – odpowiedział Dalajlama. – A niepełnosprawne dzieci? One też są karane za grzechy ze swoich poprzednich wcieleń? – O tak, oczywiście. Ale tylko buddyjskie.

Wygląda na to, iż Dalajlama w końcu zrozumiał, że nie jest politykiem. Coraz częściej obwieszcza, że rozważa przejście na emeryturę. Polityczną władzę przejmie parlament na uchodźstwie. On sam zadowolony się rolą przywódcy religijnego. Jeśli odejdzie, nie będzie miał jednak poczucia porażki. – Nie wiem, czy niczego nie udało mi się dokonać. Za wcześniej jeszcze, by to oceniać. □

**IMIONA XIV DALAJLAMY**

ŚWIECKIE: Lhamo Dhondup (Bóg Spełniający Życzenia)  
 DUCHOWE: Dzietsyn Dziambel Ngalang Losang Jeszie Tenzin Gjaco (Najczcigodniejszy, Doskonałej Chwały, Elokwentny, Inteligentny Dzierżawca Nauk, Ocean Mądrości)  
 UŻYWANE PRZEZ MNICHÓW: Jiszin Norbu (Klejnot Spełniający Życzenia), Kundun (Obecność), Kjabgon (Wybawca)  
 SKRÓCONE: Tenzin Gjaco (Ocean Mądrości)  
 TYTUŁ PRZYJĘTY NA ŚWIECIE: Jego Świątobliwość

**Najwięksi dalajlamowie**

I dalajlama Gendun Drup (1391–1474) – pierwsze wcielenie Awalokiteśwary, założyciel klasztoru Drepung



V dalajlama Ngawang Lobsang Gjaco (1617–1682) – był pierwszym dalajlamą, którego władza rozciągała się na cały Tybet



VII dalajlama Kelzang Gjaco (1708–1757) – niezwykle pobożny i kochający lud, wygnał plemiona mongolskie z Lhasy



VIII dalajlama Jamphel Gjaco (1758–1804) – wybudował Letni Pałac na przedmieściach Lhasy i pokonał Gurków

XIII dalajlama Thubten Gjaco (1876–1933) – pierwszy, który próbował otworzyć Tybet na świat. W 1912 roku ogłosił niepodległość swojego kraju



Świeżość otulona deserową czekoladą

# TECZKI



## Najgorszy dżokej raz nie sknocił

ANTHONY KNOTT, ZNANY JAKO najgorszy dżokej świata, właśnie pożegnał się z karierą. Zrobił to w wielkim stylu, bo zaraz po swoim pierwszym w życiu zwycięstwie. Przez 28 lat Knott kończył niemal każdy wyścig na ostatnim miejscu. Przegrałby i tym razem, bo w euforii bliskiego zwycięstwa Brytyjczyk zapomniawszy, że do mety ma jeszcze parę metrów. Pomachał do wiwatującego tłumu i o mało nie został wyprzedzony. – Bardzo długo czekałem na ten moment. Pragnąłem wygrać jeden wyścig, udało się, więc teraz mogę odejść – skomentował wyścig 44-letni Knott.

– kar



Benito Mussolini



Barack Obama



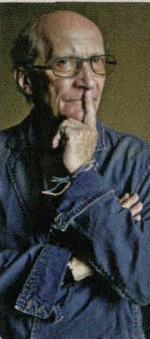
Saddam Husajn

### Głowy różnych państw

## IMIĘ NA CZĘŚĆ

BENITO WIECZNIE ŻYWI. GŁÓWNIEMIE DZIĘKI swoim politycznym spadkobiercom, którzy chcą podtrzymać kult duce w dość niekonwencjonalny sposób. Na południu Włoch partia neofaszystowska zapowiedziała, że rodzicom, którzy dadzą swemu dziecku na imię Benito, wypłaci jednorazowo 1,5 tysiąca euro (około 5,6 tysiąca złotych). Oferta dotyczy tylko pięciu biednych wiosek i ma je przy okazji uchronić przed wymarciem.

Najczęściej rodziców nie trzeba zachęcać do nadawania dzieciom imion przywódców politycznych. Na początku listopada w Kenii, po wygranej Baracka Obamy co trzeci męski noworodek dostawał imię po pierwszym czarnoskórym prezydencie (jeszcze elekcie) USA. Ostatnio w tej „dyscyplinie” z Obamą mógłby konkurować jedynie obalony w 2003 roku Saddam Husajn. W Iraku żyje dziś kilkadziesiąt tysięcy pięciolatków o imieniu Saddam. – luc



## Wojciech Pszoniak przy orderach

Francja uhonorowała polskiego aktora

INSYGNIA OFICERSKIE francuskiego Państwowego Orderu Zasługi wręczył Pszoniakowi ambasador François Barry Delongchamps. Aktora grającego od lat we francuskich fil-

mach i teatrach, w tym prestiżowej Comédie Française, doceniono za „wkład w rozwój stosunków polsko-francuskich w dziedzinie kultury”. Pszoniak, którego nazwisko jest dla

Francuzów niewymawialne, podkreśla, że czuje się paryżaninem. Ostatnio mogliśmy go oglądać w polskim filmie „Nadzieja” i w serialu „Teraz albo nigdy!”. – sol

## Planetarium

*Jesteś muzykiem – licz się z tym, że proces równie dobrze może ci wytoczyć 14-latek, jak i syn króla Bahrajnu. Jednak artyści nie pozostają dłużni i też ślą pozwy*

– JEŻELI JA TERAZ PRZEPROSZĘ, TO DAM zielone światło muzykom satanistycznym, że oni mogą na scenie wszystko robić. Będą palili krzyże, darli Biblię i obrażali chrześcijan. Wolę już pójść do więzienia – oświadczył Ryszard Nowak, szef Ogólnopolskiego Komitetu Obrony przed Sektami. Przeprosin tych drogą sądową domaga się Adam Darski stojący na czele deathmetalowej ekipy Behemoth. Nowak w jednym z wywiadów nazwał Darskiego przestępcą, a miał na myśli to, że wokalista Behemotha podarł na scenie Biblię. Oprócz przeprosin Nowak miałby przekazać trzy tysiące złotych na rzecz gdyńskiego schroniska dla zwierząt.

Znacznie poważniejsze pieniądze będzie kosztować Michaela Jacksona płyta, której nie nagrał. Amerykański gwiazdor trzy lata temu obiecał synowi króla Bahrajnu, że w zamian za sówite honorarium wyda w jego wytwórni swój nowy album. Szejk Al-Khalif, u którego król popu chronił się przed zawieruchą dotyczącą procesu o molestowanie nieletnich, do gotówki dorzucił jeszcze rolls-royce'a i wybudował studio nagraniowe – w sumie wydał na Jacksona aż siedem milionów dolarów. Jackson upierał się, że pieniądze i limuzyna były подарunkami, ale w dniu pierwszej rozprawy zgodził się wypłacić szejkowi 4,7 miliona dolarów.

Problemy z dotrzymywaniem obietnic ma też Prince, który zobowiązał się do promowania linii perfum 3121 (tak nazywał się jego album z 2006 roku). W zamian wytwórnia artysty otrzymywała połowę zysku ze sprzedaży kosmetyku. Teraz perfumowa spółka poskarżyła się, że piosenkarz nie kiwnął palcem, by jej pomóc, a gdy pra-

cownicy wydzwaniali z apelami o zdyscyplinowanie wokalisty, w słuchawce pojawiał się sygnał przerywany. Może Prince'owi po prostu nie spodobał się zapach? – mh



◀ **Bon Jovi** może zapłacić 250 tysięcy funtów za to, że jego ochroniarz przejechał wozkiem golfowym pracowniczkę pola koncertowego, która nie chciała go wpuścić do strefy dla VIP-ów. Wcześniej meksykański rajdowiec zwymyślał ją od dziwek



◀ 14-letni chłopiec oskarżył 50 Centa o „promowanie gangsterskiego stylu życia”. Uzasadnienie? Nastolatkowi dali się w znaki czterej fani rapera, bo chłopak miał na sobie koszulkę konkurencyjnego hip-hopowca The Game. Jaki kraj, tacy szalikowcy

▶ **Prince** jest ostatnio stałym bywalcem sądów. Miesiąc temu przegrał proces ze swoim realizatorem wideo, któremu „zapomniał” uścić drobne 58 tysięcy dolarów pensji



## Leksykon Postaci Tragicznych

układa BARTEK CHACIŃSKI

### Dr Gregory House, 49 lat, zły człowiek, ale człowiek

BYŁ JUŻ W LEKSYKONIE KSIĄDZ, zatem pora na lekarza. Nie dogadaliby się jednak nad ciałem chorego. Tamten usiłował dawać nadzieję, a ten dzisiejszy chce tę nadzieję odbierać. Przy czym wychodzi im zupełnie, że tak się wyrażę, na krzyż. House jest kulawy, zręczliwy, regularnie spóźnialski i demonstracyjnie leniwy. Z miłości wziął to, co najgorsze – depresję towarzyszącą rozstaniom. Za to o choczko korzysta z usług prostytutek. Jest narkomanem. Eksperymentuje z różnymi lekami, wiernie zażywając vicodin, silny środek przeciwbólowy (to na nogę). Podkrađa recepty znajomemu onkologowi, może dlatego traktując go czasami jako swojego jedynego przyjaciela. House jest cynicznym, pewnym siebie mi-zantropem, ma zawodową manię wielkości i życiowy kompleks niższości, w którym sztucznie się utrzymuje, sądząc, że psucie sobie stosunków emocjonalnych z innymi dobrze wpływa na jego praktykę zawodową. I wygłąda na to, że ma rację. Jak zawsze.

Śwój stosunek do świata przekłada na zasady obowiązujące w jego szpitalnym zespole. Typowy-

**Dr House** Żaden inny odludek nie nauczył was tyle o ludziach

lacy śledzą go na antenie AXN i TVP2 – widzowie tej ostatniej są do domu pacjenta (by znaleźć jakiś trop nietypowej bakterii lub grzyba, a przy okazji poszperać w szufladzie z bielizną), okłamywanie, szantaż albo brutalne wyprowadzanie ze śpiączki farmakologicznej, żeby zadać dodatkowe pytanie wywiadu medycznego. W zespole sprawiedliwie rozdzielą negatywne emocje: odrobina seksizmu dla podwładnej, cień rasizmu dla czarnoskórego, a dla młodego lekarza, który zaliczył seminarium duchowne (czy już pisałem, że House jest ateistą?), jakiś cierpkie słowo na temat religii.

Przysięgę Hipokratesa uważa za kiepski tekst (dodaje, że „czytał raz”). Uwielbia robienie badań – pod warunkiem że są odpowiednio bolesne, poniżające, niebezpieczne lub przynajmniej kosztowne. I że robią je za niego inni, bo z manualnych czynności House woli grę na PSP. Jeśli chcecie śledzić z równym jak ja zainteresowaniem kolejne odcinki jego przygód, powinniście z góry zapoznać się ze znaczeniem takich pojęć, jak: biopsja, nakłucie lędźwiowe, kolonoskopia czy cewnikowanie naczyń krwionośnych. Staną się stałym elementem wszystkich rozmów przy stole i nocnych koszmarów.

Ach tak, nie zaznaczyłem przecież, że House jest tylko bohaterem amerykańskiego serialu telewizyjnego. A może „aż”, bo jego serial wygrywa w jego rodzinnym kraju z „Tańcem z gwiazdami”. A może jednak „tylko”, skoro u nas w badaniach oglądalności wyciąga jedną czwartą tego co łzawo „Na dobre i na złe” w najlepszym okresie. Czyż to nie tragiczne?

Ja tam się cieszę, że „Doktora House'a” nie było wcześniej. Pięć sezonów i prawie sto odcinków „House'a” (Pomi metodami, których uczy swoich podwładnych, są: włamywanie się do domu pacjenta (by znaleźć jakiś trop nietypowej bakterii lub grzyba, a przy okazji poszperać w szufladzie z bielizną), okłamywanie, szantaż albo brutalne wyprowadzanie ze śpiączki farmakologicznej, żeby zadać dodatkowe pytanie wywiadu medycznego. W zespole sprawiedliwie rozdzielą negatywne emocje: odrobina seksizmu dla podwładnej, cień rasizmu dla czarnoskórego, a dla młodego lekarza, który zaliczył seminarium duchowne (czy już pisałem, że House jest ateistą?), jakiś cierpkie słowo na temat religii.

REKLAMA

# kultowa kolekcja filmowa LATAJĄCY CYRK MONTY PYTHONA

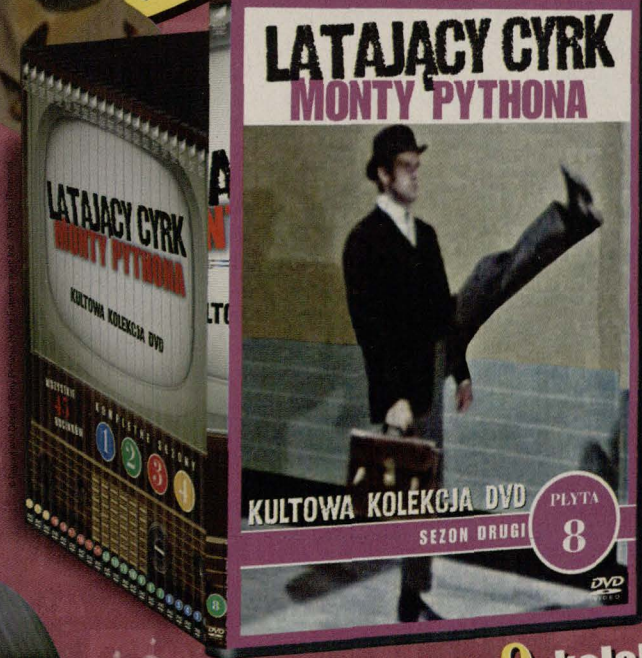
Zaczynamy 2. sezon kolekcji!

plyta 8. kolekcji już w sprzedaży



Polecam! Piotr Napójta

SEZON 2 • SEZON 2 • SEZON 2



plyta 9. kolekcji już za tydzień

Kolejne płyty co 2 tygodnie tylko z tygodnikiem

PRZEKROJ

Informacje i prenumerata: [www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl)

oraz [www.kolekcjafilmowa.pl/monty](http://www.kolekcjafilmowa.pl/monty)

# CYWILIZACJA

→

W tym tygodniu:  
UCIESZYMY TYCH, KTÓRYCH WKURZAJĄ POLITYCY  
LOBBUJĄCY ZA EKOLOGIĄ.  
DALEJ ZAŚ POKAZUJEMY CZĄSTECZKĘ,  
KTÓRA JEST, A JAKOBY JEJ NIE BYŁO



## Bardzo, bardzo sceptyczny ekolog

Protokół z Kioto to pomyłka, która będzie nas drogo kosztować, Al Gore buja w obłokach, a produkcja ekopaliw jest groźna dla środowiska – przekonuje Bjørn Lomborg\* w wywiadzie dla „Przekroju”.  
**UWAGA:** Ta rozmowa może wam wybić ekologię z głowy

**ROZMOWA** ŁUKASZ WÓJCIK

**Ustalmy kilka faktów. Globalne ocieplenie jest realne i jest ono w dużej części winą człowieka. Prawda?**

– Absolutnie. Jesteśmy częściowo odpowiedzialni za wzrost globalnej temperatury i do końca wieku będziemy odpowiedzialni za jej wzrost o jakieś 1,6–3,8 stopnia Celsjusza.

**I zgadza się pan, że nasza odpowiedzialność jest coraz większa?**

– Zgadzam się.

**Jednak z drugiej strony człowiek robi coraz więcej, aby walczyć z globalnym ociepleniem. Prawda?**

– Nieprawda. Robimy bardzo niewiele. Składamy wiele ekstrawaganckich obietnic, szczególnie jeśli dotyczą dalekiej przyszłości. Składają je politycy, którzy nie będą musieli ich realizować. Emisja CO<sub>2</sub> niemal wszystkich europejskich krajów w przewidywalnej przyszłości będzie rosła. Ta emisja malała tylko podczas kryzysów ekonomicznych. To było wyraźne, gdy rozpadła się blok wschodni. Jestem pewien, że tak było również w przypadku Polski. I w przypadku NRD, której mieszkańcy z powodu dramatycznego spadku emisji CO<sub>2</sub> postanowili zburzyć mur i połączyć się ze swoim zachodnim sąsiadem. Ale oprócz wywoływania kryzysów ekonomicznych robimy bardzo niewiele, żeby walczyć z globalnym ociepleniem.

**Z drugiej strony mamy jednak globalne inicjatywy, które mają to ocieplenie powstrzymać, na przykład protokół z Kioto czy europejski pakiet klimatyczny.**

– Niemal wszyscy uważają, że jest tylko jeden sposób na powstrzymanie ocieplenia: ciąć emisję CO<sub>2</sub>. Tymczasem są co najmniej dwa lepsze sposoby. Pierwszy: zacząć ograniczać emisję już dziś. Drugi – inwestować w technologię, aby owo ograniczanie było w przyszłości jak najtańsze. Albo po prostu nauczyć się żyć z ociepleniem, bo obecna dyskusja tak naprawdę wcale nie dotyczy walki z emisją CO<sub>2</sub>. Nie dotyczy również prób obni-

żenia globalnej temperatury. Dyskutujemy o tym, jak sprawić, aby ludziom żyło się lepiej. I dlatego trzeba sobie zadać pytanie: czy my naprawdę pomagamy ludziom w najlepszy sposób, skupiając się niemal wyłącznie na ograniczaniu emisji CO<sub>2</sub>? Moim zdaniem nie.

**Co jest nie tak z obcinaniem emisji CO<sub>2</sub> realizowanym na poziomie globalnym w ramach protokołu z Kioto?**

– Wiele rzeczy jest nie tak z tym protokołem. Po pierwsze, obiecywanie ograniczenia emisji dwutlenku węgla oznacza, że mamy wydać ogromne pieniądze, ale rezultaty będą tak niewielkie, że niemal niezauważalne. Pod koniec stulecia realizacja założeń z Kioto prawdopodobnie spowoduje spowolnienie wzrostu globalnej średniej temperatury o mniej niż 0,015 stopnia Celsjusza. Natomiast koszt tego przedsięwzięcia w ciągu pierwszych pięciu lat wyniesie około 180 miliardów dolarów rocznie. Mówimy więc o wydaniu ogromnych pieniędzy na coś, co da marne efekty. I to dopiero za sto lat.

**Pod warunkiem pełnej realizacji postanowień z Kioto, a chyba są z tym problemy?**

– No właśnie. Drugi problem z tym protokołem jest jeszcze bardziej oczywisty: my nie robimy nawet tego, co sobie założyliśmy. Wbrew powszechnemu przekonaniu USA odrzuciły protokół wcale nie dlatego, że George W. Bush go nie ratyfikował. To amerykański Senat go odrzucił w stosunku 95 głosów do zera. Ale nawet jeśli spojrzymy na kraje, które go ratyfikowały, to na przykład Kanada od chwili podpisania protokołu zwiększyła emisję CO<sub>2</sub> o 35 procent. Japonia, która miała obniżyć emisję o sześć procent, o tyle samo ją zwiększyła. Tak samo jest z Nową Zelandią, Australią, Danią, Hiszpanią, Grecją. Przytłaczająca większość krajów, które obiecały realizację protokołu z Kioto, nie będzie w stanie tego zrobić. A nawet gdyby były w stanie, to – powtórzę – ogromnym kosztem osiągnęłyby miżerny rezultat. →

\* Bjørn Lomborg to według tygodnika „Time” jeden ze stu najważniejszych myślicieli na świecie. Podobne wyróżnienie przyznał mu magazyn „Foreign Policy”. Lomborg jest Duńczykiem, profesorem statystyki. W 2001 roku zasłynął książką „Sceptyczny ekolog”, w której argumentuje, że wszelkie wyliczenia dotyczące skali przeludnienia Ziemi, jej zasobów naturalnych i zanieczyszczenia są oparte na nierzetelnie prowadzonych badaniach.



→ Ale ograniczanie emisji CO<sub>2</sub> to tylko jeden element protokołu z Kioto. Innym, nie mniej ważnym, jest wspieranie tych ekologicznych sektorów naszych gospodarek, które produkują na przykład panele słoneczne lub turbiny wiatrowe.

– Bądźmy szczerzy. Subsidiowanie odnawialnych źródeł energii nie ma dziś żadnego znaczenia. Na poziomie globalnym mniej niż pół procent energii pochodzi z takich źródeł jak panele i turbiny. Ze wszystkich źródeł odnawialnych świat czerpie dziś około 13 procent energii. Ta energia pochodzi jednak głównie ze źródeł geotermalnych, z hydroelektrowni i z ogromnej ilości spalanego drewna. Międzynarodowa Agencja Energetyczna przewiduje, że jeśli nic nie zrobimy, to w 2030 roku dobijemy do poziomu 15 procent energii ze źródeł odnawialnych. Ale jeśli wszystko zrobimy zgodnie z najsmielstymi planami, uczynimy wszystko, o czym mówi Al Gore w swoim oscarowym filmie „Niewygodna prawda”: zamiast 15 procent, osiągniemy 16. To dowód na fundamentalny brak zrozumienia faktu, że tego problemu nie da się szybko rozwiązać.

**Ale to właśnie pański kraj, Dania, ma spore sukcesy w wykorzystywaniu takich źródeł odnawialnych, jak turbiny wiatrowe.**

– To prawda. Dania produkuje bardzo dużo prądu z wiatru, lecz trzeba pamiętać, że najpierw wydaliśmy na to ogromne pieniądze w postaci subsydiów dla przemysłu. Wniosek więc jest taki, że nie ma nic za darmo. Duńska Rada Gospodarcza podsumowała ostatnio koszt netto tego „ekologicznego” przedsięwzięcia. Po zrobieniu bilansu zysków i strat okazało się, że dopłaciliśmy do tego interesu.

## Politycy uwielbiają obiecywać coś, z czego nigdy nie będą rozliczani. Kochają wychodzić na takich, którzy rozwiązują bardzo duże problemy

**Jeśli pan tak krytykuje obecne sposoby walki z globalnym ociepleniem, to spodziewam się, że ma pan jakieś alternatywne kontrproponacje.**

– Musimy po prostu znaleźć mądrzejsze rozwiązanie. Do tego właśnie przekonują ludzi. Jeśli zamiast płacić za ograniczenie emisji CO<sub>2</sub>, zainwestujemy w nowe technologie, możemy osiągnąć znacznie lepsze rezultaty. To mądrzejsza i długookresowa strategia. I od razu powiem dlaczego. Dzisiaj, gdy kupujemy panele słoneczne albo turbiny wiatrowe, wydajemy nasze pieniądze na technologię, która przynajmniej na razie jest nieefektywna. Wydajemy pieniądze i dostajemy niewiele w zamian.

**Ale przecież zmniejszamy w ten sposób emisję CO<sub>2</sub>.**

– Właśnie nie. Kupując stare technologie, wcale nie zmniejszamy emisji CO<sub>2</sub>. Popatrzmy na Niemców, którzy wydają najwięcej na panele słoneczne. Chcą przeznaczyć na nie w sumie 120 miliardów euro. Za te pieniądze w ciągu stu lat opóźnią proces globalnego ocieplenia o jedną godzinę! Gdyby zainwestowali w nowe technologie, wkrótce dostaliby sprawniejsze, tańsze panele, a pewnego dnia może nawet panele, które byłyby tańsze od ropy i gazu. To miałyby gigantyczne następstwa, bo je-

Lomborg wita się ze swoim naczelnym adwersarzem **Alem Gore'em** w Kongresie USA

śli do 2040 roku panele staną się tańsze od paliw kopalnych, będzie to oznaczać, że problem globalnego ocieplenia mamy rozwiązany. Wtedy wszyscy przestawiają się z ropy i gazu na panele słoneczne. Zrobią tak nie tylko bogate kraje Zachodu, ale także Chiny i Indie. Nie dlatego, że nagle staną się ekologiczne, ale dlatego, że tak będzie taniej.

**W Polsce wciąż jednak najważniejszy jest węgiel. Funkcjonuje taki dość popularny i jednocześnie prosty pomysł, aby opodatkować CO<sub>2</sub> wydzielany przy jego spalaniu i w ten sposób wymusić rezygnację z tego surowca. Co pan o tym sądzi?**

– Każdy ekonomista powie, że każdemu zjawisku powodującemu straty powinno towarzyszyć zadośćuczynienie w postaci podatku. Taki podatek powinien być proporcjonalny do szkód, w tym przypadku do szkód wyrządzonych przez CO<sub>2</sub>. Badania pokazują, że koszt emisji tony CO<sub>2</sub> wynosi około sześciu dolarów. To o wiele mniej niż ponad 50 euro za tonę, co zakładają kraje Unii Europejskiej w związku z realizacją protokołu z Kioto. Zgadza się, że jest sens w balansowaniu kosztów zatrucia atmosfery. Jednak tu jesteśmy zdecydowanie ponad balansowaniem. W ten sposób wydajemy dużo pieniędzy, aby zrobić bardzo niewiele. To jest bardzo kosztowne rozwiązanie.

**Prawdziwą karierę zaczęła robić w naszym kraju produkcja etanolu. Może to jest alternatywa dla takich rolniczych krajów, jak Polska?**

– Etanol to prawdopodobnie najlepszy przykład na to, jak panika prowadzi do bardzo, ale to bardzo złych decyzji. Sposób, w jaki dziś produkujemy etanol, ma katastrofalne następstwa dla świata. Przerabiamy jedzenie na paliwo, co powoduje wzrost cen żywności i zwiększenie liczby głodujących o 30 milionów, a przy okazji jeszcze wycinamy lasy równikowe pod pola uprawne. I jeszcze dopłacamy do tego interesu 15 miliardów dolarów rocznie w postaci subsydiów. To sytuacja, w której wszyscy przegrywają. Etanol to dziś zły pomysł na produkcję energii. To wcale nie znaczy, że zawsze będzie zły. Być może druga generacja biopaliw, produkowanych nie z żywności, ale z liści, korzeni i z wszystkiego tego, czego nie jemy, może się okazać strzałem w dziesiątkę. Nie pakujmy się więc dziś w etanol tylko dlatego, że wpadliśmy w panikę.

**Do Poznania zjechali właśnie ludzie z całego świata, aby zastanawiać się nad tym, jak najszybciej ograniczyć emisję CO<sub>2</sub>. Skąd się bierze tak potężna wola polityczna, która w dodatku skupia się niemal wyłącznie na tym gazie?**

– To jest politycznie niezwykle wygodne. Dlaczego Polska i inne kraje muszą ograniczać emisję CO<sub>2</sub> właśnie teraz, dlaczego właśnie teraz będziecie musieli tak dużo za to zapłacić? Dlatego że politycy, którzy w 1997 roku zgodzi-

li się na protokół z Kioto, obiecali coś, co zostanie zrealizowane w dalekiej przyszłości. Oni spili całą piankę za podjęcie decyzji i nie musieli za to nic płacić. To my dziś za to płacimy. I oczywiście politycy, którzy w Poznaniu właśnie dyskutują o „nowym Kioto”, powiedzą na pewno: obiecujemy, że zrobimy dużo dobrego. Ale ich już nie będzie, kiedy przyjdzie za te obietnice płacić. Gubernator Arnold Schwarzenegger obiecuje znaczące ograniczenie emisji CO<sub>2</sub> w Kalifornii do roku 2020. Wtedy już od ośmiu lat nie będzie sprawował władzy. Mamy wielu polityków, którzy obiecują, co zamierzają zrobić nawet do 2050 roku. Wtedy nie tylko nie będą już sprawowali swoich stanowisk, ale prawdopodobnie będą już martwi.

**Musi pan jednak przyznać, że nie da się zrealizować takich wielkich projektów w dwa lub trzy lata. Politycy muszą podawać takie daty jak 2020 czy 2050 rok.**

– Jasne. Tylko że w większości przypadków polega to na składaniu konkretnych obietnic i wydaniu nieadekwatnie ogromnych sum pieniędzy. A na koniec i tak przychodzi nieuniknione: uświadamiamy sobie, że jest już za późno i że nic się nie da zrobić. To już przerobiły Kanada, Japonia i wiele państw w UE. To normalne, że politycy składają obietnice, dopóki nikt ich nie rozlicza. Czy może być coś bardziej kuszącego? Większość z nich uwielbia wychodzić na takich, którzy rozwiązują duże problemy.

**Ale nie zapominajmy o tym, że ci politycy w Poznaniu zajmują się problemem, którym realnie przejmują się ich wyborcy.**

– Jeśli naprawdę chcą pomóc prawdziwym ludziom, to jest wiele spraw, których załatwienie przyniesie znacznie więcej dobrego niż horrendalnie kosztowne obniżanie emisji CO<sub>2</sub>. Weźmy na przykład malarię. Wiele osób, także Al Gore, twierdzi, iż niepowstrzymane globalne ocieplenie sprawi, że malaria zacznie się szybko rozprzestrzeniać. Prawdopodobnie są na to nawet dowody. Prognozy pokazują, że do końca wieku będziemy mieć trzy procent więcej przypadków malarii. Jednak rozwiązanie tego problemu poprzez realizację protokołu z Kioto ograniczy wzrost przypadków malarii zaledwie o około 0,2 procent – i to za jakie pieniądze... Możemy jednak znacznie ograniczyć liczbę przypadków malarii już dziś za pomocą bardzo nudnej i niemedialnej dystrybucji leków i siatek przeciwko komarom. To znacznie skuteczniejsze i o wiele tańsze. Za pieniądze wydane na uratowanie jednego człowieka od śmierci na malarię dzięki realizacji protokołu z Kioto moglibyśmy ocalić 36 tysięcy osób, dając im leki i moskitiery. To jest może mniej efektowne i nie wygląda tak dobrze w telewizji, lecz jest 36 tysięcy razy skuteczniejsze.

**Dzięki takim wypowiedziom jak ta stał się pan obiektem krytyki światowej lewicy. Niektórzy próbują z pana zrobić radykalnego prawnicowca, a nawet zwolennika prezydenta Busha.**

– To, co mówię i piszę o mnie lewica, jest bardzo zabawne, bo ja sam jestem twardym lewicowcem, nawet jak na duńskie standardy. A już na pewno nie jestem zwolennikiem Busha. Jednakże wielu moich kolegów na lewicy straciło rozum. Wydaje mi się, że uważamy się za lewicowców między innymi dlatego, że chcemy, aby świat był lepszy, niż jest. Mimo to wciąż wybieramy takie drogi do tego ulepszenia, które czynią możliwie najmniej dobra po możliwie najwyższej cenie. Wątpię, czy przyszłość dobrze nas oceni. Kiedy ludzie wysuwają przeciwko mnie argumenty, cieszę się, że mogę wziąć udział w dyskusji. Często jednak zamiast argumentów słyszę: aha, przecież on jest prawnicowcem. Gdy moi oponenci nie potrafią podważyć danych, które im przedstawiam, zaczynają bluźnić. I wraca im dobre samopoczucie. Jak tym politykom w Poznaniu. □

Ważne spotkanie bez ważnych osób

## DUŻO PRACY, MAŁO ZDJĘĆ

OD 1 DO 12 GRUDNIA W POZNANIU odbywa się tak zwana XIV Konferencja Stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu (UNFCCC) wraz z IV Sesją Spotkania Stron Protokołu z Kioto, określana nieco bardziej przyjaznym skrótem COP14 (Conferences of the Parties). W Poznaniu pojawiają się przedstawiciele 192 krajów członków konferencji (w tym tak egzotycznych jak Vanuatu czy Suazi), choć niewielu przywódców państw – spotkanie zapowiada się raczej jako dwa tygodnie solidnej pracy niż pozowanie do wspólnych zdjęć. Poznański COP to robocze spotkanie odbywające się w pół drogi między zeszłorocznymi obradami na Bali (COP13) a przyszłorocznymi

w Kopenhadze (COP15). Nie należy się po nim spodziewać żadnych wiążących ustaleń – te zapadną w przyszłym roku. COP14 tak naprawdę służy koordynacji przygotowań do spotkania kopenhaskiego, którego efekty mają być rangą równie słynnemu protokołowi z Kioto z 1997 roku. Tamte usta-



lenia dotyczyły okresu do 2012 roku, a celem COP15 jest przygotowanie planu działań na kolejny okres.

Przy okazji COP14 wiele organizacji ekologicznych i firm przygotowuje własne wystąpienia i prezentacje. Niezależnie od oficjalnego celu spotkania jest ono dobrą okazją do przybliżenia Polakom wciąż dość dla nich egzotycznych idei związanych z zapobieganiem zmianom klimatycznym. □

REKLAMA



Wesołych świąt Wam i Waszym bliskim życzy  
Villeroy & Boch





Tevatron – wielki zderzacz cząstek i główny konkurent LHC – znajduje się nieopodal Chicago

## Fizyków wojny z duchami

Od dawna poszukiwane składniki ciemnej materii wypadły z rury pod Chicago

A TO MISTYKA IRENA CIEŚLIŃSKA

**D**okładnie w Halloween gruchnęła wieść, że w potężnym zderzaczach cząstek elementarnych pod Chicago, zwanym Tevatronem, pojawiły się duchy. Jak to z duchami bywa, nikt ich nie zobaczył, ale zostawiły ślady. Może są pierwszym znakiem ciemnej materii w ziemskim laboratorium. Poza tym wywołały wojnę wśród fizyków – na szczęście tylko na idee i słowa.

### Mion-gate

W Tevatronie fizycy doprowadzają protony i antyprotony do zderzeń. Miliardy razy na sekundę. Mają nadzieję, że w tych zderzeniach narodzi się nieznaną na Ziemi składnik materii. Amerykańscy fizycy liczyli na to, że uda się tu złapać największego zbiegacza wszech czasów (w świecie cząstek elementarnych), czyli tak zwaną cząstkę Higgsa. Nikt jej jeszcze nie widział, mimo to już dawno obwołano ją boską cząstką, bo odgrywa kluczową rolę w obecnej teorii – nadaje masę wszystkim innym składnikom materii. Gdyby jej nie było, to w bezmiarze kosmicznej przestrzeni hułaby jedynie nieważkie i ulotne promieniowanie. Niestety, cząstka Higgsa wymknęła się łowcom w USA, a we wrześniu tego roku

pałeczkę najpotężniejszego akceleratora cząstek przejął Wielki Zderzacz Hadronów (LHC) w ośrodku CERN pod Genewą. I kiedy już się zdawało, że to Europie przyjdzie czerpać chwałę z przełomowych odkryć, Amerykanie ogłosili, że udało im się coś złapać. Ale co? To właśnie nie jest jasne.

Zaczęło się od tego, że jeden z wielkich detektorów – zwany CDF – zarejestrował nadmiarową liczbę mionów (to ciężsi kuzyni elektronów), które uciekały z miejsca zderzenia protonów i antyprotonów. Nadmiarową, bo naukowcy na podstawie znanych zjawisk nie potrafili wyjaśnić ich liczby. A więc jednak duchy? A może przynajmniej „cząstki duchy”, jak je przezwał tygodnik „Nature”, choć niektórzy wolą mówić o aferze „mion-gate”.

Miony to jedne z najbardziej przenikliwych produktów zderzeń w akceleratorze, przesywają wszystkie wewnętrzne warstwy detektora, który jest zbudowany jak cebula z krzemu, ołowiu i stali. Dopiero ostatnia, zewnętrzna warstwa złożona z tak zwanych komór mionowych jest w stanie zmierzyć ich energię oraz kierunek lotu. Można zrekonstruować przebieg zderzenia i jego odprysków.

Okazało się, że nadmiarowe miony nie zaczynały swego lotu we wnętrzu rury z próżnią o średnicy trzech centymetrów z miejsca, w którym dochodzi do tych Big Bangów. Rekonstrukcja ich torów lotu pokazała, że narodziły się poza rurą, gdzieś w obrębie detektora.

Skąd tam się wzięły? Mogła je tam zanieść tylko jakaś tajemnicza cząstka, która rodzi się podczas zderzenia w rurze, potem jest w stanie niezauważalnie dla instrumentów przemierzyć kilkucentymetrową drogę (to niemal bezkresna podróż w świecie cząstek elementarnych), a w końcu się rozpada, pozostawiając po sobie miony. Takie zachowanie nie pasuje ani do żadnej znanej cząstki elementarnej, ani też do poszukiwanego Higgsa.

Fizycy biorący udział w eksperymencie podzielili się. Ostrożni mówili, by poczekać z publikacją wyników, powtórzyć eksperyment, bo może to nie nowa cząstka, tylko fantom, który produkuje aparatura (tak już bywało). Większość jednak była za tym, by publikować. Jeśli wykryta anomalia jest śladem nowej cząstki, to pierwszeństwa odkrycia nikt już nie odbierze Tevatronowi. Amery-

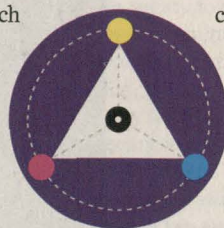
kanie patrzą bowiem z niepokojem i zazdrością na CERN i potężny akcelerator LHC, który wkrótce może wyprodukować jeszcze więcej „duchów”.

### Ciemne sprawy

Fizyka czeka na te duchy jak wysuszoną gąbka na wodę. Od wielu dekad teoretycy wymyślają dziesiątki „teorii wszystkiego”, które mają połączyć mechanikę kwantową rządzącą mikroświatem oraz teorię grawitacji Einsteina stosowaną do opisu mechaniki niebieskiej i dużych ciał kosmicznych. Te nowe teorie w żaden sposób jednak nie chcą potwierdzić się w eksperymentach. Badacze wypatrują więc najmniejszego odstępstwa od znanych praw. Może więc cząstki duchy to właśnie echo nowej fizyki?

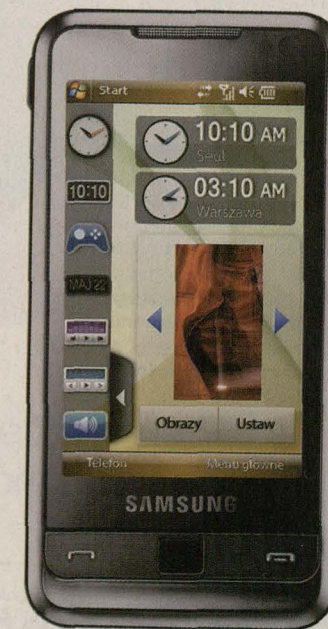
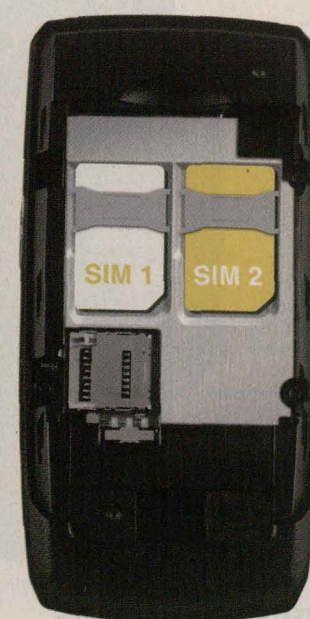
Doktor Nima Arkani-Hamed z Harvardu wskazał jeszcze jedno możliwe wytłumaczenie obserwowanej anomalii. Jego zdaniem Tevatron mógł wykryć jeden ze składników ciemnej materii. Jeśli tak, jest to osiągnięcie zasługujące na Nagrodę Nobla! Dziś nikt nie ma pojęcia, czym jest ciemna materia, która stanowi więcej jednej czwartej substancji wypełniającej Wszechświat.

Arkani-Hamed miesiąc temu przedstawił w Internecie teorię, która wyjaśnia kwestię duchów w akceleratorze, a także zagadkowych wyników dwóch innych eksperymentów. Mianowicie instrumenty znajdujące się na pokładzie europejskiego satelity Pamela, a także te wyniesione za pomocą balonu do stratosfery nad Antarktydą zarejestrowały tajemniczy strumień pozytonów (to antycząsteczki elektronów). Jego źródło musi znajdować się niedaleko, lecz astrofizycy nie znają żadnej okolicznej gwiazdy neutronowej, która mogłaby emitować takie cząsteczki. Jedyne wyjaśnienie jest związane właśnie z ciemną materią – bo dokładnie taki strumień pozytonów powinny emitować zderzające się ze sobą składniki ciemnej materii. Sceptycy przypominają, że alarmów o znalezieniu ciemnej materii było już kilka. Okazały się fałszywe. Fizycy są pewni jednego: za rok lub dwa lata nie będziemy nic mówić o tych eksperymentach albo – o niczym innym nie będziemy mówić.



Banki są od pieniędzy.  
Pieniądze są do kupowania.

To czemu by nie kupować w banku?



Telefon na dwie karty Samsung Duo D880  
sugerowana cena detaliczna 899 zł  
cena dla Klientów ING Banku Śląskiego 449,50 zł  
wymagane punkty 449

Telefon SAMSUNG OMNIA  
sugerowana cena detaliczna 1799 zł  
cena dla Klientów ING Banku Śląskiego 999,00 zł  
wymagane punkty 800

Tylko w ING Banku Śląskim możesz kupować renomowane produkty w tak atrakcyjnych cenach!  
Do tego potrzebne są jeszcze punkty, które same naliczają się naszym Klientom.  
Teraz w Programie bankujesz-kupujesz między innymi dwa supertelefony Samsung.  
Wejdź na [www.bankujesz-kupujesz.pl](http://www.bankujesz-kupujesz.pl) i sprawdź pozostałe produkty.

bankujesz-  
kupujesz.pl

ING BANK ŚLĄSKI

ING

# PREZENTY W STYLU 007

Być jak Bond, James Bond? Dlaczego nie! Jeśli chcesz sprawić, by Twój mężczyzna choć przez chwilę poczuł się jak Agent Jej Królewskiej Mości, podaruj Mu pod choinkę prezent w stylu 007...

## Tylko wstrząśnięte

Dla wszystkich gentlemanów, fanów oraz tych, którzy chcieliby posmakować nowego stylu życia, Smirnoff Black przygotował promocyjne zestawy upominków ozdobionych wizerunkiem Agent 007. Jest to limitowana seria prezentów, o której wyjątkowości

świadczy fakt, że w jednym z zestawów kieliszki zostały wykonane ręcznie specjalnie na tę okazję. Możesz również wybrać zestaw z shakerem, który będzie niezastąpiony, aby przygotować drinki wstrząśnięte – a nie tylko zmieszane...

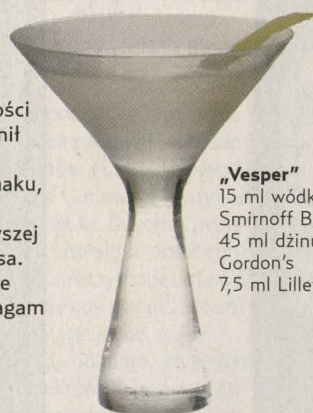
**Zestaw Smirnoff Black „Quantum of Solace” zawiera butelkę Smirnoff Black 0,7 l wraz z kieliszkiem martini, cena detaliczna ok. 67 zł**



## Nowy drink Bonda

Świat się zmienia i Bond się zmienia... Dlatego Agent Jej Królewskiej Mości tradycyjne martini zamienił na wysublimowany drink o tak wyrafinowanym smaku, że wart jest nazwania go imieniem Vesper – pierwszej prawdziwej miłości Jamesa. Drinka stworzysz na bazie dżinu Gordon's. Tylko błagam – nie mieszaj!

**Dżin Gordon's 0,7 l ok. 50 zł**



**„Vesper”**  
15 ml wódki Smirnoff Black  
45 ml dżinu Gordon's  
7,5 ml Lillet Blanc

## ...007, zgłoś się

Agent 007 James Bond w najnowszej kreacji „Quantum of Solace” wyposażony jest w superspecjalny telefon Sony Ericsson C902 Cyber Shot-shot TM Titanium Silver. To idealne połączenie elegancji z funkcjonalnością potrzebną każdemu superagentowi. Telefon ten ma m.in.: rozsuwaną obudowę, dedykowane skróty fotograficzne, aparat 5 megapiksli, a do tego naszpikowany jest szpiegowskimi gadżetami (gra, tapety, wygaszacze ekranu). Idealny prezent dla gadżeciarzy estetów.

Limitowaną wersję telefonu Bonda znajdziesz tylko w Orange w nowych taryfach abonament i mix już od 1 zł

## Zawsze na czas

Jak doskonale wiedzą entuzjaści Bonda i fani OMEGA, od 1995 roku Agent 007 nosi czasomierze z kolekcji Seamaster. W „Quantum of Solace” na nadgarstku Daniela Craiga pojawił się zegarek Seamaster Planet Ocean 600m Co-Axial Chronometer z czarną tarczą, na stalowej bransoletce, którego wzornictwo nawiązuje do klasycznych modeli z lat 50. XX wieku. Wskazówki i indeksy zostały na nim pokryte warstwą luminescencyjnej substancji SuperLumiNova. Doskonale kontrastują one z matową czarną tarczą, czyniąc zegarek czytelnym praktycznie w każdych warunkach i rodzajach oświetlenia.



**Zegarek OMEGA Seamaster Planet Ocean 600m Co-Axial Chronometer – 9710 zł**



## Zapach sukcesu

Twój mężczyzna jest gotowy na sukces? Lubi smak rywalizacji, jest ambitny i uważa, że nie ma dla Niego rzeczy niemożliwych? Podaruj Mu więc kultowy zapach BOSS Bottled, który jeszcze bardziej podkreśli Jego męskość. Zapach BOSS Bottled jest oryginalny i wyrafinowany, czyli dokładnie taki jak używający go mężczyzna...

**Kolekcyjna edycja zapachu BOSS Bottled:**  
BOSS Bottled 50 ml – 217 zł  
BOSS Bottled 100 ml – 265 zł

## Walker, Johnnie Walker...

Marka Johnnie Walker słynie z tego, że jest najchętniej i najczęściej kupowaną whisky na świecie. Specjalnie na tegoroczną Gwiazdkę producent przygotował dla smakoszy szkockiej whisky limitowaną edycję Johnnie Walker Red Label. Butelka 0,7 l zamknięta jest w eleganckim pudełku wraz z shakerem i filmem instruktażowym (dla fanów drinków na bazie JWRL). Dla wytrwałych koneserów whisky, a zarazem fanów szlachetnej męskiej rywalizacji na torach Formuły 1 Johnnie Walker Black Label proponuje natomiast – jako oficjalny partner Vodafone McLaren Mercedes – specjalną limitowaną serię prezentów: szklankę z logo partnerskim



**Johnnie Walker Red Label oferta świąteczna – sugerowana cena detaliczna: 58 zł**

zespołu Vodafone McLaren Mercedes oraz podkładkę z granitu.

**Johnnie Walker Black Label oferta świąteczna – sugerowana cena detaliczna: 107 zł**



## Najlepszy prezent świąteczny dla prawdziwych miłośników kawy

Café Prima Excellent Crema  
i Café Prima Excellent Espresso

Aromatyczna kawa o wyrazistym smaku to recepta na doskonały nastrój, zwłaszcza w okresie świątecznym. Natomiast receptą na wymienioną kawę są starannie dobrane i umiejętnie uprażone kawowe ziarna. Idealnym prezentem pod choinkę dla prawdziwych miłośników kawy będzie świąteczna paczka najlepszej kawy ziarnistej. Podaruj swojej mamie, żonie, babci – a może mężowi, czy też tacie kawę ziarnistą Prima Excellent Crema i Excellent Espresso. Zaskakują one pełnią kawowego smaku i zachwycają wyrazistością głębokiego



aromatu. Filiżanka kawy przyrządzona na bazie nowych kaw ziarnistych marki Café Prima nie tylko nie zginie wśród zgietku świątecznych przygotowań, ale zajmie stałe miejsce w gronie najprzyjemniejszych chwil Świąt Bożego Narodzenia.

**Kawa ziarnista Prima Excellent. Intensywniej.**

## Superautomatyczny ekspres do kawy

Ekspres automatyczny DeLonghi – ESAM 5500 Perfecta, z automatyczną funkcją Cappuccino i Caffelatte, dzięki której za pomocą jednego przycisku każdy może przygotować sobie pyszną kawę.

DeLonghi Perfecta ESAM 5500 Dostępna w kolorze grafitowym i białym

Cena 4999 zł



**DeLonghi**  
Living innovation

www.delonghi.pl

## Herbaty Irving

w jedwabistych saszetkach piramidkach

to aromatyczne mieszanki wysokiej jakości herbat pochodzących z plantacji w Indiach, Kenii i na Cejlonie dające wspaniałą, esencjonalną napar. Aromatyczne płatki kwiatów w harmonijnym połączeniu z najwyższej jakości herbatą sprawiają, że picie herbat Irving Oriental Gardens jest prawdziwą przyjemnością, którą można celebrować niezależnie od pory dnia i okoliczności.



www.irvingtea.com  
Herbaty Irving można kupić w sklepie internetowym [www.e-taste.pl](http://www.e-taste.pl)

## Sokowirówka JE950

TOTAL CLEAN



cena 799 zł

www.kenwoodworld.com  
www.grass.pl

**KENWOOD**

## Samsung U800

Srebrna, jednobryłowa obudowa i kompaktowe wymiary Samsung U800 to propozycja dla zwolenników klasycznych kształtów. Nowoczesny charakter telefonu znajduje swoje odzwierciedlenie również w funkcjach telefonu: standard HSDPA, Bluetooth 2.0, wbudowany aparat o rozdzielczości 3 megapikseli z diodą Power LED, odtwarzacz MP3 czy radio FM z RDS'em sprawiają, że użytkownik może być w stałym kontakcie z pracą i cieszyć się rozrywką bez względu na miejsce i czas.

Telefon dostępny w ofercie u operatorów: Era, Orange, Play i Plus.



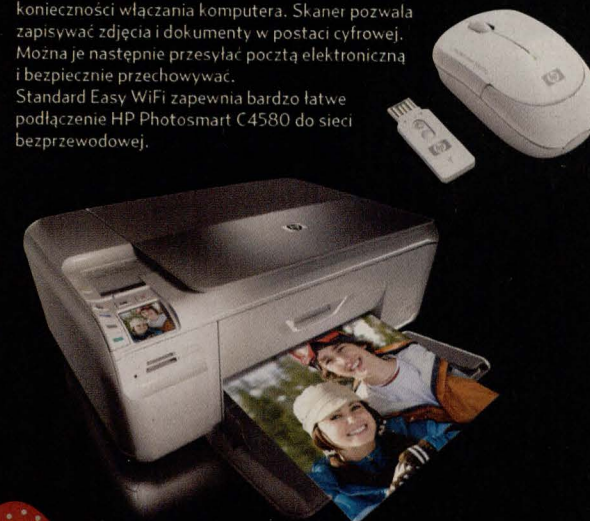
Cena: 700 zł

**SAMSUNG**

## W Święta uwolnij najbliższych od kabli i przenieś ich w niezwykły świat koloru i obrazu!

Zaskocz rodzinę i znajomych oryginalną niespodzianką na Gwiazdkę! Kup bezprzewodowe urządzenie wielofunkcyjne HP Photosmart C4580, a w prezencie dodatkowo otrzymasz bezprzewodową mini myszkę optyczną HP.

Gwiazdkowy zestaw to kreatywny pomysł, który odkryje przed Twoimi bliskimi kolorowy świat druku i obrazu. Dzięki HP Photosmart C4580 można wykonywać wyraźne, ostre wydruki i kopie dokumentów, listów, zdjęć i innych materiałów w kolorze i w czerni — bez konieczności włączania komputera. Skaner pozwala zapisywać zdjęcia i dokumenty w postaci cyfrowej. Można je następnie przysłać pocztą elektroniczną i bezpiecznie przechowywać. Standard Easy WiFi zapewnia bardzo łatwe podłączenie HP Photosmart C4580 do sieci bezprzewodowej.



Szczegóły promocji na [www.hp.pl/wifi](http://www.hp.pl/wifi)

## Bestsellerowa seria o polskich nastolatkach

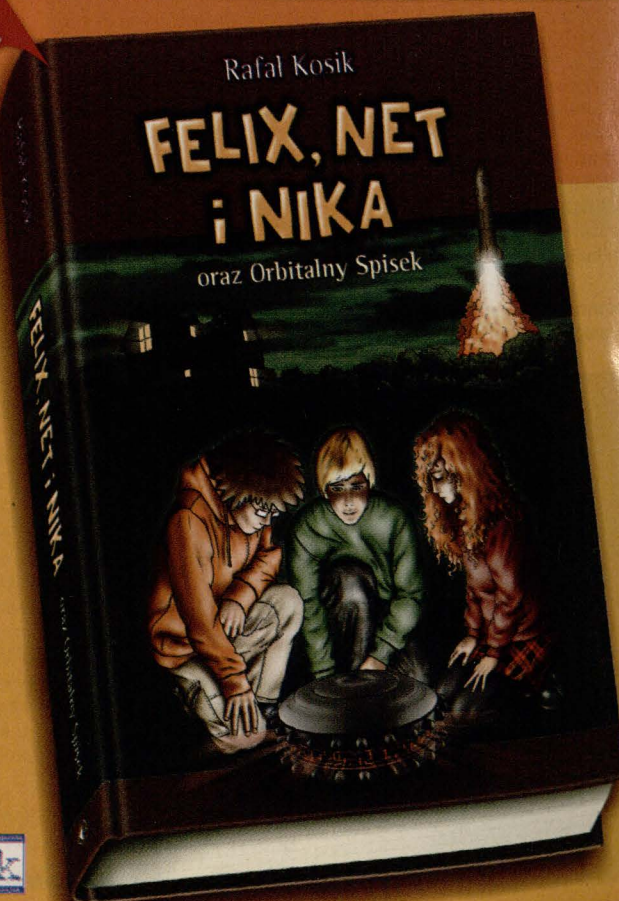
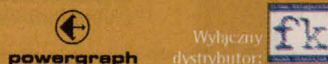


Podczas imprezy sylwestrowej Felix, Net i Nika niechętnie odpalają eksperymentalną raketę kosmiczną. Tajne służby poszukują sprawców. Rakieta spadnie na terytorium Polski, rozpoczyna się więc walka z czasem. Jednocześnie gimnazjum Felixa, Neta i Niki stara się o uzyskanie certyfikatu jakości, co prowadzi do wielu absurdalnych i bardzo zabawnych sytuacji.

Patronat medialny:



www.felixnetinika.pl



## Z PLAY DO INNYCH SIECI TANIEJ NIŻ WEWNĄTRZ TYCH SIECI

39 GR/MIN W NOWEJ TARYFIE ONE PLAY 65

48 GR/MIN W PLUSIE (TARYFY SYBERYJSKIE 75 ZŁ)

59 GR/MIN W ERZE (NOWA ERA 60 ZŁ)

52 GR/MIN W ORANGE (ORANGE ABONAMENT 75 ZŁ)



Dołącz do Play.

Szczegóły na [www.playmobile.pl](http://www.playmobile.pl), [www.era.pl](http://www.era.pl), [www.plusgsm.pl](http://www.plusgsm.pl), [www.orange.pl](http://www.orange.pl). Cennik Era z 30.08.2008 r. Cennik Plus z 8.09.2008 r. Cennik Orange z 22.08.2008 r. Porównanie ceny za 1 min poza abonamentem przy umowie na 24 mies. Operatorzy posiadają inne taryfy, oferty specjalne i usługi obniżające koszty połączeń. Ceny telefonów dotyczą umowy podpisanej na 24 miesiące. Oferta promocyjna „Świąteczny rabat w Play” (abonament za 50 % ceny) obowiązuje do odwołania.

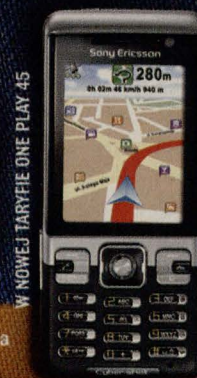
JUŻ ZA 1 ZŁ

W NOWEJ TARYFIE ONE PLAY 65



**NOKIA 6500 SLIDE**  
– aparat 3,2 Mpix  
– metalowa, rozsuwana obudowa  
– wyświetlacz z 16 mln kolorów

**SONY ERICSSON C702**  
– GPS  
– aparat 3,2 Mpix Cyber-shot  
– odporny na kurz i zachłapania



W NOWEJ TARYFIE ONE PLAY 45

JUŻ ZA 1 ZŁ

**PLAY**





## NAJLEPSZE PREZENTY DLA MĘŻCZYZNY

### Wiatrówki na CO<sub>2</sub>

DESERT EAGLE  
COMPACT

NR ART. 5.8007



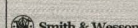
- dolna i górna szyna akcesoryjna weaver 22mm
- lekką wytrzymałą konstrukcją

**159,-**

RATY 10 x 18,00 zł

SMITH & WESSON  
M&P

NR ART. 5.8093



- szczerbinka TRU-GLO
- metalowy zamek
- system Double Action
- metalowy, wymienny magazynek

**269,-**

RATY 10 x 30,00 zł

COLT SPECIAL  
COMBAT CLASSIC

NR ART. 5.8096



- kapsuła CO<sub>2</sub> i magazynek w rękojeści
- ruchomy zamek
- regulowane przyrządy celownicze w pionie i poziomie

**449,-**

RATY 10 x 49,50 zł

### Wiatrówki sprężynowe

LIDER-44 TRUGLO

4.5 - NR ART. 144-0403

5.5 - NR ART. 144-0501



- lufa gwintowana
- zrzut napiętej sprężyny
- regulowana w pionie i w poziomie przyrządy TRU-GLO
- bezpiecznik tamania lufy

**149,-**

RATY 10 x 16,50 zł

HAMERLI 750 COMBO

4.5 - NR ART. 2.4948



- lufa gwintowana
- spust regulowany
- regulowane w pionie i w poziomie przyrządy optyczne
- zestaw z lunetą 4x32 i montażem w estetycznym opakowaniu

**399,-**

RATY 10 x 44,00 zł

RUGER AIR HAWK

NR ART. 2.4832



- lufa gwintowana
- regulowane przyrządy celownicze TRU-GLO
- regulowany spust
- zrzut napiętej sprężyny

**649,-**

RATY 10 x 72,00 zł

### ASG - Air Soft Gun

WALTHER PPS

NR ART. 2.5539



- replika pistoletu PPS w nowoczesnej stylistyce
- metalowy, ruchomy zamek
- kompaktowa budowa

**89,-**

RATY 10 x 10,00 zł

HK P8

NR ART. 2.5617



- replika pistoletu HK P8
- jedna z najmocniejszych replik na rynku
- możliwość przeladunku zamka

**239,-**

RATY 10 x 27,00 zł

UMAREX POBJEDA

NR ART. 2.5509



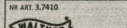
- karabinek ASG
- wersja elektryczna
- pojemny magazynek
- replika AK 47

**149,-**

RATY 10 x 16,50 zł

### LATARKA WALTHER CSL

NR ART. 3.7410



**65 zł**

### LATARKA WALTHER RBL 500

NR ART. 3.7023



**169,-**

RATY 10 x 19,00 zł

### LORNETKA WALTHER 10X25 COMMANDO

NR ART. 5.9006



- kompaktowe wymiary
- prosty układ optyczny
- kolor: ARMY

**69 zł**

### NÓŻ WALTHER SILVER TAC

NR ART. 3.0717



**99,-**

RATY 10 x 11,00 zł

### NÓŻ COLD STEEL AMERICAN LAWMAN

NR ART. S8AL



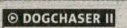
**250,-**

RATY 10 x 28,00 zł

### Obrona - bez zezwoleń

DOGCHASER II

NR ART. 1.5977



- urządzenie odstrasza psy i inne dzikie zwierzęta dźwiękiem o wysokiej częstotliwości, niesłyszalnym dla człowieka

**69 zł**

### GAZ OBRONNY PERFECTA POLICE

15 ml - NR ART. 2.1903F - 20 zł

40 ml - NR ART. 2.1904F - 10 zł

50 ml - NR ART. 2.1905F - 18 zł



- gaz w żelu - wysoka skuteczność
- zasięg do 3 metrów

**od 10 zł**

### PISTOLET GAZOWY KOLTER RMG-19

NR ART. RMG1901



- wierna replika oryginału
- pistolet na wkład z gazem obездwadniającym
- zasięg ok 4m
- wkład w komplecie

**149,-**

RATY 10 x 17,00 zł

- gwarancja: 24 miesiące
- wysyłka w ciągu 24 godzin: Poczta Polska - 20 zł, lub kurier DHL - **GRATIS**

**KOLTER** - salon firmowy  
42-200 Częstochowa, ul. Kopernika 2  
(obok dworca PKP i PKS),  
czynny: 10.00 - 17.00

**www.bron.pl**

informacje i zamówienia: **tel. (0 34) 310 60 96**

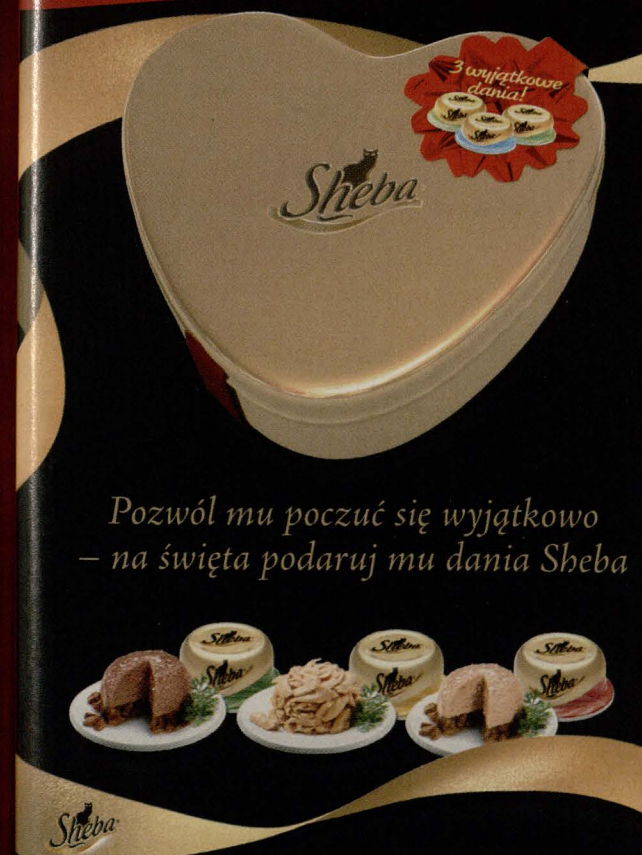
RATY NA TELEFON BEZ PIERWSZEJ WPLATY

Podaruj odrobinę magii...  
Podaruj Braun



www.braun.com/pl  
www.prezent.wp.pl

**BRAUN**



Pozwól mu poczuć się wyjątkowo  
– na święta podaruj mu dania Sheba



Sheba

www.sheba.pl

### BOSS Femme

Zapach Boss Femme jest, jak jej osobowość  
– pełen charyzmy i urzeka ponadczasową, klasyczną elegancją.



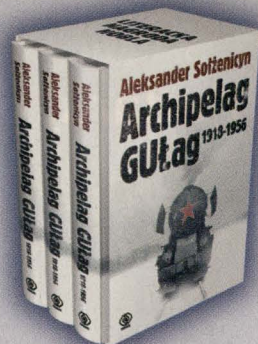
### BOSS Bottled

Boss Bottled to zapach, który wszedł już do kanonu klasyki. Jest idealnym odzwierciedleniem charyzmatycznego męskiego sukcesu.

Tylko w najlepszych perfumeriach.



Intelektualna podróż do światów piękna i brzydoty stworzonych przez Umberta Eco. Bogato ilustrowane książki urzekną czytelnika oryginalnym ujęciem tematu.



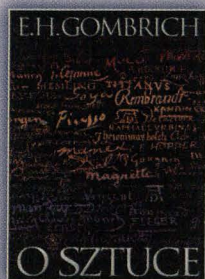
Cała prawda o sowieckich łagrach. Wyjątkowy dokument epoki i zarazem utwór o niewątpliwych walorach literackich.



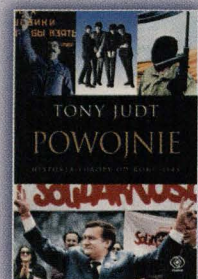
Prezenty  
w najlepszym stylu!



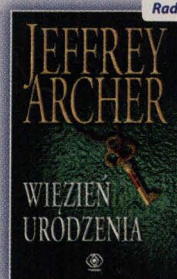
Najpiękniejsze modelki i aktorki, najlepsi fotograficy. Teraz kultowy Kalendarz może być twój.



Najpopularniejsza na świecie książka o sztuce! Ponad siedem milionów sprzedanych egzemplarzy.



Znakomita historia powstania dzisiejszej Europy z popiołów 1945 roku. Prawdziwe arcydzieło.



Najnowsza powieść mistrza fabuły Jeffreya Archera. Intryga, która trzyma czytelnika w napięciu od pierwszej do ostatniej strony.

Radio ZET

Dom Wydawniczy REBIS Sp. z o.o. skr. poczt. 107, 60-959 Poznań 2, tel. 061 860 48 72, rebis@rebis.com.pl, www.rebis.com.pl

NAJLEPSZY  
PREZENT!



Profesor Henry 6.0  
Rozumienie ze słuchu i konwersacje

Kompleksowa nauka języka angielskiego

- 1000 różnorodnych ćwiczeń, 100 filmów wideo, obszernych nagrań i dialogów
- Przygotowuje do rozszerzonej matury oraz egzaminów FCE i CAE

59,40 69,90

Audio Kurs

100 tytułów do nauki 20 języków

- W każdym pakiecie: książka i płyty (CD lub mp3)
- Nagrania native speakerów, pełne tłumaczenie na język polski, ćwiczenia

16,90-29,90 19,99-34,90



Na hasło  
GWIAZDKA 2008  
w sklepie jezykiobce.pl  
RABAT 15%

Sprzedaj wysyłkowa:  
(0 22) 847 51 23

www.jezykiobce.pl



MIRACULUM

ZESTAWY UPOMINKOWE  
dla wyjątkowych kobiet



GENEZA MŁODOŚCI

Ekskluzywny zestaw kosmetyków do codziennej pielęgnacji, stanowiący doskonałą kurację regenerująco-naprawczą dla kobiet po 55. roku życia.

Zestaw zawiera:  
Perfekcyjny krem odnawiająco-naprawczy SPF15 na dzień  
Perfekcyjne serum rozprostowujące zmarszczki do twarzy, szyi i dekoltu

Cena 58 zł

PERŁA&JEDWAB

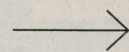
Ekskluzywny zestaw kosmetyków do codziennej pielęgnacji, stanowiący doskonałą kurację odmładzającą dla kobiet po 35. roku życia.

Zestaw zawiera:  
Krem wygładzająco-odmładzający SPF6 na dzień  
Krem liftingująco-odmładzający pod oczy

Cena 54 zł



BAJECZNE  
PREZENTY NA  
Allegro.pl



W tym tygodniu:  
CZYTAMY STO TYSIĘCY MILIARDÓW  
WIERSZY. ALBO OGLĄDAMY KILKANAŚCIE  
FILMÓW NA FESTIWALU „WATCH DOGS”.  
W PRZERWACH DAJEMY SIĘ PORWAĆ  
HURAGANOWI „GRACE”

# KLAUSSOPHILIA

MESJASZ OUTSIDERÓW,  
GENIALNY KRETYN, SZALENIEC  
GRAJĄCY ROLĘ ARTYSTY. KIM BYŁ  
**KLAUSS KINSKI**? SZUKAJĄCYM  
ODPOWIEDZI POMOCNY BĘDZIE  
„JEZUS CHRYSZTUS ZBAWICIEL”, KTÓRY  
WŁAŚNIE WCHODZI NA EKRANY

POSZUKUJE SIĘ KLAUSA KINSKIEGO. ZAWÓD: ARTYSTA. MIEJSCE ZAMIESZKANIA: nieznanne. Bezwyznaniowiec. Bezpartyjny. Poszukiwany jest oskarżony o uwodzenie nieletnich, bluźnierstwa, lekceważenie reżyserów. A przede wszystkim o zagranie wielu fenomenalnych ról filmowych, które fascynują do dziś. Taki list gończy, wzorowany na początku monologu „Jezus Chrystus Zbawiciel”, który Kinski wygłosił w Berlinie w 1971 roku (film jest rejestracją tego występu), można by dziś wypuścić za aktorem. Cel? Uchwycić fenomen artysty, którego siła przyciągania zdaje się nie słabnąć, choć od jego śmierci minęło 17 lat.

– Kinski jest w Niemczech wciąż bardzo popularny. Ze wszystkich powojennych gwiazd podobnie niegasnącą sławą cieszy się tylko Romy Schneider – potwierdza Hanns-Georg Rodeck, krytyk filmowy z „Die Welt”. I dodaje: – Jest jednak ważna różnica: Niemcy „kochają” Romy, ale „fascynują się” Kinskim. O niej mówią zawsze po imieniu, o nim – zawsze po nazwisku.

Zainteresowanie aktorem nie ogranicza się do Niemiec. Kinski ma wielbicieli na całym świecie, w tym grono wiernych fanów, którzy organizują na przykład konkurs „100 Kinski”, polegający na obejrzeniu w ciągu roku setki filmów z idolem. Informują się też o nowościach związanych z Kinskim, takich jak odcinek kreskówki „Venture Bros” (jej bohaterami są postacie z innych filmów i seriali) z Klausem lub rysunek przedstawiający Kinskiego jako Jokera, tego od Batmana. Ta ostatnia rola pasuje jak ulał do niemieckiego aktora, który w swoim empii ma mnóstwo czarnych charakterów, a i poza planem filmowym brylował w iście jokerskim stylu.

## Za kilka (milionów) dolarów więcej

Kinski słynął z wybuchów wściekłości, darł się na członków ekipy, wpadał w szał. Nie znał moresu, nikomu się nie podporządkowywał. Wernerowi Herzogowi, u którego zagrał najwspanialsze i najbardziej znane role, wielokrotnie groził śmiercią lub przynajmniej ciężkim uszkodzeniem ciała. „Niech połknie go anakonda – byle powoli i boleśnie. Zasłużył, by sparaliżowało go żądło pajaka-ludojada. Najbardziej jadowity z węży powinien wypalić mu mózg. Pantery powinny pić z jego rozerwanego gardła – a i tak to byłoby za dobre dla Herzoga” – takie życzenia zapisał w autobiografii „Ja chcę miłości” Kinski.

Gwałtowna nieobliczalność nie przenosiła się jednak na jego postać. Jego role są skupione, sprężone jak gaz w butli, a przy tym pełne delikatności i subtelności. Widać to choćby w takich filmach Herzoga jak „Nosferatu wampir” (1979) i „Woyzeck” (1979). Zresztą aktor doskonale wpisywał się w koncepcję niemieckiego reżysera, który od początku kariery opowiada o niezrozumianych →



Uwielbiał seks.  
Lwią część autobiografii  
poświęcił opisom  
erotycznych **podbojów**.  
Jeśli wierzyć jego  
opowieściom, uwiódł  
setki kobiet i wielu  
mężczyzn

→ geniuszach i outsiderach. Być może to właśnie Klaus wpłynął na artystyczne wybory Herzoga, bo panowie spotkali się pierwszy raz około 1958 roku, gdy reżyser miał 13 lat, a Kinski dobiegał trzydziestki. – On nie był aktorem. Nienawidził tego zawodu, a przecież nie pojawił się na ekranie nikt inny, czyja obecność emanowałaby na nas z taką intensywnością – tak opisuje go Herzog. – Był jedynym geniuszem, jakiego udało mi się spotkać.

Panowie razem nakręcili jeszcze „Aguirre, gniew Boży” (1972), „Fitzcarraldo” (1982) i „Cobra Verde” (1987). Reżyser opowiadał szerzej o swoim związku z aktorem w filmie o znaczącym tytule „Mój ukochany wróg”. Ta ambivalencja to rzadkość, bo Kinski częściej wzbudzał jednoznaczne, skrajne uczucia. Wszystko w jego życiu było na wysokim C, miłość do kolejnych żon i trójki dzieci (która jednak nie wykluczała licznych romansów), namiętność do sztuki, opinie. W jednym z wywiadów wyznał, że nie zagrał Adolfa Hitlera, bo po pierwsze uznaje go za nudziarza, a po drugie wypadłby bardziej przekonująco od Führera. – Jego mowy wygłosiłbym dużo lepiej – przekonywał.

Źródeł jego ekstremalnych zachowań można szukać w dzieciństwie i wczesnej młodości. Urodził się w 1926 roku w Sopocie jako Nikolaus Nakszyński. Mimo polsko brzmiącego nazwiska, była to rodzina niemiecka. Nakszyńscy żyli na skraju nędzy, Klaus z dzieciństwa najlepiej zapamiętał głód i podkradanie jedzenia. Kilka miesięcy spędził w szpitalu psychiatrycznym. W 1944 roku wcielono go do Wehrmachtu, a potem trafił do niewoli. Karierę, już pod pseudonimem Klaus Kinski, zaczął tuż po wojnie, jako pierwszy aktor grał Hamleta w odgruzowywanym Berlinie. Występował też w teatrach i wędrownych trupach. Nigdzie nie mógł zagrać miejsca na dłużej, bo albo sam odchodził rozczarowany mizerią intelektualną twórców, albo był wyrzucany za niesubordynację.

Na początku lat 60. stał się popularny dzięki recytacji między innymi Villona i Szekspira. Potem upomniął się o niego film, wystąpił na przykład w adaptacjach kryminałów Edga



Z ukochaną żoną Minhoi i ich synem Ninhoi (Nikolaieim), który poszedł w ślady ojca i został aktorem

ra Wallace'a, gdzie wcielał się głównie w typy spod ciemnej gwiazdy. W 1965 roku zagrał pamiętną rolę w spaghetti westernie „Za kilka dolarów więcej” Sergio Leone. Później kręcił filmy już masowo, a wybierając rolę – jak twierdził – kierował się tylko wysokością gaży. Odrzucił propozycje Felliniego, Viscontiego, Pasoliniego, Spielberga, bo oferowali za mało. Granie u znanych reżyserów nie kalkulowało mu się pewnie z jeszcze innego powodu – musiałby się dzielić z nimi sławą. W mniejszych produkcjach często był największą gwiazdą i jeśli wierzyć jego megalomańskim opowieściom, najwspanialszym artystą na planie. Zagrał w 135 filmach, z których tylko kilka warto zapamiętać, ale z każdego zapamiętuje się intensywną grę Kinskiego.

**Genialny kretyn**

„Kinski był mieszaniną kompletnego idioty, kretyna z niebywale akulturalnym wrażliwcem. Egomania Kinskiego jest czymś, co nie

mieści się w głowie” – wspomina go Andrzej Żuławski (w książce „Żuławski. Przewodnik krytyki politycznej” Piotra Kletowskiego i Piotra Mareckiego). Niemiecki aktor wystąpił w jego „Najważniejsze to kochać”.

Kabotyzm Kinskiego dostrzeże zresztą każdy, komu wpadła w ręce jego autobiografia. „Pewnie niektórzy zarzucą mi brak w »stylu«, niedostateczne »wyważenie« tego, co piszę. Moje życie nie jest wyważone. Jest dzikie i bolesne. Jak dżungla. Pustynia. Góry. Morze. (...) Piszę tylko swój testament. Reszta nie zasługuje na uwagę” – to fragment literackich popisów Kinskiego. Kreuje on się w książce na mekszasa sztuki, którego wielkości nikt nie potrafi wyeksponować, a większość jej też



„Aguirre, gniew Boży” pierwszy wspólny film Kinskiego i Herzoga

masa obelg. „Jezus nie robił takich przerw, dawaj dalej!” – słyszymy głos z sali. Ktoś każe mu milczeć, ktoś inny nazywa go świnia i faszystą. Bitwa na słowa trwa. Zmontowany przez Petera Geyera z archiwalnych materiałów „Jezus Chrystus Zbawiciel” to film unikatowy. Nie dlatego, że pozwala nam otrzeć się o legendę. Ani nawet dlatego, że Kinski tekstem, którym nie porwał współczesnych, porwie dzisiejszą publiczność. Nie porwie.

Pomijając ostatnie kilka minut filmu, gdy widzimy Kinskiego w otoczeniu garstki ludzi, którzy nie opuścili Deutschlandhalle, Kinski po prostu przedstawienie partaczy. Nie mówi, tylko deklamuje. Wścieka się, bo nie potrafi dotrzeć ze słowami do tłumu. Unikatowość dokumentu Geyera polega na tym, że dla pokolenia, którego w 1971 roku nie było nawet na świecie, będzie okazją uczestniczenia w artystycznym manifeście, na jaki dziś nikomu

po prostu nie pojmuje i próbuje go uciścić. Kogoś takiego zobaczymy w „Jezusie Chrystusie Zbawicielu”, z którym Kinski jeździł po kraju.

Monolog Jezusa, którego autorem jest Kinski, uwydatnia szaloną manię wielkości i aktorski geniusz artysty. Początkowo zresztą Kinski zamierzał recytować fragmenty Nowego Testamentu, ale na to nie zgodziły się władze, bojąc się reakcji po występach. – On był przeciwnostwem Niemiec lat 60. i 70.: nierozsądny, niedający się kontrolować, impulsywny, agresywny, hałaśliwy, potępiający dobry gust – wylicza Rodeck.

Właśnie to pozaekranowe wcielenie Kinskiego najmocniej pobudza wyobraźnię. Anarchista filmu, buntownik bez kalkulacji, którego nie utemperowały sława, pieniądze ani towarzystwo innych gwiazd; niezrozumiany geniusz i odrzucony wrażliwiec działa jak magnes na tych, którzy sami czują się samotni lub wyalienowani. Na taką postać łatwo projektować własne lęki, nadzieje i obsesje. W taki właśnie sposób interpretuje nieustanną fascynację Kinskim Geyer, reżyser „Jezusa...”: – Ludzie widzą w nim, moim zdaniem błędnie, odbicie własnego nieprzystosowania. Dla nich Kinski jest mentalnym przedłużeniem penisa.

Składową popularności Kinskiego jest też jego stała obecność w niemieckiej telewizji, która jak mówi Rodeck, niemal codziennie wyświetla któryś z jego filmów. Z kolei na rynku są też liczne audiobooki z nagraniami występów i recytacji Kinskiego, jego wiersze, biografie, a wkrótce na DVD wyjdzie „Jezus Chrystus Zbawiciel”. Peter Geyer, który jest opiekunem spuścizny po Kinskim, nie ujawnia, czy istnieją jeszcze nieznanne materiały i ile ich jest. – Nie mogę tego zrobić, chcę, aby prasa pisała o nich, dopiero gdy pojawią się na rynku – wyjaśnia „Przekroju”.

nie starczyłoby szaleństwa ani fantazji. Niesformatowanym, niewykalkulowanym. Z miotającym się po scenie, żalnego momentami faceta nie emanuje żądza pieniędzy, tylko chęć dokonania czegoś wielkiego, nadania sensu aktorstwu, którego nie szanował. Oglądamy sromotną porażkę artysty, którego rola jako władcy dusz po prostu się skończyła. – Karolina Pasternak

„Jezus Chrystus Zbawiciel”, reż. Peter Geyer, Niemcy 2008, 84', Gutek Film, premiera 5 grudnia

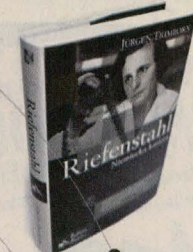
**w sieci kultury**

WYŁOWIONE Z TYGODNIA



SŁAWA

„Piosenki Kabaretu Starszych Panów od A do Z”, 186 utworów (z czego 43 dotąd niepublikowane!) genialnego duetu w sprzedaży od 8 grudnia w sześciopłytkowym zestawie



„Riefenstahl. Niemiecka kariera”, to kapitalna, wnikliwa i uczciwa biografia Leni Riefenstahl. Ta to miała wolę triumfu!



Raczkowskiego widzę, Raczkowskiego – na okładkach kolekcjonerskiego wydania „Rejsu”, „Misja” i „Seksmissji”. Polecamy!

Jerzy Bralczyk i jego 366 „Porzekadeł na każdy dzień” już w księgarniach. Do czytania nie tylko w lata przestępne



W piątek 5 grudnia popatrzcie w niebo nad Warszawą, a ujrzyście „Dziewięć promieni światła na niebie”, odtworzenie pracy artysty Henryka Stażewskiego z 1970 roku

PRZYZIEMNE



Katowickie kino Światowid chciało sprzedawać paniom, które przyjdą na „Dziewczyny z St. Trinian” w mini, bilety za pół ceny. Zamiast do kina kobiety poszły do prokuratury. I dobrze, bo to była obciachowa promocja. Na maksa

WZNIOSŁE

W wyniku politycznych przepychanek władze Polskiego Radia „anulowały” decyzję o powołaniu Krzysztofa Rutkowskiego na szefa Dwójki. Niewesoła



Transmisja z rozdania Róż Gali 2008, które wręczono m.in. Tomaszowi Raczkowi i Marcinowi Szczygielskiemu (kategoria: Piękna para), nie spodobała się zarządowi TVP. Zabrakło w parze płci pięknej?



UPADEK

**Berlin krzyżuje Kinskiego**

Peter Geyer maluje niezwykle portret artysty tracącego rząd dusz

21 LISTOPADA 1971 ROKU NA SCENĘ w Deutschlandhalle w Berlinie Klaus Kinski, zamiast z rozrywkowym show, którego oczekuje tłum, wychodzi do ludzi z opowieścią o Chrystusie. Zawodząc publiczność, artysta także nie dostaje tego, czego oczekiwał. Trochę braw i cała



Wściekłość i wrzask: Klaus Kinski jako „Jezus Chrystus Zbawiciel”





**Blżej świata**

Mija 60 lat od uchwalenia Powszechnej deklaracji praw człowieka. Nie ma lepszego sposobu na celebrowanie tej rocznicy niż uczestnictwo w festiwalu WATCH DOCS

■ MAŁGORZATA SADOWSKA

Festiwal to nie tylko promowanie szlachetnej idei praw człowieka – to przede wszystkim świetne dokumenty wyłuskane na światowych przeglądach filmów. Kino dokumentalne przeżywa dziś rozkwit. Nie tylko szybciej niż fabuła reaguje na bieżące wydarzenia, nie tylko przeciwstawia się typowemu dziś dla mediów powierzchownemu oglądowi rzeczywistości, ale też dociera tam, gdzie nie dotrą szukające sensacji telewizyjne kamery. I tak Adzie Ushpiz, reżyserce „Desert Brides”, udało się pokazać świat Beduinek, ofiar poligamicznej kultury. Nawet najbardziej wykształcone i świadome kobiety nie są w stanie walczyć z krzywdzącą ją – ale i mężczyzn – tradycją. „Four Seasons Lodge” jest z kolei wnikliwym portretem grupy ocalałych z Holocaustu Żydów, których tragedia połączyła niezwykle silnymi więzami; a wstrząsający „Red Race” pokazuje, jak wyglądają wyczerpujące treningi dzieci w szkołach sportowych w Chinach. Te tytuły zobaczycie w konkursie. Oprócz niego organizatorzy przygotowali kilka retrospektyw. Jedną z nich, „Świat dyktato-

rów”, pokazuje największych satrapów XX wieku, takich jak kapitalnie sportretowany przez Wernera Herzoga („Cienie mrocznego imperium”) Jean Bedel Bokassa czy Idi Amin, o którym opowiada inny wybitny reżyser Barbet Schroeder („Idi Amin Dada – Autoportrait”). „Dokument transformacji” przypomni najlepsze polskie filmy o tematyce społecznej zrealizowane po 1989 roku przez Ewę Borzęcką, Marcela Łozińskiego czy Piotra Morawskiego; natomiast w sekcji poświęconej propagandzie będzie można zobaczyć najwybitniejsze wytwory tejże, czyli „Wyzwolenie” Oleksandra Dowżenki przekonujące, że najazd ZSRR na Polskę był wyzwoleniem naszego narodu, albo „My Japan” z 1945 roku, film mający w Amerykanach podsyć nienawiść do Japończyków.

My oczywiście nie chcemy uprawiać propagandy, ale wiercie nam – tylko na WATCH DOCS połączycie edukację z wielką filmową przygodą!

8. Międzynarodowy Festiwal Filmowy WATCH DOCS, 5–14 XII, Warszawa (a później inne miasta), www.watchdocs.pl

**Detektyw z kamerą**

*Jeśli sądzicie, że kino może co najwyżej pobiadolić nad łamaniem praw człowieka, jesteście w błędzie*



KINO CZASEM MA MOC wpływania na rzeczywistość, czego dowodzi przypadek Errola Morrisa. Jego głośna „Cienka niebieska linia” (1988) uratowała człowieka skazanego na śmierć za zabójstwo

policjanta. Randall Adams został oczyszczony z zarzutów, po tym jak drobiazgowo śledztwo reżysera wykazało, że to nie Adams strzelał do funkcjonariusza. Nazywana

„dokumentalnym filmem noir”, ilustrowana muzycznie przez samego Philipa Glassa produkcja to dziś absolutna klasyka. Podczas WATCH DOCS zobaczycie również inne filmy Morrisa: „Mr Death”, opowieść o konstruktorze maszyn do egzekucji, „The Fog of War”, arcyciekawo wywiad rzekę z byłym sekretarzem obrony USA Robertem McNamara (Oscar 2004), oraz

nagrodzony w tym roku w Berlinie „Standard Operating Procedure”. Wielką siłą kina Morrisa jest całkowity brak uprzedzeń, sumienność i docieklivość – nie dziwnego, że jakiś czas z sukcesami pracował jako prywatny detektyw. Helsińska Fundacja Praw Człowieka przyznała Errolowi Morrisowi tegoroczną Nagrodę im. Marka Nowickiego.

**Na to idziemy**

WYDARZENIA TOWARZYSZĄCE FESTIWALOWI WATCH DOCS:

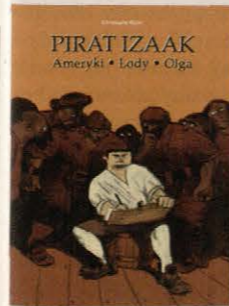
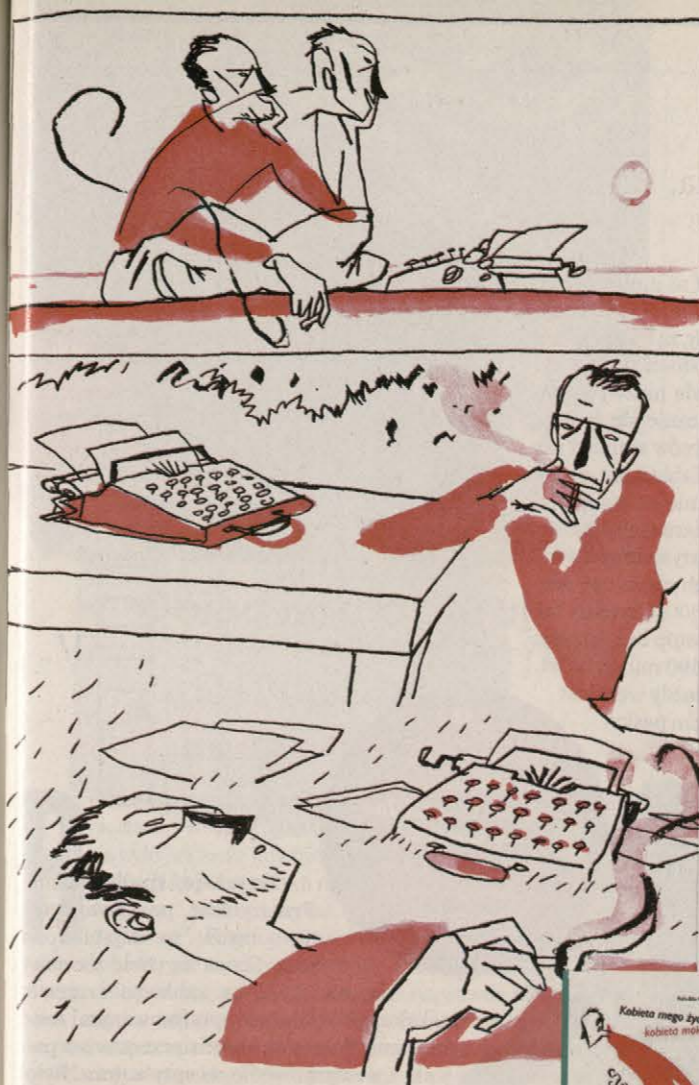
Spotkanie z Aleksandrem Milinkiewiczem. Po pokazie białoruskiego filmu „Zwyczajny prezydent” Jurija Chaszczewadzkiego będzie można porozmawiać z niedawnym niezależnym kandydatem na prezydenta Białorusi. 7 XII, sala Laboratorium CSW

Czy wojna z terrorem usprawiedliwia stosowanie tortur? Odpowiedzi na to pytanie poszukają uczestnicy dyskusji, która odbędzie się przed pokazem filmu o wydarzeniach w Abu Ghraib „Standard Operating Procedure”. Rozmawiać będą: profesor Andrzej Rzepliński, sędzia Trybunału Konstytucyjnego, etyk profesor Jacek Hołówka i Krzysztof Liedel, dyrektor Centrum Badań nad Terroryzmem w Collegium Civitas. 10 XII, kino Muranów

Festiwalowi towarzyszy też polsko-niemieckie sympozjum „PRL–NRD: obrazy demokratycznego przełomu”. Spotkanie polskich i niemieckich dokumentalistów będzie połączone z pokazami filmów ukazujących koniec systemu komunistycznego z perspektywy Polaków i Niemców.

„Prawa człowieka są ważne. Bez nich świat jest nieludzki” – tak brzmi hasło kampanii społecznej towarzyszącej festiwalowi. W jej ramach pojawią się plakaty oraz bezpłatna gazeta „Watch Dog”. Przeczytacie w niej m.in. o Korei Północnej.

VOX FM Więcej na ten temat słuchaj w Radiu VOX FM w czwartek 4 grudnia o godz. 20.00



Christophe Blain „Pirat Izaak”, Egmont, Warszawa 2008, s. 144, 75 zł

Pedro Brito (scenariusz), João Fazenda „Kobieta mego życia, kobieta moich snów”, Taurus Media, Warszawa 2008, s. 94, 38 zł

**Jesienne smęcenie**

*Irek Konior, czyli twórca młody, zdolny i nieobecny*

CHOĆ TO JESZCZE NIE koniec grudnia, śmiało można powiedzieć, że ten rok nie był najszczęśliwszy dla polskich twórców komiksowych. Większość z nich zapadła w głęboki sen, a o tych najzdolniejszych slychać właściwie najmniej. Jednym z nich jest Irek Ko-

nior, który dwa lata temu wydał świetne „Opowieści rybaka” potem pojawił się w antologii „44”, a następnie zniknął. Teraz dał o sobie znać w kolejnej odsłonie antologii „City Stories”, która jest wariacją na temat Łodzi. Niestety, antologia nie jest szeroko dystrybuowana. A powinna. Właśnie ze względu na pracę Irka Koniora „O Żmijesławie, który nie miał głowy do intere-

**Sztuka kochania**

O tym, że artystom w miłości wiatr w oczy, traktują „Pirat Izaak” i „Kobieta mego życia, kobieta moich snów”

SEBASTIAN FRĄCKIEWICZ

W estchnienia do muz, megalianse, a nawet morderstwa w afekcie pojawiają się w biografii jednego literata czy malarza. Tak już się utarło, że ludzie, „przez których płynie strumień piękności” (jak mawiał wieszcz), powinni kochać miłością burzliwą i tragiczną, najlepiej niespełnioną.

„Pirat Izaak” Blaina z pozoru doskonale wpisuje się w ten schemat, choć w istocie rozsadza go od środka. Francuz konfrontuje bowiem artystyczny mit z twarzą rzeczywistością. Tytułowy Izaak to młody Żyd z XVIII-wiecznej Francji, utalentowany rysownik i malarz. Zafascynowany historiami o piratach marzy o stworzeniu wspaniałego, marynistycznego cyklu malarskiego i sławie wielkiego artysty. Niespodziewanie nadarza się ku temu okazja, ponieważ pewien nieznajomy proponuje mu angaż rysownika na okręcie bogatego armatora. Twórca – mimo że na długi czas musi opuścić swoją narzeczoną – zaczyna morską przygodę. Z czasem okazuje się, że bogaty armator to pirat, a przy tym odkrywca amator śniący o podboju bieguna południowego. W trakcie wyprawy bohater przechodzi prawdziwą szkołę życia.

Przygody, na które czekał, zmieniają się w lekcję przetrwania, a marzenia o nieodkrytych łądach – w tęsknotę za domem. Tytułowy Izaak to młody Żyd z XVIII-wiecznej Francji, utalentowany rysownik i malarz. Zafascynowany historiami o piratach marzy o stworzeniu wspaniałego, marynistycznego cyklu malarskiego i sławie wielkiego artysty.

Pedro Brito i João Fazenda, autorzy albumu „Kobieta mego życia, kobieta moich snów”, także mówią o miłości. Blain opowiadał swoją historię spokojną kreską, Portugalczycy natomiast zwracają na siebie uwagę ekspresyjnym, mocnym i agresywnym stylem. Nakładanie plam czerwonej akwareli na surowe, rozdrogane, czarno-białe rysunki buduje poczucie niepokoju i chaosu. A właśnie taka – nieuporządkowana oraz pełna emocji – jest codzienność głównego bohatera, wypalonego pisarza, który dostał zlecenie napisania scenariusza komiksu. Potrzebuje natchnienia i muzy. Nie stanie się nią jednak żona – malarka, z którą od dłuższego czasu nie może się dogadać, bo Elsa jest pretensjonalna i pusta jak jej płótna. Mężczyzna nagłe orientuje się, że małżeństwo było pomyłką. Postanawia rozstać się z żoną i zacząć wszystko od nowa. Autorzy, zadając swojemu protagonisty pytanie o sens prawdziwej miłości, pokazują, że idealizm – mimo ryzyka porażki – wart jest swojej ceny.



Żmijesław nie ma głowy (do interesu)

„Dawno nie czytałem tak dobrego polskiego komiksu. Wyjątkowy rysunek, kapitalny scenariusz z gatunku urban legend

i duch przemysłowej Łodzi – miasta fascynującego i niepokojącego zarazem. Dlaczego taka historia została schowana w ni-

skonkładowej antologii, zamiast trafić do autor- skiego albumu Koniora? Wiadomo, że w Polsce robi się je po godzinach, dla przyjemności, a rysownicy wolą rzeczy bardziej dochodowe, jak choćby storyboardy. Miejmy nadzieję, że w przyszłości zobaczymy jeszcze jeden album Koniora, bo na razie musimy bawić się w szukanie ich po różnych zbiorówkach.

-sf

WARTO WYKORZYSTAC NA PIĄTKĘ 11 GRUDNIA 2008 O GODZ. 20.00 WYWIADY I RECYTACJE NA WWW.PRZEKROJ.PL

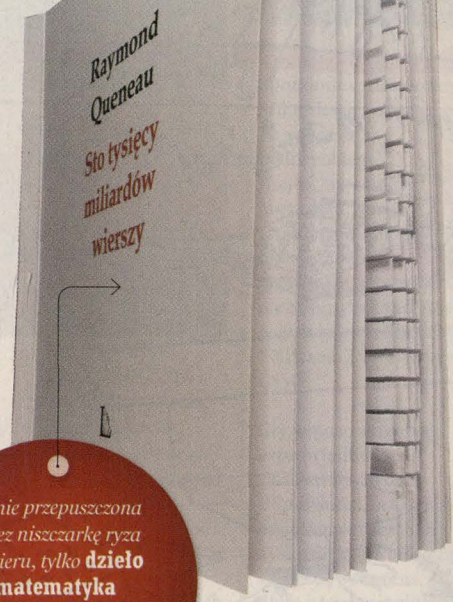
## Sonety na pasku

### Sto dziewięćdziesiąt dwa miliony lat czytania, czyli gdzie jest redaktor Nyczek?

+++++ TADEUSZ NYCZEK

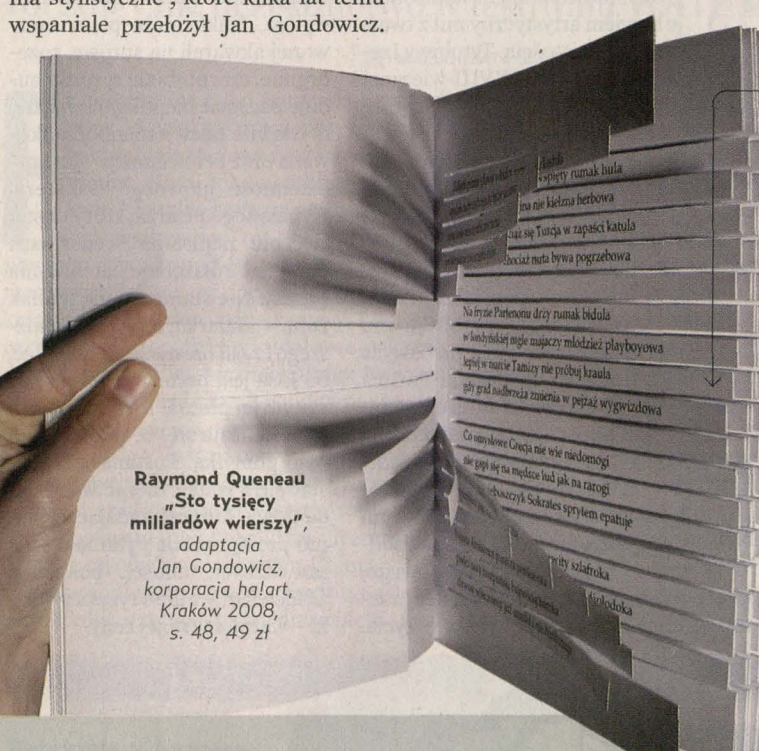
Czy możliwa jest książka zawierająca 10 wierszy? Od biedy możliwa, choć ze świecą szukać. A książka stu tysięcy miliardów wierszy? Raczej nie? A gdyby powiedzieć, że te 10 wierszy zawiera w sobie tamto sto tysięcy miliardów? Brednie jakiegoś? Niekoniecznie. Był oto sobie niegdyś wybitny poeta francuski Raymond Queneau, umarł w roku 1976. Surrealista, matematyk, poszukiwacz dziwnych form i bytów niemożliwych w literaturze. To on napisał sławną powieść „Zazi w metrze” i nie mniej sławne „Ćwiczenia stylistyczne”, które kilka lat temu wspaniale przełożył Jan Gondowicz.

Zaś w 1961 roku napisał ni mniej, ni więcej, tylko „Sto tysięcy miliardów wierszy”. Które, od razu uspokójmy, są bytem potencjalnym, bo w rzeczywistości jest ich tylko 10. Są sonetami, o tyle niezwykłymi, że wszystkie identycznie się rymują, a w dodatku każdy z wersów stanowi jakby niezależne zdanie. Zabieg ten umożliwia dowolne zestawianie ze sobą wersów równie losowo dobieranych z każdego sonetu; rachunek statystyczny dowodzi, że kombinacji takich może być właśnie 100 000 000 000 000. Czytanie tak powstałych wierszy non stop bez jedzenia i spania zajęłoby ponad 190 milionów lat. Dla ułatwienia lektury każdy wers jest wydrukowany na osobnym pasku.



To nie przepuszczona przez niszczarkę rzyza papieru, tylko **dzieło matematyka** poszukującego bytów niemożliwych w literaturze

Przyznaję, spróbowałem. Przeczytanie podstawowych 10 sonetów to czysta rozkosz. Sensu za wiele nie mają, ale jakże są zabawne i często zaskakują koronkowo wyrafinowanymi metaforami. Potem zacząłem przestawiać paski z wersami wedle recepty autora. Było nadal ciekawie i śmiesznie. Po godzinie paski zaczęły mi latać przed oczami, a móżg obsunął się trochę na uszy. Pół godziny później rozboleły mnie ręce od przestawiania pasków. Tej przeszkody instrukcja nie uwzględniała. Kwadrans potem żona wyrwała mi z podłoża książkę, bo zacząłem się niebezpiecznie przechylać w lewo. Ale w nocy wstałem... (tu tekst się urywa. Poszukiwania redaktora Nyczka trwają. Redakcja).



Raymond Queneau „Sto tysięcy miliardów wierszy”, adaptacja Jan Gondowicz, korporacja ha!art, Kraków 2008, s. 48, 49 zł

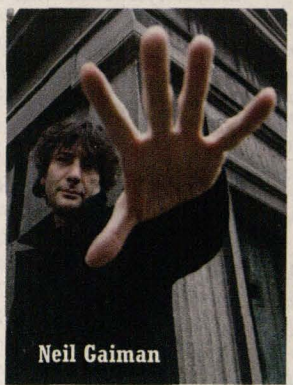
## Cmentarz dziecięcy

### Neil Gaiman to taka lepsza wersja J.K. Rowling

PODOBNIENIE JAK ONA, CHOĆ znacznie sprawniej, montuje i zlepia doskonale znane schematy i pomysły powyciągane z najróżniejszych zakamarków literatury. Czasem robi to dyskretnie i zgrabnie, czasem

dość topornie. „Księga cmentarna” do majstersztyków nie należy, choć czyta się ją całkiem przyjemnie. To historia chłopca adoptowanego przez duchy i wychowywanego na skraju świata żywych i umarłych – już najkrótsze streszczenie nie oszałamia oryginalnością, a mocne wrażenie *déjà vu* towarzyszy

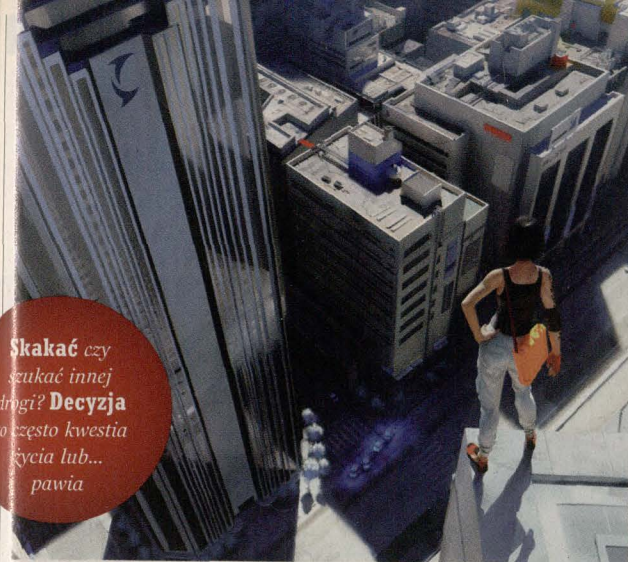
całej lekturze. Jednak, jak zwykle u Gaimana, sytuację ratuje mnóstwo drobnych, oryginalnych pomysłów spajających ten festiwal powtórek – choćby specjalne warunki, na jakich bohater porusza się po rodzinnym cmentarzu. „Księga...” to znacznie bardziej niż choćby „Koralina” książka dla dzieci. Trudno



Neil Gaiman

się przestraszyć, a i skojarzenia tak nie przeszkadzają. – *psan*

Neil Gaiman „Księga cmentarna”, przeł. Paulina Braiter, Mag, Warszawa 2008, s. 288, 30 zł



Skakać czy szukać innej drogi? Decyzja to często kwestia życia lub... pawia

## Obiad sobie daruj

### „Mirror's Edge” to gra, w której łatwo o błąd. Błąd błędniaka

+++++ PIOTR STANISŁAWSKI

Realizm. W grach, w których świat widzimy oczami bohatera, chodzi właśnie o doskonałość złudzenia. Kiedyś rewelacją było już to, że gdy biegliśmy, obraz podskakiwał w rytm naszych kroków. Potem można było się swobodnie rozglądać, kucnąć, skakać i brykać.

„Mirror's Edge” przynosi nowe doznania. Bez owijania w bawełnę – rzygać się chce. Dosłownie. I nie chodzi o ilość krwi czy płaczące się pod nogami jelita, bo tego tu naprawdę niewiele. Problem (a może cała przyjemność) w tym, że to, co widzimy na ekranie, jest tak prawdziwe, że nabiera się nawet nasz błędniak. Co chwilę widzimy własne nogi i ręce pojawiające się na moment w polu widzenia, a twarde lądowania czujemy niczym kopnięcia w brzuch. „Mirror's Edge” to platformówka przyszłości. Wchodzimy w (nader atrakcyjny) ciałko Faith, kogoś na kształt kuriera poruszającego się po dachach metropolii przyszłości. Przeszkody pokonujemy w doskonale zrealizowanym stylu le parkour – sztuki poruszania się w terenie w możliwie szybki i efektywny sposób. Zabawa staje się naprawdę atrakcyjna, gdy nauczymy się łączyć proste ruchy w efektowne sekwencje. Płynność ruchu to podstawa, bo w „Mirror's Edge” najważniejszy jest pęd. Każdy błąd powoduje zwolnienie biegu i utratę energii potrzebnej do kolejnego skoku. A ważny jest każdy centymetr – niektóre miejsca będziemy pokonywali po kilkanaście razy, bo do złapania sterczącej ze ściany rury wciąż będzie brakowało tej odrobiny. Często warto jednak poświęcić nieco pędu, by zatrzymać się i obejrzeć kolejne miejsce – często ten sam cel można osiągnąć inną, łatwiejszą, choć mniej oczywistą drogą.

Ogromną większość czasu spędzimy dziesiątki metrów nad ziemią, między potężnymi instalacjami klimatyzacji, wyjściami ewakuacyjnymi i metalowymi schodami, z rzadka tylko wpadając do wnętrza budynków lub zniżając się do poziomu ulicy. Ten podniebny świat narysowany jest w pięknych bielach i błękitach, pośród których pojawia się jaskrawa czerwień – przedmioty, które są kluczowe dla kolejnej sekwencji ruchów. Biegowi towarzyszy świetny dźwięk – oddech, uderzenia, stęknięcia jeszcze bardziej wtapiają nas w świat gry.

W tym wszystkim nie warto nawet wspominać o cieniutkiej fabule – powiedzmy sobie szczerze, że to po prostu dobrze zrobiona, szybka platformówka, w którą nie należy grać z pełnym żołądkiem.

„Mirror's Edge”, Electronic Arts, Xbox 360, PS3, ok. 200 zł

+++++

## Wystrzałowy hit

„Gears of War 2” to bez wątpienia najlepsza gra akcji na Xbox 360 wydana w tym roku

PIERWSZA ODŚLONA PRZYGÓD Marcusa Feniksa i jego doborowych komandosów sprzedała się w 4,7 miliona kopii i zyskała miano przełomowej gry. Przesada? Spróbuj spędzić z tym tytułem kilka godzin, a następnie zabrać się do innej strzelaniny. Po „Gearsach...” nic już nie będzie smakowało tak samo. Przemysłany system walki oparty na taktyce, a nie ślepy pociąganiu za spust, i ciekawie wykreowany, mroczny świat były największymi zaletami pierwszej odsłony. Na szczęście sequel jest jeszcze bardziej dynamiczny, urozmaicony i wciągający. Odpowiedzialny za „Gears of War 2” Cliff Bleszinski chciał, abyśmy w trakcie zabawy poczuli się jak główni bohaterowie filmu akcji, a nie kolejnej łupanki. Tym razem poszczególne epizody

mają w sobie bardziej złożoną fabułę, a poza robeniem miazgi z wroga śledzimy na przykład rodzinne rozterki jednego z kompanów Marcusa. „Gears of War 2” ma w sobie ten sam naiwny i heroiczny patos, co słynne „300” Franka Millera. Ale wysoki ton i schemat opowieści rodem z Hollywood wcale nie rażą. Co innego być takiej historii obserwatorem, a co innego uczestnikiem. W tym drugim przypadku podczas scen batalistycznych nie uśmiechamy się pod nosem. Tylko nerwowo patrzymy, jak kończy nam się kolejny magazynek, i czujemy drętwienie palców. – *sf*



„Gears of War 2”, Epic Games/Microsoft Game Studios, Xbox 360, ok. 190 zł

## CZYTANIE WWWSKAZANE

### swiatksiazki.pl



U nas książki mają pierwszeństwo! Na swiatksiazki.pl znajdziesz gorące nowości wydawnicze, przeczytasz fragmenty książek, zdobędziesz egzemplarze z autografami autorów. Stwórz z nami bibliotekę swoich marzeń! [www.swiatksiazki.pl](http://www.swiatksiazki.pl)



+++ BARTEK WINCZEWSKI

## Huragan seksu

### Nowa Grace Jones to dowód, że stare czary wciąż działają

ZAPACHNIAŁO KATASTROFĄ, KIEDY Grace Jones ogłosiła, że po blisko 20 latach milczenia wraca z nowym albumem. Bo niby czemu ten powrót miałby się udać? Nawet w czasach największej muzycznej aktywności 60-letniej dziś wokalistce, aktorce i modelce wiodło się, delikatnie rzecz ujmując, różnie. Płyt naprawdę dobrych nagrała niewiele, ostatni przeбой wyłansowała w 1985 roku. Ostatni raz weszła do studia cztery lata później, ale i tak zapamiętana została bardziej za sprawą barwnej osobowości i burzliwego życiorysu niż wybitnych osiągnięć artystycznych.



Grace Jones „Hurricane”, Wall Of Sound, 57 zł

Tymczasem Massive Attack mieli nosa, zapraszając ją do udziału w tegorocznej edycji londyńskiego festiwalu Meltdown. Okazało się bowiem, że była muza Warhola jest w formie, jakiej nie tylko nikt się po niej nie spodziewał, ale też jaką nieczęsto prezentowała w swoich najlepszych latach. Jej głos nie stracił nic ze swej potęgi. Nie uleciały z niej ogromna charyzma i demoniczny czar bogini seksu. Na „Hurricane” Jones jak dawniej śmie-

czy, tumani, przestrasza – i trzeba przyznać, że robi to doskonale. Muzycznie obyło się bez radykalnego liftingu, udziału modnych producentów czy pogoni za aktualnymi trendami. Zaproszeni goście (między innymi Brian Eno i Tricky) są tutaj po to, by dopeścić brzmienie, a nie wymyślać Grace na nowo. Bo ta niezmiennie najlepiej się czuje, gdy odgrywając swój perwersyjny teatr, może odwoływać się do jamajskich korzeni. □



Guns N' Roses „Chinese Democracy”, Polydor, 31,50 zł

### Przebojów mao

Czy Axl mógł wygrać z własną legendą? Za Chiny ludowe...

CIESZĘ SIĘ, ŻE TA PŁYTA wreszcie wyszła, i słucham jej z przyjemnością. Bo dobrze brzmi, bo nie raz i nie dwa mile wierzci dziurę w brzuchu soczystym riffem lub błyskotliwą solówką, bo lu-

bie charakterystyczny skrzek Axa Rose. To wciąż poziom dla innych nieosiągalny. Żałuję jednak, że „Chinese Democracy” jest raczej pomnikiem ambicji lidera niż zdrową, rockową płytą. Za dużo tu ozdobników, pomysłów mniej lub bardziej wartych uwiecznienia, a za mało bluesa. Słyszać również,

że materiał dojrzewał zbyt długo, bo nic nie starzeje się tak szybko jak elektronika – a ornamentyka „Chinese Democracy” wyraźnie zalatuje wczesnym Nine Inch Nails. Jednak największym problemem jest brak przebojów i koncertowych hymnów, dzięki którym na następną płytę zespołu chciałoby się czekać kolejne 17 lat. – js

## Do usłyszenia

WYBRAŁ MARIUSZ HERMA

### Minimum nut, maksimum emocji

CHOĆ PHILIP GLASS PODSUMOWUJE swój dorobek 10-płytowym boksem, a Steve Reich cichcem przechodzi na emeryturę, magia minimalizmu nie przestaje przyciągać młodych. Nowi amatorzy godzenia poważnego z przyjemnym mają coraz mniej wspólnego z akademiami muzycznymi. Pierwsze – i od razu odważne – kroki w gatunku pozabawionym zwrotek i refrenów stawia Borys Dejnarowicz. Rok temu opuścił rockowe The Car Is On Fire, by teraz własnym sumptem wydać „Divertimento” (1), studium repetycji przefiltrowane przez wrażliwość człowieka popu. Czy Dejnarowicz powróci jeszcze do pisania piosenek? O tym w wywiadzie na [www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl).

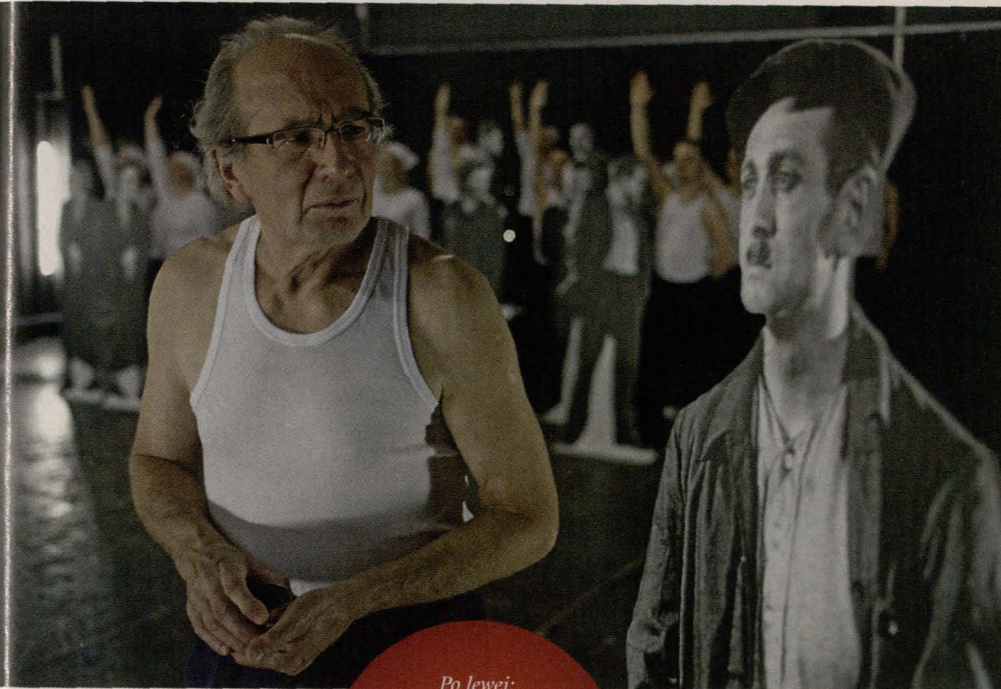


Piosenek nie pisze, chociaż potrafi, Keith Kenniff. Amerykanin (znany też z ambientowego projektu Helios) pod pseudonimem „Goldmund” nagrał najpiękniejszą ostatnio fortepianową płytę wagi lekkiej. Przesłuchawszy „The Malady of Elegance” (2), trudno uwierzyć, że głównymi instrumentami Kenniffa są perkusja, gitara i bas, bo gry na nich już w dzieciństwie nauczył go ojciec, a na pianinie tylko pogrywał. Najbardziej akademicki w tym towarzystwie Max Richter (absolwent The Royal Academy of Music) albumem „24 Postcards in Full Colour” (3) sięga nieśmiało po elektronikę i obficie wplata w muzykę odgłosy cywilizacyjne, jednak pierwsze skrzypce gra u niego pianino. Płyta jest po części powtórką trzech poprzednich albumów artysty, ale mamy przecież do czynienia z gatunkiem, którego istotą są repetycje. □

++++ LUKASZ DREWNIAK

## Rozkosze szlifowania nakrętki

Wskrzeszenie produkcyjniaka, czyli komunizm gruppen sex



Po lewej: współczesny aktor Brzyka (Dymitr Hołowko), po prawej: makieta z socrealistycznego spektaklu Dejmka

Brzyka szlifierza Karhana” – kronika kilku tygodni z życia pewnej fabryki – wykonana przez Kazimierza Dejmka w 1949 roku na otwarcie łódzkiego Teatru Nowego powraca teraz w wersji Remigiusza Brzyka. Nie chodzi bynajmniej o rehabilitację scenicznego produkcyjniaka. Referując sztukę Kani, Brzyk opowiada jednocześnie o legendarnym spektaklu Dejmka. Do zwałszczonej przez teatr salki w łódzkim domu kultu-

Zachara przedstawia bohaterów, wprowadza ich współczesnych dublerów, aranżuje miejsce akcji. Jednego nie będzie: socrealistycznego stylu gry. Któraś ze scen sięgnie po działania typowe dla

ry przy ulicy Struga przychodzi oto niejaki Zachara (Wojciech Błach), podróżnik w czasie, postać skreślona z polskiej prapremiery. Aktorzy Dejmka są obecni na scenie w postaci tekturowych standów powiększonych ze starych fotografii, słyszymy archiwalne nagrania ich głosów.

„Brygada szlifierza Karhana” **Vaška Kani**, reżyseria Remigiusz Brzyk, opracowanie tekstu i dramaturgia Tomasz Śpiewak, scenografia Justyna Łagowska, Teatr Nowy w Łodzi

+++

### Panna na rzeź

Ifigenia Grzegorzewska na świat najeżona

ANTONINA GRZEGORZEWSKA, rzeźbiarka i pisarka, która nie skończyła żadnej szkoły teatralnej, a jedynie trudny, domowy uniwersytet artystyczny imienia Jerzego G.\*, umie więcej niż niejeden magister sztuki reżyserii.

Jerzy Grzegorzewski (1939–2005), reżyser i scenograf, ongiś dyrektor Teatru Narodowego, ojciec artystki



Zbuntowana Ifigenia **Anny Gryszkówny** i panny chórzystki

Justa, Ewa Konstancja Bulhak) towarzyszy znojna bezradność panów (Jerzy Radziwiłowicz, Arkadiusz Janiczek). Najgorzej, że pod tym wszystkim kryje się niezbyt wyszukana myśl o trudnym losie młodej panny na kanapie (Anna

Gryszkówna) bezradnie najeżonej na dorosłe i cholernie opresywne życie. Mama kupuje kosmetyki, tata na wojnie robi karierę, a swatany facet okazuje się gejem. Tego życia panna w końcu zostanie ofiarą, nie tyle złożoną na ołta-

rzy, ile ciągniętą po ziemi niby worek kartofli przez brutalnego żołdaka. Z takim to samowspółczuciem bardzo lubi myśleć o sobie współczesna pajdokracja skłonna bardziej do przemawiania się dylematami kolorowej Ifigenii niż takiej na przykład czarnej i nudno-surowej Antygony. – Jacek Sieradzki

„Ifigenia” **Antoniny Grzegorzewskiej** w jej reżyserii, scenografia Barbara Hanicka, muzyka Stanisław Radwan, Teatr Narodowy w Warszawie

alternatywnej Komuny Otwock, kiedy indziej zostanie użyty dobrodusznie parodystyczny styl Christoph Marthalera. Toporne peany na cześć frezarek, nadgodzin i środków produkcji będą już to grane w ironiczny nawias, już to grane z pełnym partyjnym zaangażowaniem. U Brzyka nie kompromitują się ludzie, ale absurdalny cel, dla którego się poświęcają. W jednej ze scen z trzech rynien śpią się na aktorów tysiące nakrętek. Tyle wyrzeczeń i zabiegów, żeby zrobić takie małe nic z dziurką w środku... Jeśli największym marzeniem robotnika jest skrócenie czasu szlifowania nakrętki z 12 do 4 minut, to człowiek nieuchronnie zmienia się w nieważną śrubkę. Fakt, Brzyk zazdrości bohaterom Kani wybuchów zbiorowego entuzjazmu. Ale zaraz obnaża ich karykaturalność. Terror norm. Eliminowanie jednostek niepokornych, bumelantów i sabotażystów. Pracę uzależniająca jak narkotyki.

Nie przypadkiem robotników zagrzewa do walki i pracy aktywistka partyjna Dworzakowa (Monika Buchowiec). Ma figurę modelki, nosi z gracją piękne suknie. Zmysłowo mruczy do mikrofonu. „Gdyby nas piękniej kuszono...” – wdychał w znanym wierszu Herbert. Brzyk wciela ten postulat w życie. Skoro Partia jest jak piękna kobieta, komunizm może być jak gruppen sex. Każdy przecież chciałby spróbować. □

GLOBAL FOOD & CONNOISSEUR MARK  
PORTO PRAGA

# PORTO PRAGA

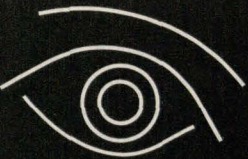
## Diamonds & Pearls

**2008 SYLWESTER**




Takiej zabawy jeszcze nie było! Lata 20-te, lata 30-te. Doskonałe koktajle w formie open baru, wyśmienita kuchnia, wyjątkowa atmosfera. Szaleństwo na parkiecie w rytmach Boogie i Swinga, o dobrym Rock & Rollu też nie zapomnimy.

Rezerwacja i szczegóły pod telefonem 500-085-141, 509-038-248 lub restauracja (022) 698-50-01 oraz mailem: office@portopraga.pl www.portopraga.pl



# ALICJA

na podstawie powieści Lewisa Carrolla  
reżyseria Paweł Miśkiewicz premiera 14 października 2008



Radio 24T | gazeta PRZE KROJ | ELLE | amS



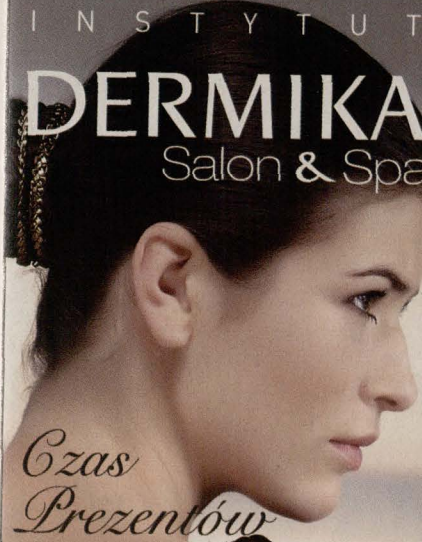
## KONCERT FISZ EMADÉ HEAVY METAL

NOWY ALBUM 21 LISTOPADA  
NOWY SINGIEL > MYSPACE.COM / FISZTWORZYWO

<b>6</b> <b>ESKULAP</b> GRUDNIA PRZYBYSZEWSKIEGO 39, DRZWI 19.00	<b>12</b> <b>PALLADIUM</b> GRUDNIA ŻŁOTA 9, DRZWI 20.00
<b>7</b> <b>BEZSENNOŚĆ</b> GRUDNIA RUSKA 51, DRZWI 19.00	<b>14</b> <b>GDYNIA UCHO</b> GRUDNIA SWIPIOTRA 2, DRZWI 19.30
<b>11</b> <b>K.S. ŻACZEK</b> GRUDNIA 3 MAJA 5, DRZWI 20.00	<b>18</b> <b>MEGA CLUB</b> GRUDNIA ŻELAZNA 9, DRZWI 19.30

Asfalt Records | Trójka | cojestgrane | myspace | onet.pl | carhartt | Asfalt Shop

INSTITUT  
**DERMIKA**  
Salon & Spa




### Czas Prezentów

Podaruj swoim bliskim przyjemne odprężenie, intensywną regenerację i piękno.

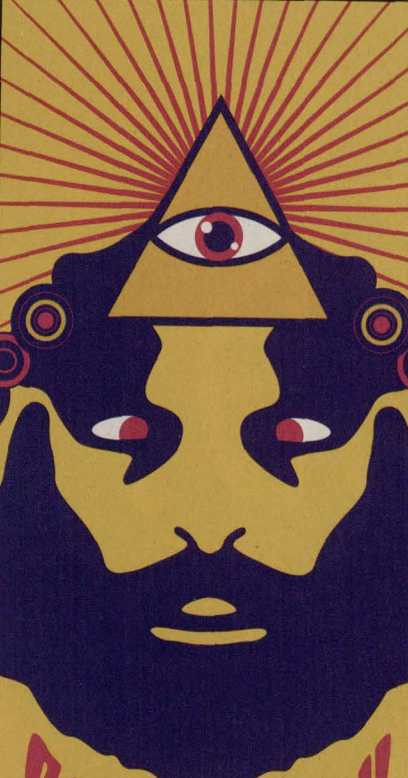
Zaproś ich do nowoczesnych i przytulnych wnętrz Instytutu **DERMIKA SALON & SPA** w pięknej, nowej odstonie.

Czekają masaże świata, kompleksowe sesje pielęgnacyjne oraz zabiegi kosmetyczne dla pań i panów.



Szukaj prezentu na stronie głównej. Szczegóły na [www.spasalon.pl](http://www.spasalon.pl)

Instytut **DERMIKA SALON & SPA**  
Warszawa, ul. Gen. J. Zajączka 9 A  
tel. (22) 331 39 05, 06, 16




# JODOROWSKY

szaman, bluźnierca, szaleniec,  
geniusz, megalomaniak,  
współczesnej sztuki

## Filmy Jodorowskiego już na DVD!

Widziałeś filmy?  
Przeczytaj komiksy!



MANANA | ale kino!

[www.manana.pl](http://www.manana.pl)

STOPKATKA.PL | Trójka | ŚWIATA KOMIKSU | GILDIA.PL | INTERIA.PL | KINO | PRZE KROJ

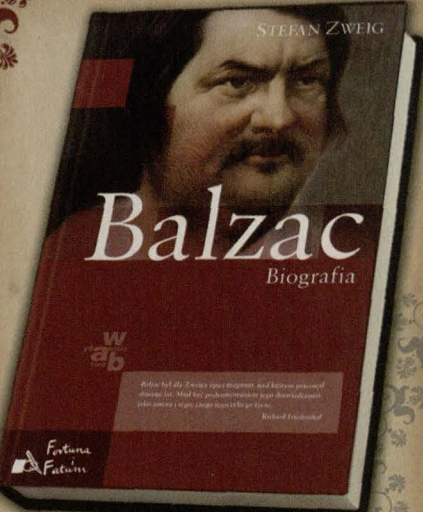
PONADZASOWA KOMEDIA JULIUSZA MACHUŚKIEGO

## ILE WAŻY KOŃ TROJANSKI?

OSTROWSKA WŁĘCKIEWICZ | MARCZEWSKI

W KINACH OD 26 GRUDNIA

[www.ilewazykontrojanski.pl](http://www.ilewazykontrojanski.pl)



Stefan Zweig  
w niezwykle żywej i ciekawym sposobie ukazuje potęgę geniuszu Balzaca i jego ludzkie słabości.

Parost media:

Jedynka | PANI | PRZE KROJ | INDEPENDENT | korba.pl | WR.PL

OTWÓRZ

oczy

# ZAWÓD: REPORTERKA

HISTORIA **GERDY TARO**, PIERWSZEJ  
REPORTERKI WOJENNEJ W HISTORII.  
HOLLYWOODZKI FILM AKCJI  
NA HISZPAŃSKIM FRONCIE

HISTORIA FOTOGRAFII KUBA DĄBROWSKI

Maj 1937 roku, ofiara  
nalotu w Walencji. Przed  
Gerdą Taro takie sceny  
kobiety oglądały **tylko**  
**jako sanitariuszki**  
lub ofiary



**G**erta Pohoryllo w Paryżu pojawia się jesienią 1933 roku, jak większość imigrantów w tym okresie z konieczności. Ta śliczna 23-letnia dziewczyna to wychowana w Niemczech Żydówka z polskim paszportem. Parę tygodni wcześniej w Lipsku jej dwaj starsi bracia rozrzučili z dachu domu handlowego antynazistowskie ulotki. Udało im się uciec, ale represje spadły na rodzinę. Gerta trafiła do więzienia, cudem wyciągnął ją z niego polski konsul. W Niemczech nie miała już czego szukać.

Takich jak ona są w Paryżu tysiące. Dobrze wykształceni, lewicujący, uciekający przed rosnącym w siłę nazizmem imigranci bez pozwolenia na pracę. Żyją z dnia na dzień, chwytając się dorywczych zajęć – opieka nad dziećmi, maszynopisanie... Większość czasu spędzają jednak na dyskusjach przy kawiarnianych stolikach.

We wrześniu 1934 roku do stolika Gerty dosiada się Andre Friedmann, młody, początkujący fotograf z Węgier. Również Żyd, również komunista, również bez pieniędzy. Friedmann szuka modelki do reklamy szwajcarskiej firmy ubezpieczeniowej. Pieniądze są małe, ale Andre jest wyjątkowo przystojny, a Greta ma sporo wolnego czasu.

Sesja zdjęciowa nie jest zbyt owocna, za to spotkanie – jak najbardziej. Zostają ko-



**Sesja mody?** Nie, trening strzelecki kobiecej milicji. Barcelona, rok 1936



*Bitewny kurz nie przeszkadza temu, żeby dobrze wyglądać. Taro w obiektywie Capy, front w okolicach Kordoby, 1936 rok*



*Marzec 1937 roku, Walencja. Rekrutacja żołnierzy do Armii Ludowej. W kadrach Taro już na pierwszy rzut oka widać, że była na bieżąco ze współczesnymi trendami w kompozycji zdjęć*

**POHORYŁO I FRIEDMANN OFERUJĄ REDAKCJOM BAJKĘ RODEM Z HOLLYWOOD. I JAKO ROBERT CAPA ŻĄDAJĄ OD NICH TRZY RAZY WIĘKSZYCH PIENIĘDZY**

(1 wojna fotografów)

17 lipca 1936 roku w hiszpańskim Maroku wojska generała Francisca Franco powstają przeciwko lewicowemu rządowi ludowemu. Rozpoczyna się wojna domowa. Socjaliści z całego świata stają w obronie Republiki, III Rzesza i faszystowskie Włochy wspierają prawicowych powstańców. Dla Gerdy i Andre ta wojna ma osobisty wymiar. Oboje są lewicowcami, oboje poznali groźbę nazizmu, więc widzą w niej własną sprawę. Pakują aparaty i jako dwuosobowy Robert Capa wyruszają na front. Gdyby nie byli fotografami, prawdopodobnie znaleźliby się tam jako ochotnicy Brygad Międzynarodowych.

Z punktu widzenia wielkiej historii konflikt w Hiszpanii to rozgrzewka przed II wojną światową. Pierwsze starcie z nazizmem i poligon doświadczalny dla nowych rozwiązań taktycznych oraz rodzajów broni. Z kolei z punktu widzenia historii fotografii wojna ta jest poligonem dla możliwości dawanych przez nowe małoobrazkowe aparaty i wysokiej czułości klisze. Fotografowie po raz pierwszy mogą rzeczywiście →

chankami. Andre uczy Gertę fotografii. Para próbuje utrzymać się z robienia zdjęć. Nie bardzo im to wychodzi. Zdarza się, że całe dni nie wstają z łóżka. Ale już bez żadnych romantycznych konotacji – po prostu są głodni i nie mają siły. Aparat często muszą zastawiać w lombardzie.

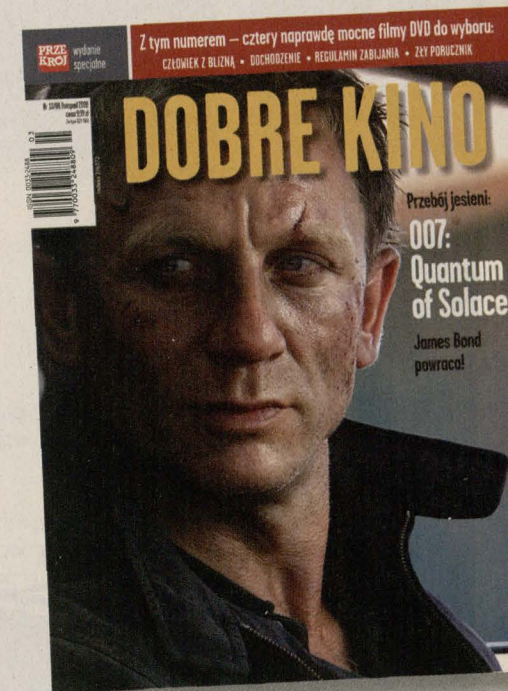
(Fotograf z Hollywood)

Robert Capa, wzięty fotograf, przyjeżdża właśnie do Paryża ze Stanów. Jego styl życia to dla Gerty i Andre spełnienie marzeń. Jest bogatym, przystojnym i sławnym królem życia. Jego usługi dużo kosztują, lecz są warte swojej ceny. Znudzził się amerykańskim blichtrzem i postanowił popracować jakiś czas w Europie. Ma tyle zleceń oraz towarzyskich zobowiązań, że nie starcza mu czasu na zajmowanie się papierkową robotą. Znajduje więc sobie agentów, którzy w jego imieniu kontaktują się z redakcjami – są nimi Andre i Gerta. Sławny Amerykanin z miejsca zaczyna dostawać zlecenia.

Tyle tylko, że w rzeczywistości Robert Capa nie istnieje. Jest wymyślonym przez Gertę marketingowym trikiem. Dziewczyna stwierdziła, że jako głodni i brudni imigranci ze Wschodu nie zrobią z Andre kariery w Paryżu, dlatego postanowiła zaofiarować redakcjom bajkę rodem z Hollywood. Te się nabierają, a Pohoryllo i Friedmann potajemnie realizują zlecenia. Oczywiście gwiazda żąda trzy razy większych pieniędzy niż przeciętny paryski fotograf. Gdy po kilku miesiącach szwindel wychodzi na jaw, stawki spadają do normalnego poziomu, ale para zostaje przy pseudonimie. Interes się kręci, a miłość kwitnie.

**PRZEKROJ**

**WYDANIE SPECJALNE JUŻ W SPRZEDAŻY**



Kup „Dobre Kino” z 4 wyjątkowymi filmami na DVD: „Człowiek z blizną”, „Dochodzenie”, Regulamin zabijania” oraz „Zły porucznik” – czyli pełne emocji kino z gwiazdorską obsadą.



„Dobrego Kina” szukaj w najlepszych salonach prasowych na terenie całej Polski.

[www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl)

REKLAMA

100

Przebij jesteni: 007: Quantum of Solace James Bond powraca!

kollekcja KINO MOJNE CZŁOWIEK Z BLIZNĄ

kollekcja KINO MOJNE DOCHODZENIE

kollekcja KINO MOJNE REGULAMIN ZABIJANIA

kollekcja KINO MOJNE ZLY PORUCZNIK

74 PRZEKROJ | 4 GRUDNIA 2008

Dla Taro równie ważny jak działania militarne był sposób, w jaki życie podczas wojny organizują sobie cywile. **Chłopcy na barykadzie w Barcelonie, sierpień 1936 roku**



Robert Capa w dwóch osobach, czyli **Endre Friedmann i Gerta Pohoryllo** przy stoliku w paryskim Café du Dome

Revolucja techniczna w służbie rewolucji wizualnej. **Taro i jej leica**

**ENDRE I GERTA SĄ MŁODZI, PIĘKNI, ZAKOCHANI. SĄ TEŻ ZARAZEM PIERWSZYMI SŁAWAMI WOJENNEJ FOTOGRAFII**

→ towarzyszyć żołnierzom, przemieszczać się z oddziałami i dokumentować przebieg walk.

Gerda i Endre w pełni korzystają z tych możliwości. Podróżują po całym kraju, fotografują front w Walencji, codzienne życie w bombardowanym Madrycie i walkę o przełęcz Nava Carrada. Wszędzie, gdzie się pojawiają jako zakochana para, robią furorę. Szczególnie Gerta, która jest pierwszą w historii kobietą z aparatem na wojnie. „Kiedy pojawiała się w okolicy, w naszym oddziale wzrastał poziom higieny – wspomina dowódca Batalionu Czapajewa Alfred Kantorowicz. – Żołnierze błyskawicznie doprowadzali się do porządku na widok tej ubranej w mundur i espadryle dziewczyny o truskawkowo czerwonych włosach. Nigdy nie widziałem tak szybko golących się mężczyzn”.

Zdarza się, że Gerta i Endre pracują oddzielnie. Jego bardziej pociąga walka, ona koncentruje się na życiu cywili. 5 września 1936 roku na froncie nieopodal Kordoby Endre robi historyczne zdję-

cie żołnierza, w momencie gdy pocisk przesywa jego głowę. Kadr publikują wszystkie znaczące magazyny, czytelnicy zaczynają interesować się autorem niezwyklej fotografii. Siłą rzeczy Robert Capa zaczyna mieć twarz Friedmanna, znak firmowy zostaje przypisany do osoby. Hollywoodzka mistyfikacja rozbudowuje się o kolejne piętro, do mitycznego Capy dołącza jego partnerka i kochanka Gerda Taro. W ogniu wojny Endre i Gerta faktycznie stają się wymyślonymi przez siebie postaciami. Są młodzi, piękni, zakochani i są sławnymi wojennymi fotografami. Wspólne materiały podpisują „Reportaż: Capa i Taro” (do tej pory nie udało się ustalić, które z nich jest autorem wielu kadrów).

26 lipca 1937 roku. Endre jest w Paryżu, załatwia publikację materiałów swoich i Gerty. Gerta ma dołączyć do niego za dwa dni. Postanawia wybrać się na ostatnią wycieczkę na front. Wybór pada na Brunete, gdzie broni się oddział dowodzony przez jej znajomego, generała Karola Świerczewskiego. Podczas panicznej ewakuacji Gerta wpada pod pędzący transporter. Umiera kilka godzin później w szpitalu. Brakuje morfiny, dla znieczulenia pali papierosy. Po jej śmierci Friedmann/Capa zostaje nieustraszonego straceńcem, największym w historii fotografem wojennym. □

REKLAMA

**A na Brackiej w Warszawie... traffic CLUB**

za Ciebie dla Ciebie

**zorganizujemy**

magiczną Wigilię \* konferencje \* wystawy  
promocje \* recitale \* niezapomniane koncerty

**Zapraszamy**  
marketing@traffic-club.pl

Traffic Club największa księgarnia i salon muzyczny w Warszawie

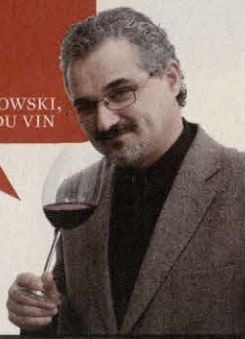
Warszawa  
ul. Bracka 25

# ROZMAITOŚCI

→  
W tym tygodniu:  
KRZYŻÓWKA O SPRAWCY ZAMIESZANIA (MIKSER),  
POROWSKI O MŁODYM WINIE,  
KTÓRE MA STARYCH RODZICÓW,  
A SZARY O NUDZIE MEDIÓW

WADEMEKUM  
**Wino  
branie**

JAN BERNARD POROWSKI,  
KLUB LA PASSION DU VIN



Wymyślił i narysował Marek Raczkowski



## Syrah czy shiraz? Młode wino z Australii ma nobliwych przodków

WINO Z AUSTRALII NIE BYŁOBY DZIŚ TAK POPULARNE, gdyby nie... francuski syrah! Nie ma w tym żadnej przesady, bo przecież do niedawna Australijczycy byli znani jedynie ze swojego nudnego chardonnay (do początku lat 90. uprawiano prawie wyłącznie tę winorośl) i win wzmocnianych typu porto. Niemniej syrah w Australii pojawił się dużo wcześniej. W roku 1832 Szkot James Bushby (nazywany ojcem australijskiego wino-rodnictwa), osiadł w Nowej Południowej Walii, przywiózł z podróży po Europie 400 sadzonek winorośli. Był wśród nich francuski syrah, który znakomicie się przyjął w gorącej i suchej winnicy Bushby'ego w Hunter Valley. W samej Francji syrah od wieków największe sukcesy odnosił w północnej części doliny Rodanu – szczególnie w apelacjach Côte Rôtie, Hermitage, Crozes-Hermitage\*. Skąd się wziął we Francji? Było na ten temat wiele hipotez. Ostatecznie w 1998 roku genetycy z Uniwersytetu Kalifornijskiego wykluzyli jego perskie pochodzenie (za kolebkę szczepu uznawano okolice miasta Sziraz w Iranie) i wskazali jego prawdziwych „rodziców” – czerwoną Durezę i białą Mondeuse Blanche. Sięgając po australijskie shiraz, pamiętajmy o jego francuskich korzeniach; zawsze bowiem warto pamiętać o historii zacnych przodków.

• Poza Francją i Australią syrah/shiraz odnosi sukcesy w Chile, RPA, Argentynie, a także w... Izraelu, w winnicach Yarden na wzgórzach Golan

Lustracja VIP-uff... Zbigniew Dmیتroca

Wszystkomiejszo uzdolniona

Anna Mucha

Apetyczna jest niemal jak rzeżucha,  
A jej talent medialny  
Jest po prostu genialny,  
I naprawdę nie skrzeczy  
jak ropucha.



Z GŁOWY  
Krzysztofa Bilicy

Grzechy główne  
pisarstwa:  
moralizowanie  
i demoralizowanie.



NOCNY POCIĄG  
Z MIĘSEM,  
KOMEDIA POMYŁEK W STYLU GORE

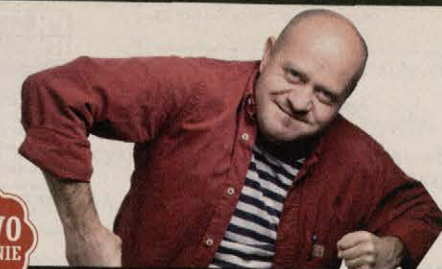
Kino  
teatralne  
PRZEMKA  
JURKA

WYSTĘPUJĄ:  
MĘŻCZYZNA & KOBIETA  
– klienci PKP  
MIEJSCE: pociąg w szczerym polu,  
przedział II klasy  
CZAS: środek nocy  
ATMOSFERA: poniekąd erotyczna

MĘŻCZYZNA (nerwowo): Jak długo już tak stoimy?  
KOBIETA (uwodzicielsko): Już godzinę...  
MĘŻCZYZNA (z szaleństwem w oczach): Zaraz wstąpi we mnie jakieś zwierzę...  
KOBIETA (kokieteryjnie): Zwierzę? Miś na przykład?  
MĘŻCZYZNA (wstaje bez słowa, wyjmując z walizki siekiere i udaje się w kierunku przedziału dla konduktorów)

Krzyki, nieprzyjemne odgłosy dekompozycji cielesnej.

KURTYNA



LEWO  
MYŚLNIE

## Rozślubiny Faktu z Opinią

Roman Kurkiewicz

**Opinia:** Bardzo mnie zawsze pociągałeś, taki byłeś twardy, jednoznaczny, czytelny, rozpoznawalny. Ty to ty. Jak tak, to tak. Kto, co, kiedy, gdzie, jak, dlaczego. Tyle pewności, niechybności, niepodważalności. Można się było na tobie oprzeć, a ty się nie opierałeś...  
**Fakt:** Co cię naszło na wspominki? Jesteśmy tyle lat razem, a nigdy tak nie mówiłaś do mnie... Czy twoja nieokreślona chimeryczność, dowolność, nieprzewidywalność, lekkomyślność poszukuje czegoś jednoznacznego?

**Opinia:** Wiesz, mężczyźnie to, że zaczyna się jakiś chocholi taniec wokół nas... Że nas przestają odróżniać, że chcą mną ciebie zastąpić, że nie pozwalają ci być tym, kim jesteś.  
**Fakt:** To fakt. Też się głupio czuję. Myślałem, że różnica intelektualnej płciowości między nami jest nie do zatarcia. Chociaż zazdrościłem ci wielokrotnie kariery w ostatnich latach... Ja ze swoją precyzyjną, suchotniczą dokładnością zostałem przesunięty w cień twoich nieweryfikowalnych, niefalsyfikowalnych fajerwerków, żeby polecieć Popperem (filozof nauki, urodzony 28 lipca 1902 roku w Wiedniu, zmarły 17 września 1994 roku w Londynie).

**Opinia:** Nawet ja, nie mogąc niby bez ciebie istnieć, miewałam poczucie, żeś nudziarz straszny, takiś zasadniczy, albo prawda, albo fałsz... A u mnie wolność, swoboda, nieokreślanie.  
**Fakt:** Brednie, bzdury, dyrdymały...  
**Opinia:** Licz się ze słowami!  
**Fakt:** A co, do sądu pójdziesz?  
**Opinia:** List napiszę otwarty i wygłoszę samą siebie, swoją opinię!  
**Fakt:** A na temat jakiego faktu?

**Opinia:** Już nie jesteś mi potrzebny do istnienia! Mogę być tobą, będąc sobą!  
**Fakt:** Z tyłkiem się na lby pozamieniałaś? Zapomniałaś o logice? Myśleć się oduczyłaś? Najpierw ja, potem ty! Tak było i tak będzie. Nawet bóg tak musi.

**Opinia:** Nie ty będziesz mi mówił, kółku, co jest niezmiennie, ty aldehydzie, ty sylogizmie, ty krogulcu prostych zdań!  
**Fakt:** Ale bez moich prostych zdań co ty byś poczęła?

**Opinia:** Do niczego cię już nie potrzebuję! A szczególnie do jakiegoś poczęcia, sama se pocznę to, co będę uważała!

**Fakt:** Ty idiotko, wielokrotnie ci mówiłem... Nie bądź taka metrologiczna!

Mężczyźnie  
to, że nas  
przestają  
odróżniać

**Opinia:** Ty archaiczny starodruku, nigdy nie pojdziesz, choć wielokrotnie ci to powtarzałam, że jesteś wtórny wobec opinii! Jutrzejszy! A ja jestem dzisiaj, rozumiesz?! A zresztą mam cię dość, dostałam robotę, a ciebie zwalniam. Potrafisz się obyć bez ciebie, zresztą wszyscy już mnie uważają za ciebie, a ty nie istniejesz.

**Fakt:** Ale Zybortowicz wielokrotnie mówił, że ponieważ nie siedział w ogóle w więzieniu, to ma zawsze rację!

**Opinia:** Swoje opinie zachowaj dla siebie. A profesor Zybortowicz to mnie ostatnio poglądził po udzie... Po prawym. A ty się nie zbliżaj do mnie, karykaturo logiczna! Układzie okresowy prawdy, ty, Fakt ju... □

## Szary wiruje pył

MARCIN PIESZCZYK

Media: udeptana perć,  
znany kurs, opatrzony  
dukt, wytarta steczka

SZARA MIAŁA DO MĘŻA pretensję, że od dawna nie go w mediach nie cieszyło, że nie było go w stanie zainteresować. Według niej był jak Podolski: niby zadowolony, ale jakby niezadowolony. – Strzełasz bramki, a zaraz potem płaczesz! – grzmiała Szara. – Co ja na to poradzę, że w tym kraju wszystko jest jak grządka w parafialnym ogródku? Wiadomo, jaki kwiat na niej wejdzie. Gdy Podolski strzela, możemy być pewni, że następnego dnia w telewizji zobaczymy Tomasza Wołkę, który opowie, czym jest prawdziwa piłka, a w „Dzienniku” przeczytamy felieton Pilcha o meczu Cracovii za czasów Franciszka Józefa.

Szary chciałby odmiany, nowości. Chciałby kiedyś przeczytać o bankiecie, na którym nie będzie Grażyny Wolszczak i Cezarego Harasimowicza, obejrzeć galę wręczenia Oscarów bez roześmianej sztucznej szczęki Jacka Nicholsona w pierwszym rzędzie. Szary pragnął zobaczyć reklamę perfum bez wieży Eiffla w tle, obejrzeć trailer horroru bez wciąż tego samego głosu oznajmającego: „To była kiedyś spokojna miejscowość...”, przeczytać napisany przez znanego dziennikarza felieton, który przy drugim zdaniu nie wywoływałby w jego duchwie nieodpartej chęci ziewnięcia. Szary miał niejaki podejrzenie, że publicyści, którzy piszą jedynie o polityce, nie mają żadnych zainteresowań ani tak zwanego fizycia wewnętrznego. Być mo-

że nuda polskiej prasy wynikała z nudy polityki. W końcu cóż ekscytującego w tym, że liberałów od konserwatystów różni to, do którego biskupa chodzą po rade?

– Czy nie wydaje ci się, że nasze mass media są jak tramwaje? – zapytał Szary żonę. – Poruszają się po dawno wytyczonych trasach. Szary nie mógł już słuchać w telewizji o miłośnikach białego szaleństwa (no, chyba że byłaby mowa o wielbicielach heroiny), o tym, że coś lub kogoś można tylko kochać lub nienawidzić (natomiast na pewno nie można przejść obok tego obojętnie), nie mógł też słuchać wezwania: „Pokaż mi (i tu należało wstać dowolny klocek: co jest, swoją bibliotekę, torebkę, przyjaciół), a powiem ci, kim jesteś”. Czasami ktoś wychodził z roli i pojawiał się na nie swoim miejscu – jak Szymon Hołownia w programie „Mam talent” – ale efekt tylko potwierdzał, że to rzeczywiście nie było miejsce dla niego.

Jako odtrutkę na nudę mediów Szara zaproponowała remont mieszkania. – Nic nie działa tak odświeżająco jak zmiana koloru ścian – powiedziała. Gdy Szary odsuwał lodówkę, ich oczom ukazał się egzemplarz „Życia Warszawy” z 1970 roku z tytułem na pierwszej stronie: „Coraz bliżej rozwiązania konfliktu na Bliskim Wschodzie”. – Masz rację, Życie płynie, lecz czasami ma się wrażenie, jakby stało w miejscu – zauważyła fizycia wewnętrznego. □

REKLAMA

EMMI  
mojotribe  
INDEPENDENT  
WRPL  
ARTYTRADNO

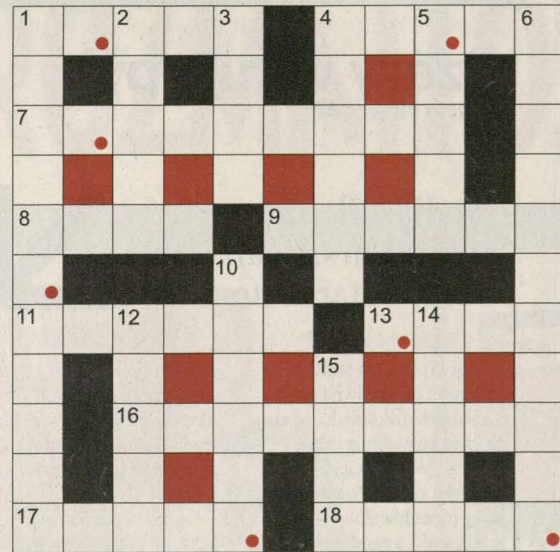
★ przebojowy ★ awangardowy ★  
★ bezkompromisowy ★ inteligentny ★  
NOWY ALBUM F.O.N  
już w sklepach

6 grudnia – WARSZAWA – Teatr Capitol  
12 grudnia – BYDGOSZCZ – Mózg (nagranie DVD)  
19 grudnia – WROCŁAW – Firlej

najbliższe koncerty:

F.O.N  
FREAK OF NATURE  
FABRYKA ŻŁA  
INCLUDED HITS!!!  
WARSAW  
FRANKFURT  
WARSZAWA  
MEGA  
LONDRYN  
BYC JAK  
Short Fish  
www.mu-siek.com.pl  
www.fon.art.pl





**POZIOMO**

1. ZAKONNIK W BIELI
4. SAM W WIELKIM MIEŚCIE
7. NANOSI SIĘ
8. SZNUREK DO NICZEGO
9. SPRAWCA ZAMIESZANIA
11. MASZ W RYJ, TY ŚWINIO
13. POLONEZ PENDERECKIEGO
16. BAJBAJKA
17. W DOBRYM MIEŚCIE
18. AAADAM

**PIONOWO**

1. PUSZEK
2. STRYCZEK POZIOMO
3. DANIE Z PSA
4. PIĄTY DO BRYDZA
5. NIE POCHLEBIA SOBIE
6. PIERWSZE WESELE
10. JAJKUM
12. OWCA Z PAPUGĄ
14. SZUKA JELENIA
15. NIE ROZWIĄZUJ DALEJ

Litery z oznaczonych pól czytane poziomo utworzą wyraz-rozwiązanie.

**JOLKA NR 49**

AUTOR: JERZY BUCEK

**FRAZY 12-LITEROWE:**

- I NAJWIĘKSZY TALENT NIE ZAGRA JEJ BEZ... KAMERY
- NAJCZULSZA Z POMP

**FRAZY 10-LITEROWE:**

- ROZRUSZA BETON
- WTRĘT I DZIANYCH, I NIEDZIANYCH

**WYRAZY 7-LITEROWE:**

- TRAWA NA NIM NIE CZERWONA
- PRZEJMUJE WACHTĘ PO MIMOZIE • GORYLOPODOBNI W BELWEDERZE
- CIEPŁO W NIM CĘTKOM
- MUNDUR OBRZĘPAŁY
- LECI DO PANI

**WYRAZY 6-LITEROWE:**

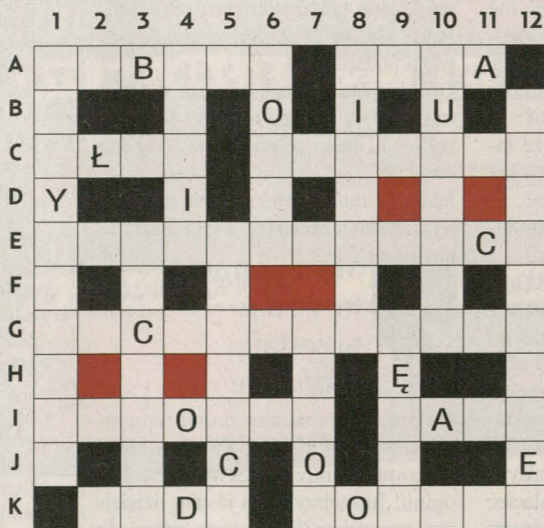
- ZATEM, WNUKU, GDZIE TO BYŁ DZIADZIO? • ZAGABNIĘCIE PO EOLSKU

**WYRAZY 5-LITEROWE:**

- GRABKI ZROBIŁY SWOJE
- POWIERZCHNI TARCZY AŻ NADNASTARCZY • POŻEGNANIE Z BOKSYTEM • PÓŁPROSTA, KTÓRA DOSTAŁA ANGAŻ DO KĄTA

**WYRAZY 4-LITEROWE:**

- LEKTOR SIĘ W NIM NIE ZMIĘCZI
- NIELICHO PRZEKONUJĄCA PRZYSTAWKA • WARHOŁA SIĘ W PERU • SZYKUJE SIĘ JUŻ TYLKO NA ZBIÓRKĘ



Określenia podano w innym szyku niż kolejność wyrazów w diagramie. W diagramie ujawniono niektóre litery. Po wypełnieniu diagramu należy rozszyfrować następujące hasło:

A10\_K10\_F1\_J9\_K3\_H7\_ / I3\_I12\_F5\_C1\_D8\_ / I11\_G5\_F12\_B4\_E3\_C9\_ / C4\_A2\_I7\_C11\_G11\_E2\_.

**Uwaga! Jolkę nr 49 i krzyżówkę nr 49 możesz też wydrukować ze strony WWW.PRZEKROJ.PL**

Wygraj jedną z pięciu płyt Doroty Miśkiewicz „Caminho” (Sony BMG) lub jedną z pięciu książek Daniela Mendelsohna „Zagubieni” (Czarne). Rozwiąż krzyżówkę lub jolkę i prześlij do nas hasło. Wyślij SMS pod numer 72606 o treści PRKK.HASLO JOLKI lub PRKK.HASLO KRZYŻÓWKI. Rozwiązania możesz także przysłać na kartce pocztowej (decyduje data stempla) na adres: „Przekrój”, ul. Wiejska 19, 00-480 Warszawa, z dopiskiem: jolka 49 lub krzyżówka 49. Na prawidłowe rozwiązania czekamy do 14 grudnia 2008 roku. Koszt SMS-a: 2 zł netto/2,44 zł brutto.

Dane osobowe uczestników konkursu w zakresie: imię i nazwisko i adres zamieszkania, numer telefonu stacjonarnego lub komórkowego, będą przetwarzane przez organizatora konkursu, tj. Edipresse Polska SA z siedzibą w Warszawie przy ul. Wiejskiej 19, w celu realizacji umowy przystąpienia do konkursu i jego prawidłowego przeprowadzenia lub marketingu własnych produktów lub usług organizatora konkursu. Gwarantujemy prawo wglądu do swoich danych osobowych oraz ich poprawiania, jak również żądania zaprzestania przetwarzania danych. Podanie danych jest dobrowolne. Dane osobowe nie będą udostępniane innym podmiotom. Regulamin konkursu został wyłożony do wglądu w siedzibie organizatora konkursu.

**ROZWIĄZANIA Z NR. 47**

**KRZYŻÓWKA: ZAKALEC**

**Poziomo:** 1. PRZEDYNT STOLNICY — WALEK 4. ŹRÓDŁO ODRY — WIRUS 7. DO USRANEJ ŚMIERCI — DOŻYWCIE 8. WYSTĘPUJE W FUTRZE — WŁOS 9. ROGAŚ Z DOLINY ROZTAČAZA — ZAPACH 11. ISKRA BOZA — IMPULS 13. POD PACHAMI — UBAW 16. DWIE NA JEDNEGO — SKARPETKI 17. KTO SIĘ NIE SCHOWA, TEN KRYJE — ORGIA 18. WODOSPAD — RYNNA  
**Pionowo:** 1. ZARABIA NA WESELU — WYDAWNICTWO 2. MOŻNA NA NIM POLEGAĆ — ŁÓŻKO 3. RANNA W BRZUCH — KAWA 4. ZAGRZEWA DO ROBOTY — WACIAK 5. RZWIĘ Z KORYTA — RZĘKA 6. MATA MATA — SZACHOWNICA 10. POTRZEBUJE DZIAŁKI — ALTANA 12. DODATEK DO PANI DOMU — POSAG 14. WYBRAŁ LATO — BETON 15. JEGO RUCH — OPÓR

**JOLKA: GARDEN PARTY LADY MARTY (tytuł piosenki Jeremiego Przybory)**

**Rzędami:** PLANISTKA, UBAW, MURPHY, NAŁONKA, PYZA, WOLTER, ALPY, WYNAJEM, BOJSKO, TIPI, EWAKUJACJA.  
**Kolumnami:** PSOWATE, LAURY, NAPRAWIANIE, SZYNEL, TOMBAK, AUTODRABINA, POKÓJ, GWIAZDY.

**LAUREACI Z NR. 45**

**KRZYŻÓWKA:**

Ślawomir Jędrzejka, Łódź;  
Jacek Kołaczewski, Warszawa; Czesława Pohl, Gdynia; Urszula Ruszczyńska, Kraków; Irena Twaróg, Tarnobrzeg.

**JOLKA:**

Andrzej Baiński, Skarżysko-Kamienna;  
Maria Kozarzewka, Pułtusk; Leon Małkiewicz, Branic; Bogusław Szumielewicz, Iłża; Janusz Wyjątek, Nowy Tomyśl.

**PRZEKROJ** Założył w roku 1945 w Krakowie Redaktor Marian Eile

ADRES REDAKCJI: UL. WIEJSKA 19, IV P., 00-480 WARSZAWA. TEL. (0-22) 584 25 25 FAKS (0-22) 584 25 21, WWW.PRZEKROJ.PL E-MAIL: redakcja@przekroj.pl

REDAKTOR NACZELNY: Jacek Kowalczyk (jacek.kowalczyk@przekroj.pl)

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO: Bartek Chaciński (bartek.chacinski@przekroj.pl), Paweł Moskalewicz (pawel.moskalewicz@przekroj.pl)

SEKRETARZ REDAKCJI: Magda Gędziorska (magda.gedziorska@przekroj.pl)

MACIEJ PIĘSZCZYK (marcin.pieszczyk@przekroj.pl)

DYREKTOR ARTYSTYCZNY: Anna Myśluk (anna.mysluk@przekroj.pl)

SEKRETARIAT: Iwona Chmielewska, tel. 584 25 25

KULTURA: kultura@przekroj.pl, Małgorzata Sadowska (szef), Marcin Sendecki (zastępca szefa), Tadeusz Nyczek, Karolina Pasternak, Ola Salwa, stale współpracują: Sebastian Frackiewicz, Mariusz Herma, Jarosław Szubrycht, Marcel Andino Velez

KRAJ: kraj@przekroj.pl, Paweł Moskalewicz (szef), Agnieszka Fiedorowicz, Milena Rachid Chehab, Aleksandra Pawlicka, Igor Ryciak, Judyta Sierakowska, Krzysztof Szczepaniak, Anna Szulc, Paweł Wiercok, stale współpracuje Piotr Najsztub

ZAGRANICA: zagranica@przekroj.pl, Rafał Kostrzyński (szef), Joanna Woźniczko-Czczott, Maciej Jarkowicz, Łukasz Wójcik

CYWILIZACJA: nauka@przekroj.pl, Olga Woźniak (szef), Wojciech Mikoluszko, Piotr Stanisławski, stale współpracują: Irena Cieślińska, Piotr Kosobudzki

ROZMAIŁOŚĆ KRZYŻÓWKI: rozrywka@przekroj.pl, Marcin Pięszczyk

PAN OD RYSUNKÓW: Jacek Ziemiński (jacek.ziemiński@przekroj.pl)

PRACOWNIA GRAFICZNA: Władysław Buchner, Piotr Gidlewski, Małgorzata Kłoszewska, Adam Szymański, Krzysztof Zakrzewski

FOTOEDYCJA: foto@przekroj.pl, Marcin Kapica (szef), Anna Bajorek, Bogdan Kręgel, Olga Piłsińska, Marek Szczepański; stale współpracują: Kuba Dąbrowski, Tomasz Kniolek, Marcin Zegarek

PROJEKT GRAFICZNY: Marek Knap

STRONA INTERNETOWA: Marcin Cichowski (marcin.cichowski@przekroj.pl)

KOREKTA: Dorota Dul, Tatiana Hardej

REDAKTOR TECHNICZNY: Alan Jawor

ARCHIWUM: Dominika Bok, tel. 584 25 61

OBROBKA ZDJEĆ, PRZYGOTOWANIE DO DRUKU: Absolut Meat

EDIPRESSE POLSKA

WYDAWCA: EDIPRESSE POLSKA SA, UL. WIEJSKA 19, 00-480 WARSZAWA, TEL. (0-22) 584 22 00, FAKS (0-22) 584 22 01

PREZES WYDAWNICTWA: Zbigniew Napierała

WICEPREZES WYDAWNICTWA I DYREKTOR WYDAWNICZY „PRZEKROJU”: Ewa Redel-Bydlowska

DYREKTOR FINANSOWY: Paweł Satkowski

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY: Alicja Modzelewska

ZASTĘPCA DYREKTORA ZARZĄDZAJĄCEGO: Izabela Bochenek

DYREKTORZY ARTYSTYCZNI WYDAWNICTWA: Elżbieta Strzałka-Zochowska i Bogdan Zochowski, Marek Knap

PUBLIC RELATIONS: Ewa Siniarska

DYREKTOR BIURA REKLAMY EDIPRESSE: Agnieszka Ziemińska

Z-CY DYREKTORA BIURA REKLAMY EDIPRESSE: Malgorzata Perzanowska i Mariola Chlebicka-Zienkiewicz

PROMOCJA „PRZEKROJU”: promocja@przekroj.pl

Magda Kotowska — junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74

Anna Romotowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZEKROJU”: reklama@przekroj.pl, Małgorzata Golba — dyrektor, tel. 584 23 11, Agnieszka Marcisz, tel. 584 21 72, Anna Strzyżewska, Małgorzata Skorpura, tel. 584 22 95, Grzegorz Makowski, tel. 584 22 05, Grzegorz Wilczek, tel. 584 25 94, ul. Wiejska 19, 00-480 Warszawa, faks (0-22) 584 25 92

DYREKTOR DYSTRYBUCJI: Grzegorz Barej

DYREKTOR PRODUKCJI: Danuta Kamińska

KIEROWNIK PRZYGOTOWAŁNI: Paweł Szpygiel

DRUK: Winkowski Sp. z o.o. — Radymim

BIURO OBSŁUGI KLIENTA oraz PRENUMERATA — informacje, zamówienia, reklamacje, tel. (0-22) 584 22 22 (pn-pt, godz. 8-18), faks (0-22) 584 22 32, bok@edipresse.pl

PRZEZ POCZTĘ — PRZEDPŁATY PRZYJMUJĄ URZĘDY POCZTOWE NA TERENIE CAŁEGO KRAJU PRZEZ RUCH SA — informacja tel. (0-22) 532 87 31, faks (0-22) 532 87 32

ARTYKUŁÓW NIEZAMÓWIONYCH NIE ZWRACAMY. REDAKCJA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO ZMIAN I SKRÓTÓW W NADEŚLANYCH ARTYKUŁACH I LISTACH

Niezmiennie od 16 lat wspieramy dzięki Państwa zaangażowaniu Rodzinne Domy Dziecka. Nasza akcja charytatywna Idą Świąta, to nie tylko płyta 'Idą Świąta' z Karpiem w roli głównej. To również cykl wyjątkowych aukcji prowadzonych przez naszego Kubulka, czyli Kubę Strzyckowskiego. Już od początku grudnia na antenie Trójki każdy z Was, Drodzy Słuchacze, może włączyć się do tej wyjątkowej akcji.



**IDA ŚWIĘTA 2**  
**AKCJA CHARYTATYWNA TRÓJKI**

W tym roku cały dochód z aukcji, sprzedaży płyt oraz wpłat na konto postanowiliśmy przeznaczyć na Fundusz Edukacyjny dla Rodzinnych Domów Dziecka.

Nie zapominajmy o dzieciakach z Rodzinnych Domów Dziecka, bo przecież...

**Idą Świąta!**

...krok po kroku, krok po krocuku...



www.idaswieta.pl

numer konta Funduszu Edukacyjnego  
37 2130 0004 2001 0299 9993 0002

**7** Z punktu widzenia Stanów sceneria tych zdjęć jest codzienna, z punktu widzenia Polski może wyglądać jak filmowa dekoracja

TODD HIDO



Wystawa Todda Hido „Between the Two” czynna do 20 stycznia 2009 roku w warszawskiej galerii Yours. „Przekrój” jest jej patronem medialnym



KUBA DĄBROWSKI

## Romantyczne Stany

Zdjęcia Todda Hido – w połowie drogi między dokumentem a filmową fikcją

BLADE ŚWIATŁO TELEWIZORA, smutna naga dziewczyna w motelowym pokoju, boczna droga gdzieś w Ohio albo Nebrascie, osiedle przyczep kempingowych... Zdjęcia Todda Hido są jak fotograficzna ilustracja do piosenek Toma Waitsa i prozy Charlesa Bukowskiego. Hido w swojej pracy używa najprostszyc środków – aparatu, statywu i naturalnego światła. Jego zdjęcia są realistyczne i sprawiają wrażenie dokumentu, ale autor nie czuje się dokumentalistą. – To nie są portrety konkretnych osób i sytuacji, to portrety wspomnień – tłumaczy „Przekrojuwi”. – Historie

o stanach, które kiedyś rzeczywiście mi się przydarzyły i pewnie przydarzają się wszystkim, ale z jakichś względów nie udaje się ich sfotografować. Czuję się kolekcjonerem takich romantycznych stanów, staram się odtworzyć je z pomocą modelek. Traktuję je trochę jak aktorki w nieruchomym filmie.

Pejzaże funkcjonują w tej narracji jako opis miejsca akcji. – To uniwersalne obrazy ze Stanów. Każdy Amerykanin może powiedzieć: taką ulicą chodziłem do szkoły, a w podobnej okolicy do tej po raz pierwszy pocałowaliśmy swoją dziewczynę. □

JESZCZE RAZ RACZKOWSKI



## ŚWIĄTECZNA OFERTA KOLEKCJI FILMOWYCH!



TYLKO 29,98 zł

NAJLEPSZE FILMY ANIMOWANE WYTWÓRNI DREAMWORKS. 15 KSIĄŻEK I HITÓW NA DVD, KTÓRE POKOCHAŁY ZARÓWNO DZIECI, JAK I DOROŚLI.

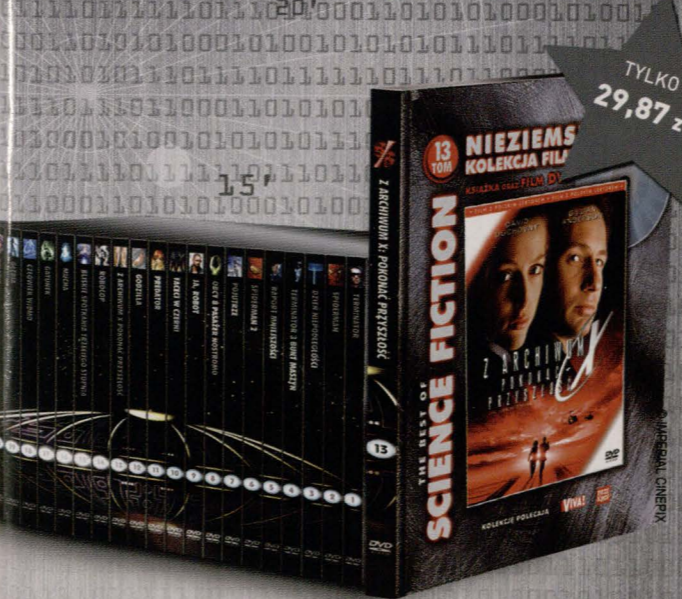
## Disney Bajkowa Kolekcja



TYLKO 29,00 zł

16 KSIĄŻEK I FILMÓW NA DVD. WIELKIE HITY KINOWE WYTWÓRNI DISNEY'A Z NAJPOPULARNIEJSZYMI BOHATERAMI DZIECIĘCYMI.

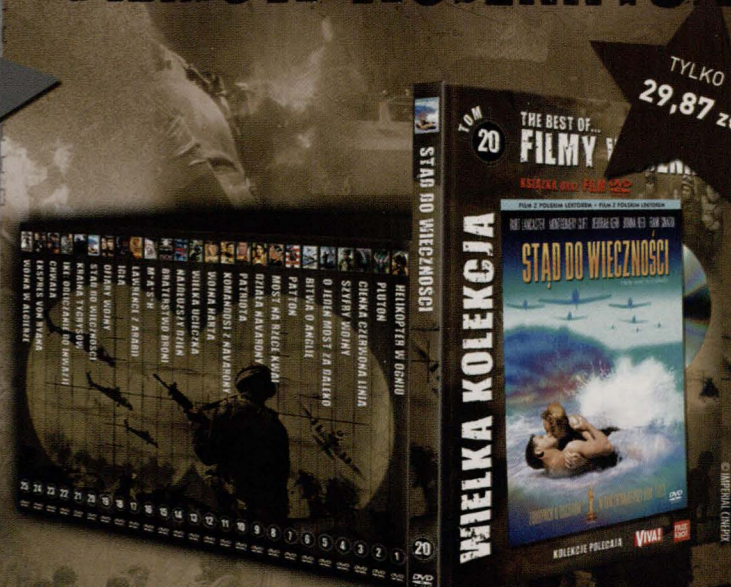
## THE BEST OF SCIENCE FICTION KOLEKCJA



TYLKO 29,87 zł

ZIEMSKA KOLEKCJA FILMOWA - THE BEST OF SCIENCE FICTION KSIĄŻKI I PEŁNOMETRAŻOWE FILMY NA DVD. OSTATNICH LAT ORAZ KLASYKA GATUNKU!

## WIELKA KOLEKCJA FILMÓW WOJENNYCH



TYLKO 29,87 zł

WIELKA KOLEKCJA THE BEST OF... FILMY WOJENNE 22 KSIĄŻKI I PEŁNOMETRAŻOWE FILMY NA DVD. NAJLEPSZE TYTUŁY GATUNKU!

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE: WWW.KOLEKCIASFILMOWA.PL



KONTO DLA PROWADZĄCYCH DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ

## FIRMOWYCH KONT REWOLUCJA: 50 ZŁOTYCH PREMII CO MIESIĄC.

Zmieniamy zasady gry. Od tej pory to bank będzie płacił Tobie za posiadanie konta, a nie Ty bankowi. W Alior Banku dostaniesz co miesiąc 50 zł, jeśli średnie saldo na Twoim firmowym rachunku wyniesie minimum 9 000 zł. A jeśli saldo będzie niższe, to i tak zyskujesz, bo nic nie płacisz za prowadzenie rachunku. Takie możliwości daje Ci tylko nasz Rachunek Zarabiający. I to nie jest promocja. Ta oferta dla osób prowadzących działalność gospodarczą już u nas zostanie. Na zawsze.



**ALIOR  
BANK**

WYŻSZA KULTURA BANKOWOŚCI